Opr. „Starodruk" 1964 r.

7065
IV

Poezie

moje

Bibl. Jag.

5

III Pieśni Widostka

[illegible]

I mogą to [illegible] hetmanią dzier
Ukrainie i Hetmanirzeczami

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Hetman grecki [illegible]
A zwierzch nad nasze
[illegible] mocami

Na ten obraz zbawienia
Ktoś Litwinka Bg zaklina
Wszak masz jeszcze z domu słowa
Co za cackiem się ujenia
Dij to cacko mu od brata
Nick przechowa go trzaskliwie
I nienawiść w piersi tata
W sercu wzrośnie jak ja wzrosłem
Niechaj zgina nas mogiły
Niechaj chodzi w ciemne bory

z pojrzyj na tin kinżka krwawy
Co krew Dziecka na nim zbiła
W Sławie nia Jego
Jakem jego czerwiec krwawy
Jem
Sam mu wydarł serce zeiata

Pieśń do Miodu

(z muzyką Kossowskiego.)

Gdy pod strzechą jeszcze cicha
Siedział stary piast z Krzepicha,
Na Kujawach dla wygody
W zapad dziatwie żyć miody
Ziemię swojéj dać dziedzice —
Spłynął naród pod Kruświcę
I spłynąwszy doznał głodu —
Piast mu strawy dał i miodu
A lud krzyknął za koleją
„Ojcze Piaście, kołodziéjo!
Godzień ziemię naszę sądzić
„ Kto tak doma gospodarzy,
„ Kto nierumie doma błądzić
„ I narodu dobro zważy
„ Ty to wiecznie nam zasiędziesz
„ I Ty gospodynicm będziesz."

Chór.

Gospodynie żyj!
I ten miód nam lej
A my będziem miód ten pić
I tych naszych wrogów bić
Gospodynie żyj!

Z piasta poszło sławne plemię,
Pod piastami rosły ziemie,

Skibę orzące w czoła pocie
Żyć o miodzie lud wdzierocie
A gdy rozgrzał pierś ogniska
Kordem miemce ciął sierdzista
I był tęgi jak miód dawny
I jak stary miód wytrawny —
Jak miód szczera ciekła mowa.
Jak miód zdrowy, rada zdrowa —
Krzepkość była wcałym rodzie
A na radzie prawda w miodzie —
Gdy rozparta szczere łono
Zwycięztwami — bój skończono.
A piastowe wiece — zgodą!
I lud wołał „wojewodo!"

Chór.

Gospodynie żyj!
I ten miód nam lej!
A my będziem miód ten pić
I tych naszych wrogów bić
Gospodynie żyj! —

Kiedy gródka wnuka piasta
wziął Jagiełło zapuszczańskie
Jako męża jmie mieniasta
Jął się Lachów lud pogański
I na waśń ludów dwoje
wniosła dziewa piasta ziemie
A Jagiełło swoją zbroją
I to twarde leśne plemię . . .

Lipnica BOgom poświęcony

Przywiózł Książe dla swej żony
I przystojne były gody
Bo stuletnie pito miody
W krwie małżeńskiej zaręczony
Znikł duch waśni wśród biesiady
A koronne rzekły pany:
„Żyj nam Książe-Świątobrody!"

Chór.

Gospodynie żyj!
I ten miod nam lej!
A my będziem miód ten pić
I tych wspólnych wrogów bić,
Gospodynie żyj!

Wieki, które legły w grobie —
Ten lud żyje i miód mamy
My po miecznie bracia sobie
To litewski miód ten sam!
Dalej Litwo rzdziatwą piasta
Niechaj przyjaźń dawna wzrasta
Niech przy miodzie na znak wiary
Lach Litwinowi podaje dary —
Ongi wnuka piasta Litwie
A dziś Lachom litwa żoną
Stalmy przyjaźń w krwi ochrzczoną
Poświęconą w setnej bitwie...
„Dziadu, dziadu jak podchmielem
„Na litewskim naszym miodzie
„Duszę ć zato rozweselem
„Bo zamieciem na wychodzie.

Chór

Gospodynie zyi!
I ten miód nam lêj!
a my będziem miód ten pić
I tych wspólnych wrogów bić
84. Gospodynie zyi!

Jauzda

wachmistra

[illegible] nie [illegible] Klóry,
Zajmie [illegible] i [illegible] gada,
To jak wymknie z jakiéj dziury
Zdrów tam Kozak, krzyknie „zdrada!“ —

A to darmo, ja inaczéj
[illegible] nie umiem
[illegible] umieni
Jeden wszystko [illegible] —

[illegible], miodu na mnie [illegible]
[illegible] jak na [illegible]
[illegible] nasi, na mnie krwawa.
[illegible]

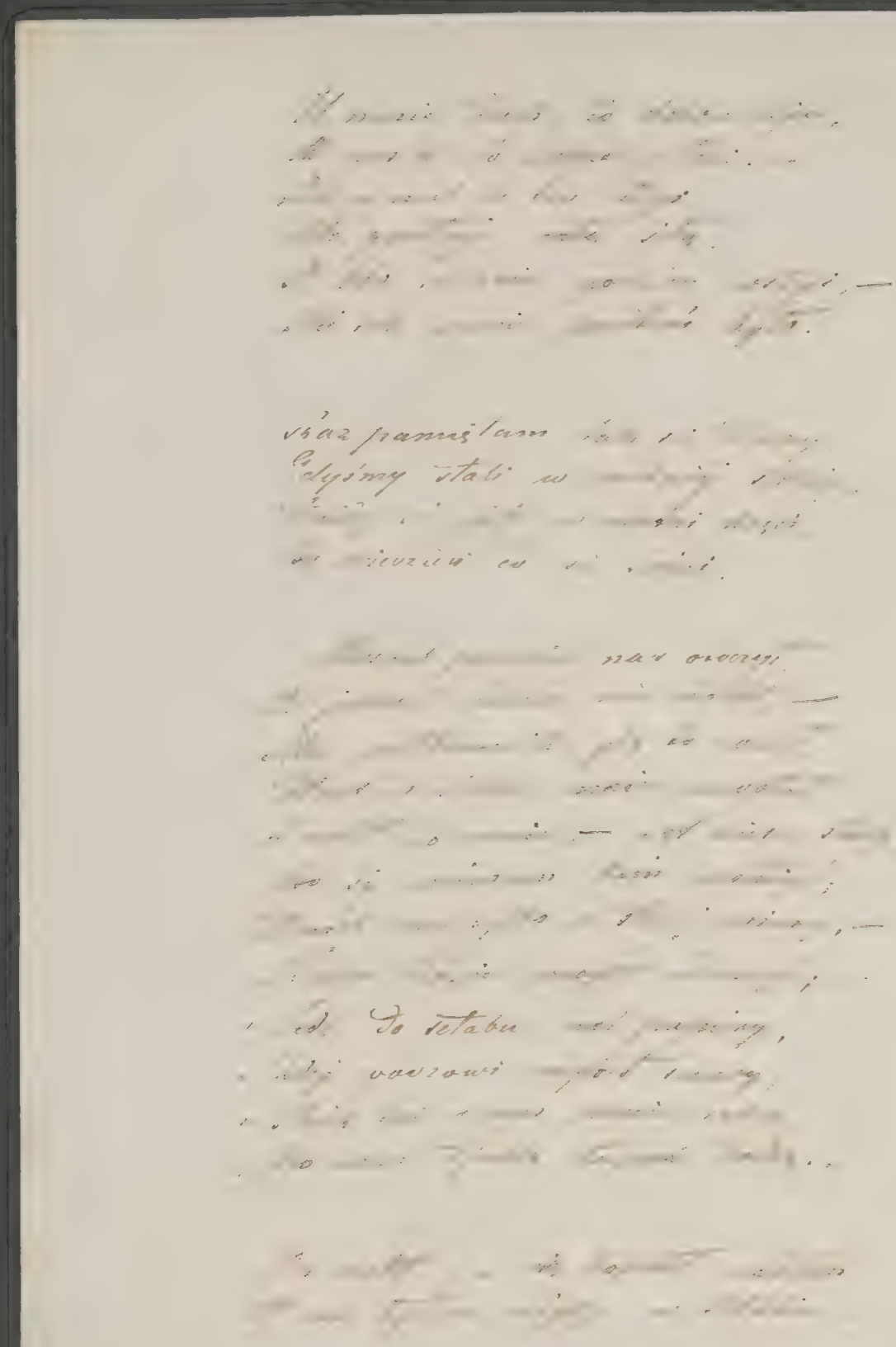

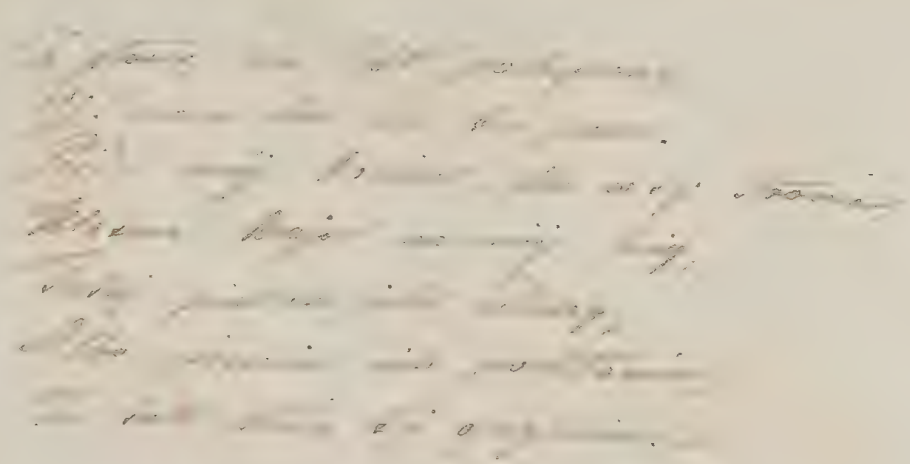

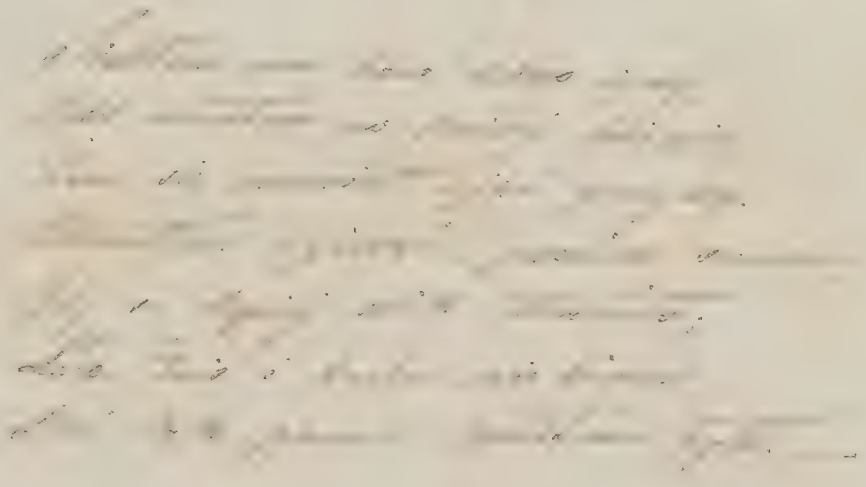

Wtore pieśni Janoszowe.

O Krakusowym Grodzie.

1.

Tu się widzę jeszcze świeci?
Do mnie, do mnie moje dzieci
Bo coś dla was mam
Ot wpiel grzymki wracam właśnie
Niu w Kominie ogień zgaśnie
Coś powrzeu i dam.

2

No otrzyjcie się o szaty
I zasiędzie wkoło chaty
A teraz mi sza!
Prosto wracam dziś z krakowa
Hej, hej Dzieci, nie jakowa
Nasza przewoźa tam!

3

Tutaj mioz wam pamiątki
Szmat sztandaru, trumien szczątki
I powiastek bok.
I zbruk z mogił grodnej sławy
Trzy przygarście ziemi krawej
I o orłach wiek.

4

Posłuchajcie — w rannej chwili
Na Kościuszki'm był mogile
Z Bogiem moim sam!
Co'm tam widział, śpiew zniębi —
A co'm uczuł w sercu głębi,
To ja tylko znam!

Na mogile było głucho
Przyłożyłem do niéj ucho
Słuchałem co to tam?
A w mogile coś mówiło
Ach i większe serce było
Niż na świecie nam.

6.

Kiby'm ze dnu spojrzał góry
Aż nademną sterczy pióro
pióro z orlich lot.
Radość jakaś przeszła żyły
I pytałem się mogiły
Skąd'ci to ten grot? —

7.

A mogiła ~~głucha~~ jękła głucho
Przyłóż do mnie, przyłóż ucho
Usłuchasz Tyś to swój
Orzeł siadł tu na spoczynek
Rzekł am: Daj mi wspominek
Młody orle mój!

8

A on prawił: Hej mogiło!
Za czem ci się to błyskało?
I cóż ja ci dam?
Gdyby polski miecz kałuży
po poległych — pierścień mały
Wygrzebł bym sam.

9.

Gdyby znowu ?lachy moje
Z wrogiem nasrym szły na boje
To wtem, co bym dał:
Hej leciałbym jak najdalej
Przyniósłbym ci miecz z moskali
I tu bym go złał.

10.

Leż gdy we rzy krzywe pstrahy
we trah laszki, wsmutku lachy
Dam ci pióro zlot.
A jak pióro znajdzie lasze
I zrozumie druzby nasze
To stanie za grot.

11.

Wziotem pióro — serce drzato
A za tu górą zasmiato
Patrz — Orzeł nasz!
Lupnął skrzydły, okiem błysnął
I nad głową mi zawisnął,
Jakby trzymał skaz.

12.

I było nas tylko troje
A duch boży, na nas zdroje
Natchnienia zlał.
Tu mogiła z tajemnicą
A tam Orzeł z błyskawicą
A jam wsrodku stał.

13

O kto lubi boje, rowy
Komu drogim spiew domowy
Od dziecięcych lat
Niech tu orłem spojrzy wkoło
Lub z spiewakiem wzniesie czoło
Nad ten orli świat!

14.

Jak zasięgu tylko oczy
Niby rajem świat się toczy
Po przed drzwi tu.
Lasy się sady, dymią góry
Srebrzą wody, grożą mury
Wieżycami tu.

15.

Srebrną wstęgą Wisła płynie
Przymierzy wiankiem na równinie
Stary Kraków nasz
A olbrzymie Kry mogiły
Grób do Kota osłaniły
Niby wieków straż.

16.

Hej hej pono krew na wzgórzach
Lud co składa cześć w mogiłach
Sławi zdawnych lat
W jednej jako naród wierzy
Jur od wieków Krakus leży
Wojewodów dziad.

17

Drugą poczęli moje dzieci
Ów nacelnik twardych Kmieci
Trzeci dzieciom dzieci!
A spory między Krakowskiemi
„Wanda leży w naszej ziemi!"
Głośny to tam spiew.

18.

Zdala Tatry świat zaległy
A tu Wisła góry zbiegły
Polokami stu
A jak góry zrównaniami
Tak gorale z polanami
Zetknęli się tu.

19.

Śnieg na Tatrach, maj na dole
Las na górach, zrównaniach role
I zazywny orłek.
A wzdłuż Wisły bije zdala
Niby łabędź śpiew górala
Do krakowskich brzeg.

20.

Tamto cudnie wisła leciy
a nad wisłą wawel leży
na wawelu gród
odkąd wisła zgór tych płynie
stary wawel na świat słynie
I ten sławny ród.

21

Gdy tu ~~Lechem~~ pomnożeli
Bóg wawelem go przymaleli
I duch czarny legł
a Bóg zagrzmiał. Słuchaj lasze!
Tu siedziby będą wasze
aż po wieków wiek!

22

Lecz na przekor woli ~~pańskiej~~
W kilka wieków z krwi ~~krakańskiej~~
wyrósł wielki smok.
I skład siła ludziom sprawił
Lachic dzieci codzień dławił
Przez nie jeden rok.

23.

aż znow Krakus lud wybawił
Smoka zabił, gród postawił
I na grodzie siadł
Lecz w mogile Krakus dawno
a dziadziuś na świat sławny
Posiadł znowu gad.

24

Ale niebo jeszcze zlecy
Żeb co rzadka lachic dzieci
I corocznie plon
Bo lud wiary przepowiedni
we łzach głodząc chleb powszedni
Nie raz jęknie on!

25

Ej porbędziem tej niewoli
Jak się zwiguie krnice od roli
I Krakusów brat
A krew czarta co dziś smoczy
W naszych wrogach gruat spodoczy
Po wszystek ten świat.

26.

Nie raz starzec w cieniu drzewa
Powieść ojców zwowu zlewa
Na te dziatki swe
Lub gdy kosa brzękuie rosa
Nieraz westchnie: — hej hej Kosa!
Gdzie naczelnik, gdzie?

27.

Boć to dzieci lud nasz wierzy
Że w Krakowskiem skarb gdzieś leży
Co jak znajdzie się
Złotem Krakow się pobije
A swoboda lud odżyje,
Grodem stanie wsie.

28.

Nieraz kiedy swe obrzary
Pługiem kraje orarz stary
Pług mu skoczy wszerz
I dobywszy granat rdzawy
Szuka w koło Bronisławy
Lub zawkowych wieś.

29

Bo choć w zamku tylko groby
Choć to zamek dziś żałoby
Panem ón się zna
Hardo stoją szare mury
Wrogom, wrogom, mówiąc zgóry:
„ Aj dostoisz — ja. „

30.

„Zbił tu smoka kto mnie wzniósł
kto mnie święcił, wiarę głosił
I zbawienia wieść"
kto tu władał, ćwiił swobodę
a bił z sławą, a mścił szkodę
Kto tu legł z tym czesć"!„

31.

Starsza dzieci słońcka żara
Niż lutherska krzywa wiara
Lach się panem zna
Hardo stoją szare mury
wiekom wrogom mówiąc zgóry:
„Aj dostaj — ja!„

32.

Straż zamkowa szczerbiec trzyma
a u grobów kość albrzyma
Strzeże prochów tych
Gościem orzeł wrażą chwilę
Siada dumać na mogiłę
O pradziadach swych.

33.

Dzieje wieków polskiej sprawy
Polskich mieszczyć" Cześć i sławy
Gra tu dziejów pieśń
A te dzwony na wawelu
Świadki wielkich czynów wielu
Oddzwaniają pieśń.

34

Po pod stare te sklepienia
mnogie przeszły pokolenia
Jak im świadczy głaz
Boć pod każdym głazem drzymie
Z dzielnych wieków sławne imię
Po dzisiejszy czas.

35.

Bohatery i królowie
Jagiellony i Królowie Piastowie
I rycerze ich
Choć z mieszkańcy zrli dzielnicy
W jednej leżą tu hostnicy
na publerzach swych.

36.

Duch ich widny jeźrze zbrunny
I sen ich tam pono dumny
Jak był dzielny wiek
Hej coś pilnie im się marzy
Bo coś mówi z każdej twarzy
Jam na czynach legł.

37.

Znać że doma sobie legli
Gdybyśmy ich nieodbiegli
Gdy wnas krew ta wre.
Hej; hej mozna by tak pozyć
I tak dumnie kiedyś zdożyć
Tutaj kości to.

38.

Gdyby przy tej krwi jinackiej
Przy tem mleku z piersi taikiej
Dzieje taikóm ssać
Jamże tuśne, jakiej treści
Jakich czynów i boleści
Poczeli-by grać!

39.

Czy na krwawym rusztowaniu
Czy na sejmie, na wygnaniu
Czy zwrogiem na łan
Każdy bitby jak Ruzycki
Stał jak Rejtan, legł jak Kicki
a cierpiał jak Zan.

40.

No dobranoc moje dzieci
Niech wam śpiewa, niech wam świeci
we śnie piosnka ma.
Niech ~~się marzy~~ ~~wam~~ ~~się~~ wiek swobody
I słowami wróżki młodej
Niech wam w duszy gra!

41.

Ja co'm sobie wziął z Krakowa
To w mem sercu się przechowa
Bo ja tylko znam. —
Choć legnę gdzieś bez wieści
Bez tej bratniej i bez ~~[illegible]~~ cześci
zub. Nie będę już sam.

Szajna Katarynka

(Obrazki na Szkle)

wprzezroczu.

1. Tytuł książeczki:
2. Szajna Katarynka
3. Miesiąc i Słońce
4. Zamek Krakowski
5. Żołnierek.
6. Kazimierz Wielki.
7. Chleb promnicki.
8. Ksiądz Pociej.
9. Pan Zahlika.
10. Mogiła Kościuszki
11. Hajnał.
12. Wszyscy Piastowie.
13. Pan Puławeki.
14. Trojca dobrana.
15. Dykawka.
16. Bona Królowa
17. Wojsko królowej Jadwigi.
18. Święta Kinga.
19. Wola pod Warszawą.
20. Całej polski Karta.
22. Strzec Kilińskiego.
21. Orderowe panny.
23. Dzwon Zygmunta.
24. Święty Wojciech. —
26. Turman Chodkiewicz.

Izajna Katarynka

Książeczka treściwa
Do ludzi i BOGA
Bo polska, poczciwa
I nie bardzo droga! —

Wyśpiewał ją głosem
Żołnierz i polaczek
Nad ojczyzny losem
Płaczący niboraczek! —

Śpiewał życie całe
Na przekor wrogu
Ojczyznę na chwałę
Na cześć Pana BOGU.

I

Wstęp.

(na tle namalowana jazda karosza pod Toruniem nad wisłą, przed nią tańczy dziewczyna wstępi jak opisano niżej muzyka gra Obertasa.)

Panowie i panie!
Świątowe kochanie
Witamy, witamy
Prześlicznie ubrany.

A wita was, wita,
Dziewczyna przybrajna a)
I o zdrowie pyta,
Katarynka szajna.

Rodziłam się wszystku,
Mamuniu! Mamuniu!
Wyrosłam na rynku,
W Toruniu, w Toruniu.

Wrocławianki córka,
Jak zdrowie, jak zdrowie,
Porosłam ja wpiórka
W Krakowie, w Krakowie.

W złocistym trzepeczku
W jedwabnym gorsecie
Tańcuję po niemiecku,
Po świecie, po świecie.

Nam oczki jak gwiazdy
Pysio jak kwiat z raju
Lubi mnie tu każdy
W tym kraju, w tym kraju.

Nie w tem niema złego
Wierzcie państwo temu
Uśmiech dla każdego
28. Lecz serce jednemu.

---

a) przykrajna, pograniczna, na której strój mieszany.

II.

(na sekiełku słońce, księżyc i gwiazdy, pod niemi widać część kuli ziemskiej z polską. muzyka gra: „kiedy ranne wstają zorze itd —)

A to ta niebieskie gońce!
A to jest miesiąc i słońce.
Jak do koła polski chodzą,
I za sobą gwiazdy wodzą.

Słońce mówi panu swemu.
Nie pokażę twarzy mojej.
Po co każesz świecić ziemu?
po dniu jasnym, zły tam broi.
A Bóg mówi: „Świeć ty złotem,
Świeć ty słońce po staremu.
Noc gwiaździstą dam ja potem,
Wniej spoczynek dam dobremu. —

A choć niebo się zachmurzy
I lud wszystek jest wpotrzebie
Czajcie Boga nawet wburzy
16. Jam jest wielki Bóg na niebie.

III.

(na szkiełku Zamek Krakowski. —
muzyka gra: starego polonezа.)

A to jest Zamek Krakowski!
Pielesz polskich królow dawna,
I Katedra starosławna. —
Dom dwiecny, a bez zmazy,
Który gorzał juz trzy razy.
Od Łokietka, Władysława,
wszystkie króle wypoczywają
I Świętego Stanisława,
Leżą w srebrnej trumnie kości.
na Wawelu Zamek leży,
a nad Zamkiem bije zwiezy,
Dzwon ów sławny Zygmuntowski, c)
Tym, co legli w wiarze Bożkiej:
Bam-bałam, bam-bałam!
„Pokój wam, pokój wam!—"

6.) Pielesz od pieluch, miejsce urodzenia.
c.) Dzwon tak zwany od Zygmunta
Króla polskiego. —

IV.

(na szkiełku wyobrażeni mąż wzrostu małego w zbroi
z koroną na głowie, trzymającego oburącz na ramieniu
miecz ogromny, prosty. Koło niego leżą pobite ludzie
w ubiorach ruskich, a czarci chwytają dusze które z nich
wychodzą. Muzyka gra melodyą Elsnera: „przed
Krakusem ludzie szli, niemający złota idąc z opery.
Wieśniaczki:-)

O to idzie król Łokietek,
Co to o nim ludzie wierzą:
„Że nie wkorzec chłopa mierzą!"
Nie wielkiego bywał wzrostu,
Lecz prawił z piastów, bił po prostu.
Zarwali się z nim krzyżacy;
Otóż dał im się we znaki.
Otóż huknął nad niemcami:
„A bij niemce, bo Bóg z nami!"
I jak trzeci się wyłożył,
I djabłowi duszę przyłożył.—
A znaj niemcze, znaj!
Co to piastów kraj!
Do nas się nie pchaj!
Bo to polska krew!
16. wrogom polski wbrew.—

—

V.

(na szkiełku, nagrobek Kazimierza wielkiego.
Muzyka gra: „Gorzkie żale —)

A to jest Kazimierz Wielki!
Sławny z spraw wcześnych wielu.
Jako leży na Wawelu.
Król Kochany od narodu,
A ostatni z piastów rodu,
Niegdyś „Królem chłopków" zwany.
Sprawiedliwy i Kochany.
Bo za prawem rządził,
I po prawie sądził,
I wziął polskę budować,
A zostawił murować.
Więc jak piast, więc jak pan
pośród ludu pochowan.

—

VI.

(na szkiełku namalowany chleb prowincki, cały jak koło z wozu, tak wielki jak gospodarz, który przy nim znosem stoi. muzyka: „Krakowiak" —)

A to idzie z łaski Bożkiej,
Chleb prowincki, chleb krakowski
By z wozu przednie koło,
Toczy do dom się wesoło
Świeć się wielki Boże w niebie!
I na ziemi polski chlebie
Tobą to się kmieć obdzieli,
Od niedzieli do niedzieli.
Pierwszy kąsek dla matusi
Przewyborniej wart gąbusi.
A dla dziatwy kęsek drugi
Nuże w kolej stańcie sługi.
Nuż Bartku, tęgoski chłopie,
A nie poleć się przy snopie
I ty maćku niboraku,
pamiętaj tam o komiaku.
Ba i kaszmie, widzę pachnie,
I marynie przy kominie.
Na i tobie psie kudłaty
A bresze mi koło chaty,
Zresztą, niechaj mać przysporzy,
Jeśli czeladź niedotorzy!" —
Świeć wielki Boże w niebie
24. A na ziemi polski chlebie.

—

VII

(na szkiełku namalowany Ksiądz z kordem i
bizunem na koniu. Muzyka gra Starego
marsza polskiego. –)

W kordzie to obrona a w Bogu nadzieja.
Ob mane pocieja, Księdza Dobrodzieja!
Był Kanonik pociej, niby drugi Łoga, *)
Bił się za Ojczyznę, kochał Bóg a Boga.
Obóz kiedy przyciął swięconem żelazem
To pan Bóg mu dawał, że prątkiem dwóch razem
a gdy popart koniem, kiedy miał brać w boki, d)
To bizun garbował na raz oba boki.
a że to pocieje byli zuchterowie,
Więc też od pocieja urosła przysłowie:
„Czem człowiek świat przejdzie? – Koniem i odwagą,
12. „I sztuką krzyżową — pociejowską plagą.

*) wtroki brać, to jest jeńców na wojnie imać,
których dawniej kordem, to jest więzami
mieczem lub pałaszem o siodła.

VIII

(na szlak widać Kopiec Kościuszki na górze S. Bronisławy. – Muzyka gra pod Lonera Kościuszki. –)

Nuż miszyć puste mowy!
Jajki zgeby, czapki zgłowy!

Ob. mamie Kopiec trawy,
Co ło broni polskiej sławy,
Hen na górze Bronisławy.
Pod nim leży człowiek prawy.
Naczelnikiem niegdyś zwany
a od ludu ukochany.
Bo go wiódł do boju boso
a ujść karał wrogów kosą.
I chciał dwignąć braciej dłonią
„Tych co rządzi i co bronią." e)

Prosi jeśli Pańska cycia,
Prosi o zdrowaś Maryja,
a komu wiara, nie dwinki,
16. Prosi o dobre wegnki.
amen.

e.) napis na chorągwiach Kościuszkowskich.

(na szkle obarvuje się część Klasztoru Krakowskiego z Kościołem Panny Maryi, na wieży Kościelnej trębacze grają. Melodyka przegrywa „Hajnał" to jest melodyą jaką zwykle trębacze na ma gyackiej wieży co rano i co wieczora na cześć N. Panny w miesiącach letnich dawnej Jagiellonów grają. Jest to ta sama pieśń na jaką śpiewa się: „Do Ciebie Panie itd." Królowo polska itd; i inne —)

O to Świątynia jest Pańska
Mieszka w ciężkiej potrzebie;
I nad nią świeci na niebie,
W Koronie wieża Maryańska.

I z tej najwyższej wieżycy
Na chwałę Boga Rodzicy
Gdy Hajnał grają trębacze
To w sercu Sucha coś płacze.—

„Witaj Królowo przestworza!
Koszłowna perło topieli
Naj-czystsza gwiazdo z gwiazd morza,
Na jasnej niebios pościeli!—

„Miesiąc jest Twoim podnóżem,
Gwiazdy niebieski pas szyją;
Tyś jest nad ziemią i morzem
Bądź pozdrowiona Maryo!—"

X.

(na szkiełku obraz Szlachcica w misiurce,
to jest w kolorej zbroi na srokatym koniu
obok niego orełdź zbrojna konno: muzyka:
„pod miasteczkiem Berestecczkiem — “)

A to jedzie pan Zaklika!
Srokosz pod nim bryka!
Pan zaklika z wojstawie,
Bij Tatary do prawie.
Swiatem rzekł mu krnieć stary,
Że kraj nasz Tatary.
Idzi do boju siż radzi.
Dał poczesne orełdzi:
„Za polską, za matką
Stój zemną orełdko
Bratnego a wstawic f.)
Bo wkopcach pohaniec.“
I kopnąć się wyruszył na pole,
na Konie, sokole.
Za nim sejm się zgromadził,
Zanim Hetman wyruszył,
nim król listy przysłuszył,
a Ksiądz prymas uradził,
To Zaklika się sprawił,
I pobił bez rady,
I pis usta wyprawił,
Dla całej gromady,
23. I pis też z szlachty.

f.) wstawic się, znaczyło swierać się i gonić nieprzyjaciela.

XL.

(Na szkiełku pocret monarchów zrodu Piastów,
wedle spraw ich i wypoda pismo lub komo, Jeden
za drugim wolno się posuwa, a Kazdy ma wozku
znamie cechujące panowanie iego. Na czele idą
przed miecrystawem lecu orzeł piastowski,
Na końcu za Jadwigą unosi się anioł zrósz
oką wozku i ze zgaszoną pochodnią. Przed wy-
stawieniem szczątka muzyka ma odegrać kilka-
krotć melodyą pieśni: „Cześć polskiej ziemi- ..)

a to są wszyscy Piastowie
najstarsi polscy Królowie —
Jak to pisze kto, gdzie mówi
Tak ich pamięć dla narodu.

Kazdy miesi do wieczności,
To, acem kraj swój przyrodził.
A co zrobił, to pan zrobił,
Dla ojczyzny w pocześności.

W crei zostaną Piastów kony,
Nikt się nie tknie ich korony!
W Bogu legli między swemi
12: W świętem łonie polskiej ziemi! —

Wieczne odpocznienie racz im dać Panie, a
światłość wiekuista niechaj im świeci na
wieki wieków. Amen.

XII.

(na szkiełku: plac miejski, gdzie śmieci kupa
na nią wyskakują: szewczyk warszawski
zbólami ortku; ulicznik lampart lwowski
zpaproszonym latawcem szyi orłem, pauper
krakowski zgarnuszkiem: książka. Mu ajda
gra: „Mam kaftan mam ale podarty, ale pan
Bóg zdrowie, będą szłowy nowe —.“)

A to jest trójca dobrana,
Szaro gładko obszarpana!
Szewczyk warszawski na przedzie,
Za nim lampart lwowski jedzie, —,
Jedzie, jedzie lampart lwowski
I pauper krakowski. —
Cała polityk bies mu wodzi,
Od chałupy do chałupy,
Ho par nowych butów schodzi,
Nim ta trójca zwiózł do kupy.

Z bóciakami szewczyk leci,
A z latawcem lampart lwowski
A z garnuszkiem z miejskiej śmieci,
Leci i pauper krakowski.
I stanęli i już radzą:
Jak się komu wznaki dadzą?
A coby tu zbroić?
Jak figla wystroić?“

„Jedzie doktor z wielkim nosem,
Gwiżdżą-że mu wkoło kosem.
Jedzie stara panna Kaśka,
Skrzypiuj my jej tabaczką!
Za straganem baba siedzi,
Będźmy babę do spowiedzi.“

„Jedne chrapie głupie stary,
Plujmy – że mu do tandary."

Drugi mówi: „ej stój brane,
Doktor chowa trzeci na nie;
Panna ciśnie piaskiem wodzy,
Baba z pyskiem cię ~~oskoczy~~.
A batożnem furman skoro

Trzeci mówi: „ten Żyd stoi,
Jedna ręka nikt nie wyda,
Wie co wlezie bijmy żyda." —
Chrześciańska pijawko!
A żydzie niecnoto!
Co nasz krew pijesz,
I nasze jesz złoto!
Coś męczył Chrystusa!
Co zdzierasz wieńcusa,
I chłopy i panny!
My wierne chrześciany,
Grzbiet zdrzem ci za to,
I oka wybiem,
A potem cię wodą
Święconą obmyjem
I brodę wymaczem Żoning!

XIII.

(na Szkicu Wola, pod Warszawą wcześnie
rójmu elekcyjnego. Stany zgromadzone - woj
sko i rzesza ludu. Muzyka gra: „Werms
ja Żupan, Werms ja Kontusz, Szablę przy
pasz ild" —)

((to Sławna Wola
Kiedy naród się gromadził
I pod gołem niebem radził
I obierał polsce króla
Taki to był zwyczaj dawny
I ztąd polski Naród sławny
Że za radą krajem rządził
I po prawie sprawy sądził
W czystym polu kraju bronił
I za bożem swarliwem gonił.

Wsi swobodny byś i zdolny
a od pola — polny
a od roli — rolny
a od woli — wolny! —

÷

Wsi pamiętaj ludu sobie
Jeśli dobrze ma być Tobie
pilnuj naprzód Boga zawdy
a po Bogu szukaj prawdy
a Kto będzie krajem rządził
I podatek Twój obliczał

I twoj sprawc w sadzie sadzit
I twoja miecz rozgromiezat.
I szafarzyt twojq Solq —

24. niechze czyni za twoj Wolq . . .

XIV.

(na szkicu wizerunek Królowej Bony,
Wielkiej, Włoskiej baby, bogato strojnej,
a za jej ogonem ciągnie się chmara
gachów. Murzyn gra: „Ej szła bo ją
wiedli, miała placek to jej wiedli itd.“)

A to idzie Stara Bona,
Zygmuntowa żona
Wszetecznica nie potrzeba,
Szpiegka rodem Włoszka.

Ci co razem szmą szyli
Jakto o niej prawili:
„Stroi baba fircyje,
„Kiedy w czubek naleje.
Własną skrutą synowę
Skarb zdzierała na głowę;
Wiele zamków posiadła,
I hulała z gachami,
Potem polskę obradła
I uciekła z charbami.

Gach wziął swoje, czark swoje;
Po jej zamkach dziś straszy;
„Panie Cieście weź twoje,
Lecz nie tykaj nam kaszy.“

18.

XV.

(na szkiełku widać góry Krzemionki pod Krakowem; między niemi jedna zwana Garowa z kopcem Krakusa. widać też wisłę, a na wiśle most: po moście i koło gór mnóstwo ludzi, jak to zwykle bywa, gdy lud z Krakowa na drugi dzień Wielkiej - nocy idzie na Krzemionki na zabawę „Rękawka" zwaną. Muzyka gra: „Ej sama ja sama, jak lipina w polu, Ej niema mnie niema, pozałować komu — „)

Zielona trawa, zielona
a stara wisła spieniona.
Hen na podgórzu Rękawka,
a wielkanocna zabawka.
a na Rękawkę się sypie,
Naród z Krakowa po moście;
Cieszy się narodnie na stypie
Bywa wielkanoc po poście. —
Niby krzemień chłop krakowski,
Bieda krzesiwo ze stali;
a jak się prudko podpali,
Iskrą z Krakowa i Boski. —

Zielona trawka zielona,
Słońce przygrzewa z zachodu,
na kopcu pełno narodu,
16. a stara Wisła spieniona.

— —

XVI.

(na szkiełku namalowany Puławski, jak z dobytą krzywą szablą i wstaropolskim stroju jedzie na orle lotu, podobnie ubranego i uzbrojonego Murzyka ga: Stary marsz polski. —)

A to jedzie po błoniu,
Pan Puławski na białym koniu!
A tuż za nim jadą chwaty,
Te barskie konfederaty!
w których pan Bóg cnotę zsodził,
kiedy polską wrogą nachodził.
Oj! ostatni to ostatni,
Polskiej szlachty pocet bratni
Co kraj złota krwią pocerwią,
I walczyła szablą krzywą.
Ufnem sercem w łaskę Boga
szła za głosem prawdy z nieba.
Niejobita ona wroga
14. Ale legła jak potrzeba.

XVII.

(okazuje się na stoliku karta geograficzna Polski — na niej rysunek rzek głównych. Murzyka gra: „płynie woda — z Dźwinogrodu do samego Gdańska (... “)

A to całej polski karta!
I te rzeki, jako płyną,
Co po świecie zchleba słyną:
A wiśl Wisła, odra, warta,
Dalej Narew, Bug i Dźwina
Ba i Niemen dla Litwina
Ba i wielkie też trzy rzeki
Płyną Rusią wśród lat daleki
Dniestr po kraińcu — Dnipr woddali
A Boh środkiem sobie wali
Wszystkie razem wpadły w morze
A ty po nich płyń nieboże
Litwinie! Rusinie! Polaku!
W zupaniu, w sukmanie, w kiebraku.
Za wodą! Na morzu — gdzie waga
Niech pan Bóg waśrnościom pomaga....

—→

XVIII.

(na szkiełku obraz Świętej Kunegundy Królowej Polskiej żony Bolesława wstydliwego. Na łabieci zakonnym płaszcz granatowy a na zawoju korona; niesie w rękach bałwan soli kamiennej. Muzyka gra: pieśń o Świętej Kunegundzie.—)

A to święta kinga owa
Polskiego ludu królowa —
To to z przejrzenia Bożego
Sól dla narodu polskiego
W wieliczce cudem odkryła
I skarb polski posoliła.

Znaj wie ludu, znaj wie ludu,
Że to Tobie łaska ludu
Bóg przez Świętą Kingę z nieba
Sól tę polską dał do chleba.—

Twoja to jest ludu kania,
Na lat tysiąc jest zapasów
A za polskich niegdyś czasów
Była sól dla ludu tania
Jako mówią starzy.....—

XIX.

(na szkiełku ukazuje się wnocy wojsko duchów
w czerwonych płaszczach na białych Koniach
Muzyka gra: „ kiedy ottrojna usłosi" pamujetd.")

A tutaj znowu pędzi na wyścigi,
Zaklęte wojsko Królowej Jadwigi!
W czerwonych płaszczach, na białych Koniach,
Pomyka zbrojno, co nocy, po błoniach —
Pomknie się nawet aż Kulwiste czasem
Lecz zwykle ciągnie Świętokrzyskim lasem
I wiedzą ludzie że się co noc zjawia
Ze ziemia dudni, ze ktoś hufy sprawia
A o północy słychać jęk pomocy
Zaklęte wojsko pędzi na wyścigi
I skacze wprzepaść z świętokrzyskiej góry
A z nieba słychać głos świętej Jadwigi:
„ kiedy Ty będziesz w najwyższej potrzebie
„ Wówczas ja przyjdę Narodzie do Ciebie!..

~~XX~~.

(na szkiełku okazuje się Kilińskiego z dobytą szablą w konturze, czapka czworograniasta na bakier. Scena na ulicy miodowej w warszawie. przed nim uciekają Moskale, za nim wali się hurmem lud zbrojny.— muzyka gra: Marsz Kościuszki.—)

Teraz zdrogi Szambelany!
Orderowe Panny!
oto jedne Pan
Szewc Kiliński Jan!

Co moskali bił do szczętu
I z rastugi a nie z łaski
Radny miejski— Szewc warszawski—
I pułkownik Regimentu!...

XXI

(na szkiełku Rynek krakowski, na środku którego pogańscy ofiarz goreje. Swięty Wojciech zatyka na nim krzyż – lud go otacza zdumiony. muzyka gra: „Bogarodzica Dziewica.")

A to jest swięty Wojciech
Patron polskiego narodu
Co przyniosł wiarę z zachodu;
Co go pogańscy bożkowie
na pomorzu zamęczyli;
a nasi polscy Królowie,
w Gnieźnie poczciwie złożyli.
Przychodzi on do krakowa,
Zbawiciela głosić słowa
Lud go otacza do koła,
A on krzyżem w ręku woła:
„W tym znaku! w tym znaku!
„Zbawienie polaku!"

13.

XXII.

(na szkiełku: Wieża zamkowa a na niej Dzwon wielki Zygmunt zwany. Muzyka cicha, a następujące wiersze mówią się wolno i z powagą. —)

A to zwiesty by głos Boski,
Bije on Dzwon zygmuntowski
Dzwon największy w polskiej całej
Co oddzwaniał wieki chwały
A dziś raz na rok w zadobie
Dzwoni na tym polskim grobie
W Dzień pańskiego Zmartwychwstania,
Niby słowy zmiłowania.

Dzwoń Zygmuncie głośno, głośno!
Wolno, wolno i weselno!
I grobowo i żałośno,
I powabnie i śmiertelno.
Przemów słowy zmiłowania!
uderz cudem Zmartwychwstania!

Bij tem sercem Zygmuntowem
Po nad polską nad krakowem!
Niech się chmury za kołyszą,
Niech umarli w grobach słyszą,
I niech wszystko zmartwychwstanie
Na twe głośne zawołanie!
O poległych mów do żywych
O cierpiących do szczęśliwych
Do twoich wiernych mów o wrogu
Do upadłych mów o Bogu.

Dzwoń nam dzwonie, Dzwonie Stary!
Póki głosu wpiersi twojej
Póki w naszym sercu wiary
Póty wrogom pierś dostoi
Bo cud – cudem,
a Lud – ludem –
a Bóg – Bogiem,
a wróg – wrogiem.

22.

(Jego portret.)

A to wspólne nasze
Drzewo Filiżeńskie Lan!

Co Moskale bić do drzewa
Z rozkazu, a nie z serca,
Radny miejski drzewo Warszawski
Z podkowników regimentu!

÷ Roku Pańskiego
Urodził się około 1750 roku
~~1760~~ w Warszawie
umarł tamże 1817 —

÷

Czyje wspomnienie wśród poczciwych
narzeczy! —

I. [illegible]

[illegible]

II Lech

Lekietko — Lech, w dawnéj ortografiey, bieg na łowie mtodz, biate orły.

Od Czeha gonki Czechowie,
Bliscy nam po krwi i mowie,
Szkoda tylko, że z uniemczeni! —
I Szlązacy, choć Polacy,
[illegible] to bracia nam rodzeni,
Z rodków swoich zapomnieli; —
Lecz te marnotrawne dziatki,
[illegible] do swéj matki! ...

[illegible]

[illegible]

Starożytne gniazdo nasze!
[illegible] gniazda orzeł biały
[illegible]

III. Kraków.

Motto. [illegible] pusty, [illegible] ku zmorze jama, pośród nią smok zabity, a nad nim Krakus, czyli Krok.

A to stary Krok!
I Wawel — i smok!
A to gdzie dzisiaj Kraków,
Stolica Polaków
Wśród latami wieku
[illegible]

Kędy dziś te gmachy, Dwory,
Sukiennice, Krzyżtofory,
W onym wieku stoją być gaje
[illegible]

cd.

Ale lud żyje w tej krainie
Zawsze szczery i wesoły
[illegible]
Płynie jak płynie.'

Po zwycięskich latach wielu
Przyszło lichu po weselu:
Niemiec tutaj lud ubogi
I w jaskini na Wawelu
Smok się wylągł srogi.'

Krok go zabił, potem Niemiec
Wyciął europejniec
I zbudował Kraków,
Stolicę Polaków!'

[illegible] umarł w swym Krakowie,
[illegible] wielkoromną
[illegible] mu Piomkowie
[illegible] ogromną.'

IV. Wanda.

Skwiétko. — Dziewica śliczna skacze z mostu w Wisłę.

Żądał od Wandzi Niemiec,
Ona odmówiła
Wrócić z wojskiem cudzoziemiec,
Żyć koło swojziny:
Niemiec nie chciał takiej wojny,
Do Wisły skoczyła! —

Lud mogiłę swej królowej
Usypał na grobie,
I jeszcze tej polskiej, nowej,
Będzie śpiewać sobie:

„Wanda leży w naszej ziemi,
„Co niechciała Niemca,
„Zawsze lepiej mieć swojziznę,
„Niżli cudzoziemca."

V. Mysz *)

Kwiatko. Chata ciasta kołowa. Dokoła chaty mostaro kwiat, i pije z dwojga kwiatu Piasta, wyrasta czapki w górę. Na stół gniazdo bocian.

Setno myszy — kara Boża
W Polanów niemicy:
Głód dostwiera, lud wymiera,
Choć w Kruszwicy, na stolicy,
Dosć chleba i zboża! —

Przyszli świeci jamiołowie
Do króla Popiela,
I głodnego, ubogiego
Ludu z nimi wiele.

Ta królowa była Niemka,
Okropna czarownica;
Drwi patrzała, nic nie dała,
Jeszcze potajata. —

Potem świeci jamiołowie,

*) Ten wiersz drukowanym był w „Albumie“ wydanem w Galicyi — umieszczamy go dziś z małemi odmianami dla uzupełnienia pierwszy, z nimi ma się właśnie zapełnić może; lubo widocznie innego pióra, niż reszta „Kujawiaków“ — Katarynki, „Przypisek redakcyi Dziennika Domowego.“

Z nimi ludu wila,
Chłodno głodno idą z miasta;
Wyjrzeli na pole
Widzą chatę, nibogatą,
Lecz że bocian na stodole,
Wstępują do Piasta.

Piast gospodarz gościa wita,
W dom wprowadza, a stół zdobi,
Żeby i z kąd nie pytał.

A Rzepicha gospodyni
„Jesz" i pić przymawia;
Żeby wiedzieć mogła, wolno, przystojnie,
I prosi a prosi.

A gdy naród wciąż najedzony,
Wszystkim rada, wszystkim wdzięczna,
Od alkierza drzwi otwiera
I co ma — rozdaje.

VI. Żiemowit.

Oświadczenie. — Ludu [illegible] w trzech dzieli je na dwie części — po jednej koni i orzie, po drugiej narzędzia rolnicze.

A to syn Piastów, Żiemowit król!
Dłużo panował, nie pogroźnował!
Lud był szczęśliwy, król sprawiedliwy,
A chleb tani i tania sól!...

Żiemowit jeździł po swej koronie,
I cały naród dzielił na dwie strony:
„Sobie pług — a rad tobie koń,
„Ty na chleb rób, ty kraju broń!..."

I rad to prosta rożnica
Ił nas chłopa a szlachcica!
Ale w onem równi byli,
I jako bracia z sobą żyli;
Każdy na swej swojéj roli.

A bali ci ich Kuncowi,
wszystka wise było do woli;
Ale ludziom weszło w przysłowie:
A z Króla Żemowita
Wszystkiego było do syta! —

VII. Mieczysław.

Wstęp. — Mieczysław król brzeg swoi naród.

A to król nasz, Mieszko stary.
Zaszczepiciel swiętej wiary,
Z urodzenia niemiat wzroku
Ale przewidział w siódmym roku.

A gdy z nim [illegible] jemu
Odjął ślepotę urodzenia,
Jak on ludowi swojemu
Zajaśniał światłem zbawienia!

Miał

Miał on dużo na swej głowie,
Niemcy gwałtem w kraj się pchali;
Z drugiéj strony Warchowie
Czerwieńskie grody rabowali. —

On jak mógł siły wszelkiemi
Bronił szczerze swojéj ziemi;
A i to nie miało sławy,
Że był ojcem Bolesława!...

Historya

Szewca

Jana Kilińskiego

Rady

Stołecznego Miasta Warszawy

Starszego

Najiaśniejszej Rzeczypospolitej

Polskiej

Dowodzcy

20 Regimentu piechoty

w powstaniu narodu

pod

Naczelnictwem

Tadeusza Kościuszki

prozą

przez niego samego opisana

a

teraz

w XVI pieśniach do składu

opowiedziana

przez

W. P.

Klejnoty Wschodu

Majtek ja majtek, na morzu wyrosłem;
ale z tej całej żeglugi burzliwej
Jeden dzień tylko wpamięci wyniosłem
Jak młodość piękny a jak miłość żywy!

Stałem pamiętam na tej łodzi mojej
Spokojnym rankiem nad brzegami morza
Hubarwne flagi statków na ostoi
Witała z piany budząca się zorza;
A i po statkach zbudzeni majtkowie
Witali morską pieśnią to zaranie;
A i od lądów rozkosznych jak zdrowie,
Dolatywało przerwane wołanie:
„Da Bóg szczęśliwie! wy tu my tam przymiem!
Byle wiatr boży znów Kotwę zarwali
Da Bóg szczęśliwie nie zginiem, nie zginiem!"
A wszyscy, wszyscy przyrzekali wrócić!
I pierś się żagli wypełniała swobodna
Z lądów wołanie: „w Imię w Imię Boże!"
Pomknęły statki, a fala swawolna
Niosła je rada na wysokie morze.

I jeden tylko starzec odwiązty
Siedział na brzegu naprawiając sieci;
I patrzył z smutkiem na te morskie wały,
Jakby im oddał wołanie swoje Dzieci

I jeden tylko Kapłan w białej bieli
Na morskim piasku modlił się wysoko
Za tych co dawniej na morzu zginęli
I tych co wciąż szli znowu na morze. . . . .

Da Bóg szczęśliwie, a zwiatły dobremi!
westchnął do nieba — w Imię, w Imię Boże!
A wtoło, wtoło, przed niemi, za niemi
Niby to pieśnią, modre grało morze
A każda fala co na pełni wzrosła,
Tracąc się z szumem o brzeg piersią ciemną
Jak nurek perłę, myśl zmorzą wyjmowała
Swoją jak piany, jak głębie tajemną
Słońce paliło smutny świat zwysoka
A brzeg stał wrosły, wbłękitnie niebiosa
Żagle zwilżały a zdrowy do oka
Tryskała stokroć dwarna jesienna rosa!

Da-Bóg szczęśliwie! — wszystkie morze grało. —
A w Imię pańskie po świata krańcach!
A na dnie duszy tak tam coś grzmiało:
„ Gdy taki ranek, cóż za wieczor będzie?! „ —

I nadszedł wieczor a fale płonące
Gasły, jak światło po wielkim pogrzebie,
I świat był cichy bo zawistny deszcz
Łzy po tej ziemi a gwiazdy po niebie. —

Łzy te płynęły moim miotłarke
Ale te oczy płaczem sierot krwawe
Patrzyły w niebo szeroko rozwarte
Bo i po niebie cichły gwiazdy krawe
A cichły sklepem wbłękitnych przezroczach
Jakgdyby tęsknty do Bożego łona!
Zbijącym sercem, ach i łzami wczach,
Do gwiazd na niebie sięgnąłem ramiona
Ale nie dosiąć gwiazd na niebie było
Jak dusza wsmutku wtumanach zamierzchły
Zwisły ni chmury, piorunami biło
I mnogie żagle w burzy się rozpierzchły. . . .

I ziemia była jak pogorzelisko,
I grunów sterczały zgorzałe skorupy
A świat był cały jak pobojowisko!
Z falami morza grały tylko trupy!....

Wiję na dno swoje porwało nas życie!
A wtenie ziemi drzymały klejnoty
A perły w morzu, marzyły ukrycie
Jak pyszność marzy modlitwą pyszności.

Wyniosłem klejnot na tę jasność dzienną
A światłość boża iskrą w oniem zagrała
Wyniosłem z morza perłę na wspólzenną
A ona patrząc na świat zapłakała:...

Czy iskro płoniesz, czy tracisz się rozpłyniesz
Utul się, utul, Ty w oniej nie zginiesz
Jedno to, jedno byle tylko zrytta
Czy perła trawa, czy iskra ogniska.

Krople Rosy

wstęp.

Moja się myśli — na pieśń się nie zbiera —
I obraz milknie — słowo zaumiera —
I znowu głucho — w uszach cicha dzwoni
I duch w pustynię gorzeń bez steru goni
Jak opętany, za nadzieją, wieścią
I wiecznie tylko powraca zboleścią

"

Gdzie są te skarby co mi tyle razy,
Otworem stały na moje zaskazy?
Gdzie są te myśli co się same rzędy?
I kwiaty serca co nigdy nie więdły?
Gdzie miłość moja? I ta wierna rzesza?
Gdzie wiara moja, i łaska Twojeszca?

"'

Spętanem ja sercem niby opętług czarą
Stałem śród braci — i gdy'm silnie wiarą
Piersiami memi o skałę się ciskał
To zdrój miłości z niej skały wytrysnął
Mnie było lekko niby po kąpieli
A inni napój i kąpiel w niém mieli

"'

Dziś — ni natchnienia, ni pracy, ni chleba
Tylko o krople rosy błagam nieba!
Zbłogosławieństwem mich na dusze spłynie
I przejdzie wcześnie — a wcześnie nie zginie
Bo zdawną wiarą ku niebu się wznę
I krople rosy zdojęte też powrócę.

Do Dzieci . . (z więzienia)

Ach deszcz majowy, jako krople rosy
Padły na dusze mą dziecinne głosy!
Skądże tu oddźwięk niewinnej ochoty?
Jakże odwykło jest od tej prostoty
Ucho i serce! — Jakże mi was trzeba
O dziatki moje! — wasz głos, to głos z nieba!
Bo brzmi w mej duszy miły pieśni pobożna.

Gdyby was jeszcze i obaczeć można!
Po głosach wprawdzie znam was rybki moje,
Twoje was igra — i moich jest troje
Mnie na pociechę co wam na zabawę
Leż na tem miejscu, jakąż mam sprawę?
Was przecie jeszcze, choć was tu nie więzą?
Ni wam kajdany, ani myśli ciężą —
W dziedzicach więzienia, wy igracie sobie?
Tak rosną kwiaty i kwitną na grobie . . . .

Anioł Stróż święty niech się wami bawi
Niech Bóg młodości waszej błogosławi
Niech wam wesoło boże słońce świeci
I wdalszym życiu! — Ktoś zawołał — „Dzieci!" . . .

I już ucichły te anielskie głosy
Dzisiaj i za to — . . i to krople rosy! . .

Mgłą się myśli i na śpiew nie zbiera
I obraz milknie — słowo zamiera
I znowu głucho . . . w uszach zeschła dzwoni
I w oczach pustynią, duch bez steru goni

Jak opętany — za nadzieją — wieścią
I wiecznie tylko powraca zbolesną . . .

Gdzież są te skarby, co mi tyle razy
Otworem stały na moje rozkazy?
Gdzie myśli moje, co się same przędły,
I kwiaty serca co nigdy nie więdły?
Gdzie siła moja, i gdzie owa rzesza?
Gdzie wiara moja i łaska Mojżesza?

Zpełnym ja sercem, niby zpełną czarą
Stałem śród świata i gdym cichą wiarą
Piersiami memi osłaniał się ciągle
To zdrój miłości z tej skały wytrysnął
Mnie było lekko, niby po kąpieli
A inni napój i kąpiel winne mieli

Dziś ni spoczynku ni pracy, ni chleba
Tylko o kropli rosy błagam nieba
Z błogosławieństwem niech na duszy spłynie
I przejdzie wdzięcznie — a wdzięcznie nie zginie.
Bo zdawna wiarą . . . ku niebu nie rzucą
I kropli rosy zdrojem łez powróci . . .

Wijnen

Od Imienia Pańskiego

A tam za bramą po Słońcu dniowym
Wczesny dnia dnia przychodzi
I noc na tamta ~~ziemi~~ ziemi tamtejszymi
Sroś dziatki matczen powoli
Drzewa jaki i ziele ~~tego~~ ~~jego~~ ziółki
Trudno go siedzi jest i snie
A snem jego gęstej i gęstej
Lek a odchłań dnia i snie
I tam ~~to~~ sama siebie rozdwaica
A ~~najasnym~~ ~~jasnym~~ ~~to~~ przemienia
I zgrzyta śmierć i tajemnica
~~Hatty~~ Dzięgow i Zgelia ~~w~~ ~~wspomnieniu~~ w ramionach
Wszystko co tutaj tutaj odpada

Obrazy Zgelia

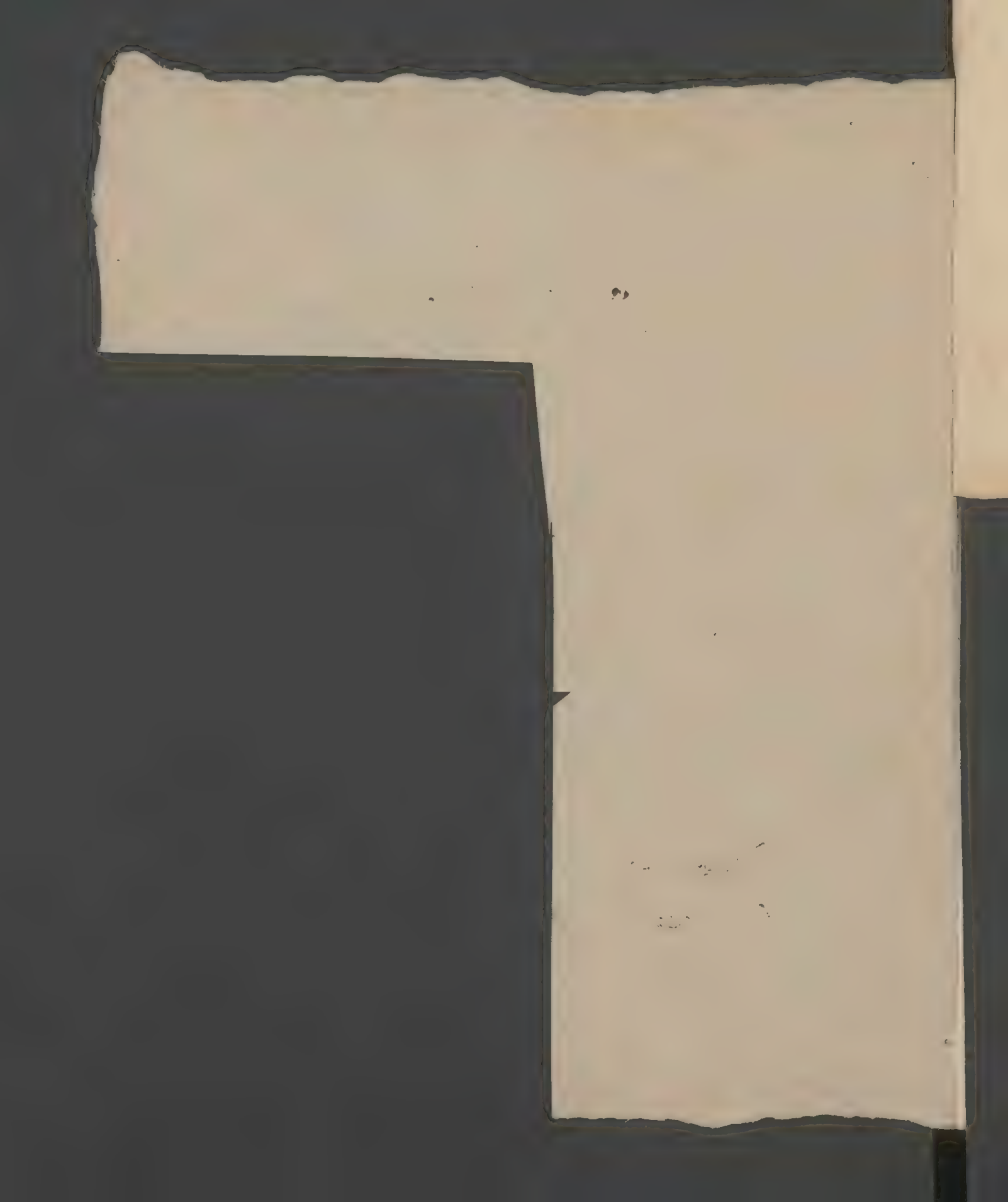

1. Jadwiga Gonsiorowa —
2. Wojnicki —

2.
50
7.
2 40
10

[illegible]

Kwi-nagle stanął

Po Mirze myta się kadzami i układa
się według ofiarek Pogrzebowy
widzę Katafalk — widzę świece stoją
i czuwają podchodzi — sami mężczyźni
idą za trumną — Obojętne twarze
ale bez zabaw —

I Czy się z onym porzygody Szczęścia
Nie ma jak Pisać Staniawicza Piorem

Do Twojej Pioro - o to Skrypta moje

Nie długo Potem kaszka na mię padła
I krwią oblany bratem wszystkim
I jak rzeka orgza, tak mię boleść jadła
Długom przedumał z ponurem
Nie się do Boga Wzniosły myśli moje
I zakwiat pokuty
Słonca mój Lutni
Jabłoni, odjęta
Pszczoiany Pawie
Która
I na tak Wzniosła

Stworz mój Luteri jak Ty Ojcze dawniey
Ale na duszy spotykam Psalm pokutny
Ezay Dawidowy
2. Pocieszcie nieba i Ziemi Dawidowy.
3. Z Wspomnieniem a rosą majowy.

Skoro przebaczył – nie tłucz pieta żałość
Lecz serce rzekło radzi Boga twiatość

Pitaki.

Kto, coś dał świata, temu nie żałuje
Świat nigdy więcej —

A kto dał wiele, nic nie ma do wzięcia

Do Starki

Nie ma szczęścia na świecie nie ma
jako rano
Mieć mamy dla Stworzyciela wiarem
nie strwożoną
Nie dnie pracy poczciwa, wiarem
nie przerwaną
A wieczorem wspaniałym dnia
ukojoną

4.
3.
1. uniesień
2. powszechnia Skwiła
5.
6. po
7.
8.

list

!

Z Tomo

a

O. Stanal

:

Od

Ulicy Stawiar

Obwodowej

do

Pragi Przeskiej

na

Mocny Rok Gimnazyjny

1878.

Panie! nie jestem godzien, abyś
wszedł do mojego [illegible]
mego, ale wyrzeknij tylko słowo,
a uzdrowiony będzie sługa moja.

Słowo

Sława

—

Sięści

Na pierwsze

Ulice Slawian

Obwołane

do

Stolicy Czeskiej

na

Wiosnę Roku Pańskiego

1848.

Panie! nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego, ale rzekniéj tylko Słowo, a uzdrowiona będzie dusza moja . . . . .

Do starej cieszkiej Pragi.

Słowiańskie Rzymie! Ty cieszka Mago!
Lgnie do Cię serce zbolałe;
Bo gmachy Twoje dziejów powagą
Opowiadają Twą Świętą! —

Bo każdy kamień tu dziejów karty,
A grób jak każdy świętością;
I patrzą wspomnienia duszą otwartą
A Pamięć jest mi miłością!

I

Po nad Moldawą o wczesnéj Porze
Na pierwsze ludów zebranie
Z wyzorajem ojców, wajców powadze
Stanęli bracia Slawianie

Cokolwiek będzie — o Bracia czesni!
Cokolwiek Bóg nam przeznaczył
Slawiańskich godów, niema bez pieśni
Bo Bóg nas slowem uraczył!

I na przód chwała na wysokości
Niech będzie Panu nad Wszemi
A pokój ludziom bratniéj miłości!
I dobrej woli na ziemi!

I mir narodóm, ziemi i morzu!
Mir pokoleniu stworzonemu!
Błogosławieństwo, pracy i zbożu!
A rosę niebu hardemu! —

Inaczéj było, niż się dziś dzieje
I inny świat jimi nastanie;
A jakie były przeszłe koleje
To wam wyśpiewam — Slawianie

„W pocz. Słowo Boże było w początku
A Słowo było u Pana!
I wszystko stało się z tego wątku. . . ."
Tak stoi w piśmie u Jana.

„Była prawdziwa świątłość od wieka
Która oświeca ortowieka
I stało Boże ciałem się stało
I między nami mieszkało....“

I nowy żakon powstał dla świata
Świat poznał świątłość prawdziwą
Ortowiek w ortowieku poczęć miał brata
Miłością świętą i żywą.

I z nową prawdą, siadły na nowo
Ludy po kraju nieznanym,
I ojciec święty w kościele głową
A Cesarz świata był Panem
I świątłość Boża za biegiem słońca
Wszystkie obeszła zagrody
I wszystkie rzesze z końca do końca
I są ochrzcone narody. —

I są rozcięte na trzy gromady
W krajakie nowy i zdanie
I żyją pobak jak ile zgrzady
Jak żyli zdawna poganie

Przez świętych Pańskich na świat wysłanych
Stawo się boże podało
Lecz pismo mówi „mało wybranych“!
Stak też prawie się stało: —

I nowym zakonem siadły na nowo
Ludy po kraju nieznanym
I ojciec święty w kościele głową
A Cesarz świata był Panem.

I jedne ludy żiwą się Romanie
Potureze z Krymiem i z dróży
Co z Romy wzięła owe panowanie,
I niby z rzymska jężyczy,

I Ojciec święty Dziewczę krzyże pański
A wszystkich wstał wniósł słowo
I wszystkie Tedy przeszy pogański
Wszystko do Boga serowo!
A Cesarz świata wiecz Pszynu Dziewczę
I wkoło jabłko Świętowe
~~I wspaniałe świata wniósł~~
I jabłkiem dzieci, miecrem brat gtowę
I wspaniałe świata wniósł
~~między wstawiony świadkiem~~
I kaj się począł między dwiema
Władzą - duchową, a świecką
I stoi przed Wilki i głowę zgłowę
Walczyła wściekłe wściekłe
I wniósł się gorszy i brat wyprzenie
Z miecza i z jabłka wstałego
I oglądano wrzeszczą wniósłe
I prawdę słowo Bożego

2

2

I Słowo Ciało uczyniło

I ~~uczyniło Syna Bożego Karmą~~
cielesnym

I jako wypogan'stwu Syna Człeczego

Tak godzien Chrystus niebieską Karmą

I krwią odkupił na darmo

Po złotem jabłku Jezus ogłoszono

A niczem miłość zmazano

~~A do miłowania niczem zmazano~~

I ~~Ty~~ i niemu narody

I tu Judzie, niemu za dziś narody

I tu wzrosły państwa niegody

Judzie na słowo Boże odwieczne

Niemu bo tu za go nie mogły

I tu z słowem Bożem królestwo sprzeczne

Posłało po ziemi bezgwo drogą

Bo kto nie to jabłko i niemiec zmieszał

Tego nie zniszczem nie Fazy

Choć panowanie swoje pozdrzeszał

Fazy i dziś za konieczny!

(3

Bo ~~wzdotkiem~~ ~~oroim~~ jabłku bydy zakuta
2
Oroc srebornika pudarza

A nermu pluidkie a paindkie Chrizte
Ieiaf Pomorania mieez dzikki

Wzie co nayzorze wzlazym zakonie
Mierzto na paindkue nigdy
Ktoz gtadke, i miene bydy narody
Ktoz siadta krzyuda na tronie.

I gtadke Pudy kuty Pzemizdre
A miene mieze i nydze
A dym Polakom muziadt dy korzyé
I nie miat z Pomy gdzie zdorzyé

Kto zdote jabtko i ~~stowo~~ mieez dzierzyt
Wzieuoky zeiatka uweierzyt
Bo gdzie nie dkuzié, co mieez nie dotnie
To trzeba okuié dtokotnie

Wzie gtadke tudy zuie miene tudy
I przez kraie morze i trudy
Wziafty zupakuie i bronfty zrzbroie
A ti mieez przydzit zwobodnie

4. Mowno ostrzegł Pan Bóg narody
~~Ale pewien Pan Bóg wszystkie ostrzegł~~

I znaki dawał na niebie
Napowrzno braci po chorwi i plebie
Wzywał do Liebi i zgody
Napróżno morze groźnemi falami
Wiosło im skarby rozdali
Napowrzno Pan Bóg im dogadzał
I na zawiernika postawił
Napowrzno zimną rudat im cisnął
I krew nawiana nie obmyła

Napowrzno nabożny drodzy im dawał
I wielkich ludzi im dawał
myśli wielkie i wielkich ludzi
~~I wielkich ludzi i myśli wielkie~~

Zsłał jak prochy na ziemie
Bo złota plemie i srebrna plemie
Wzlotni i we krwi są ludzi
Zgasili wiarę i tajemnicę
Wiary serdecznej i słowa
1 4 2 3
I wygor serce pozwolo na wiece
A jak mityn robi ich głowa

Kaz[illegible] a wielka myśl Ks. miłosierdzia
Ale ci, którzy ją i krew
Do tej myśli należą, czyste i mocne
Miłosierdzia serca i sumienia

5. 1 3 2

Rozumem przecie pisze nie dosyć
Bakby się zewsząd pogodzić
I między złota — i Pawi od Bodzić
Dziś poczciwie na świecie

Bodźta ich mocarstwo się zmiąz zerwali.
Bodźta te dzieje nie stało
Bo nie mi o czułby dziś stali
Dzieje to panowie — złoto panowie złoci
Albo wszeteczeństwo popada
Albo głupiejie — a zawsze płaci
Krwią i sumieniem złe rada

Bo przeszłości zmiłuj
Bodźta nie dzieje — lecz z czasu daj.
Myślmi tu przyjdą zgnoty
Gdy ludów miecza rabowało stali
A ludziom nędzy brak złota.
Gdy krew jedynem piorze prawieniem
a głód jedynym jest Bogiem
Kiedy Kłam władzi i głód sumieniem
I każdy wszystkich jest wrogiem.

Dziki ani się nie obejrzę,
Pani Rozumie — a zwierzęcie,
Co tu rzekłaś, tego nie rozpoznam
I dopo tamte tłumaczenie

Pokój nie dziwów i świat szeroki!
Lecz nie Wasz przysłowie ich godzi
Bo gdzie patrzyno przeszły proroki
Tamtędy Bóg już nie chodzi! —
÷
Gdy Niedole jakby cały świat dzierżył
A miecz narody ciemiężył
Był naród wielki co spokój wierzył
I potęgicza wierzę zwyciężył.
I sam się wzbudził i sam się wzbudził
I choć Pogaństwo nie obudził.
Bo Wiarę ojców dzierżył naród rolny
Jak Bracia równy i wolny
Na niwach dobra ziemi obradzał
A wszystko czynił gromadnie
Do świętych gajów dziatwę zgromadzał
I czcił i zgodnie i radnie
Bo wdzięczny jego był ojców zwyczaj
W świętych gajach ognia zapalił
Przed wielki z jakby Bogów poczuty
Jak synia co Bogów tych chwalił.

Pisane ołówkiem pewnie kilka razy dłużej

rada Nr. 2 (a

Z Gdy Święty Cyrus Święty Metody
I święty Wojciech, cnuk szwedy:
Tamci od świtu a ten zrachoda
(Wyszli
~~Wyszli~~) nawracać narody
Naszli aż tarze wzięci Słowiańscy.
A na nich ogień niezwyste
I strzały sobie; ale bud pańscy
I serce jego jest czyste
I kiedy ogniowe Bogi swe chwali
Lat pozna świątłość Prawdziwa
Ta jak ofiarna sam się zapali
Miłością święty i żywa...
Jako rzekli, tak się i stało:
Przez Świętych pańskich, wydanych,
Słowo się Boże wśród ich podało
I dzieci wkoło, Wybranych:
bierne
Wybranych z Woli Boga na wieki
I na prawo jego stworzenie
I do mirowi – i na to wiecznie,
Krzyża Pańskiego rozszerzenie

8 Bo gdy świat wzbrze jadłko zawrzy
A Panowanie mieć zechcy
Naród zpod krzyża musiał iść korzyć
I nie miał głowy gdzie skłonić.
Bóg nie darowni tak nasze drogie
Między sprzedzić kolegi
Bóg nie darowni o braciu cieśni
Dać nam niewolę i Męczeni
Bóg nas, o bracia, otoczy chwałą
Bo i dziś, wiż nas przybliża?
Że ich nam na ziemi pozbawiono zostało
Wzorzec Męczeni, pokoju i chwały.
Wrogiem wyposażeni ciemności wzięli
A kiedy nas pański wyprzysięgł
I słowo Boże wyśmiewać pojęli
Kiedy nas obcy ciemięzy
Wrogiem i Męczeni pola zgrawiona
Wiara męczeństwem skwiedrona
A i nowinali Panowanie zawdy
Miał pierze nicho dla prawdy

Usho dla prawdy nikt dla dowa
A przeciw niemu sprawiedliwości
I ni pokoja mimo Judaszowa
Ani rozdrita krwi skrwawej

F

Kiedy pomyślę, że różne kraje
Że różne, dziką nas narody;
Że Nam Bóg słowo swoje podaje
I widzę cały do swobody

Serce mi wzbiera i rośnie jak morze!
Gdy wzrok, co nas gromadzi
Lecz wzajemny już ludy Boże
I gdzie nas słowo prowadzi.

Ach, o braciach! na tej biesiadzie
Boleśm ich tutaj krwią leśna
Bo brak „jednego" w narodów radzie
Bo nie ma brata — Polska!

F ~~Z państwo Pana Świętego~~

I słowo było aniołem stworzeni
I Ojczyzna nasza w niewoli
I słowem miecza królestwo zburzeni
Naród od Boga i woli
I pisma nasza obeszłem ziemie
I słowo wiarą zgotuje
I stanie będzie od słowa plemię
I jak Boży płaniki zwyciężą
A Wolni słowem i pewna Lecem
Jak słońce pszeiem wstrzat oko
I ziemia będzie najsilnim kolebcem
I mir zawładnie sercako
Bo jest prawdziwa Świątości od wieka
Autora odwieczna ostatnia
I słowo Boże ciałem się stało
I między nami mieszkało

I.

Pozad Moldawa a ze Czeskiej Granicy
Na Pierwsze Lwów zebranie.
Z wyczajem ojców, wojów Wodza
Stanęli Bracia Słowianie

Katolwiek będzie - o Bracia Czesi!
Katolwiek Bóg nam przeznaczył
Słowiańskich godów, nie ma bez pieśni
Bo Bóg nas słowem wadrzył!
~~Bóg pieśnią będzie nas pocieszył!~~

I Bóg naprzod Świata na wysokości
Siedzi będzie Panie nad Wszemi
A pokój ~~Serdecznie~~ ludziom bratniej miłości
I dobry Wola na ziemi!

I mir narodom, ziemi i morzu!
Mir pokoleniom ~~wszelkim~~ Narodom,
Błogosławieństwo, Pracy i zbożu!
A rosy miłe Kazdemu!

Znaczy tylko, nie ma Bóg dnije
I cały świat jest naszej
A jakie tylko ~~świata~~ przyszły Kolejo
To Wam Wyjaśnim - Słowianie

II

Ponad Mołdawą ~~Na wschodzie Słońca~~ i w Czeskiej Pradze
Ludów
Na Śnieżce Tatrzańskie zebranie,
Z wyżyzn ojców, w ojców Morawie!
Stanęli bracia Słowianie!

I znów się ozwie „i cóż to będzie?
Wszakże to tudzy nie wzbroją!—
I cóż mordra?" — Wytchnie i głos usłyszycie —
„Może wygadrą nam Wojnę?" —

Mołdawo ÷ ! Ty Morawico!
~~O Labo! Labo!~~ Czeska ~~Ty nim odpowiesz~~
Leviatan Polaki —
Ty zaszumisz głosem nadziei
Mayo! Ty ziem nasyczysz Wielką Starnico
przemówisz głosem nadziei.
Ty ~~nim odpowiesz Polaki~~

Na świętych grobach Ojców i natchnienie
Z nich — i wielkie przeczucie!
A gromów od świętych, niby dziwienie
Ludu — wstrząsną tej ziemie....
Na świętych grobach ~~święte za Ojczyzny~~ święte za Ojczyzny
I jako słowo — ~~tak Mocarne~~ Stateczne
Czyste, jak wody ozrodłach poczyte
A jako morze — ~~Stateczne~~ tak Wieczne!

O owej bitwy pod Wiatą Górą,
Jako grób mówisz. Ty Mago!
Ty Mordaxo Laboe Ty mieszasz ponuro
Tylko z śmierci pomagasz....

Zmiń się z wstydu, zmiń się, nim skończy nieszczęście!
Wyjmiś, co chowa twa Dorie!
Po miechu tej dzieci (ruch) twej w tam dosięże
Gdzie lasy Łyżki orężne.

Nam nie do boju oręży trzeba!
Leż oręż Łyżki - tych krzyżem!
My pod tym krzyżem Bóg zaklinamy nieba
I serca Boga mieszamy.

Że stawa ojców i z słowem bożem
My dziś stajemy przed światem
Pak stłuczem serca prawdą wyorzem
I każdy będzie nam bratem

Broń nasza Wrogów nie nadrąbronią
My nadziejom słowem nie stoją
Kto mieczem walczy, od miecza ginie
Słowo zwycięża i żyje

Co złego powiecie, to skromny żołnierz
Lecz złego złem nie wypleniecie
Tylko kto dobry siebie zawsze ten Boga chwali.
Kto budzi — ocali! —

Nie niemiec bezprzez dzisiaj straszonych
Lecz niemiec sławą niezmiernych
My ni zwyciężeni, ni zwyciężonych
Lecz sławny walnych, dzielnych!
od roli
My [illegible] dzisiaj [illegible]
My znamy dobrze co boli
[illegible]
2 1
Słowo pułkownik Radzikowski przymierzem
Kto broni nasza — tako zwierzem!

(Wychodzi)

Kto wzbudzi jabłko i zwycięzca zwierzchności
Tego nie zniszczy nie żaden
Choć panowanie swoje rozszerzy
Ojczyzna i dziedzina za tronem
Bo to bez sztuki królów potężnych
Byt Europy co cały świat zbujał
A Chrystus zwalczył wszystkich oszukał
I krzyżem Radzikowski odkupił
My tu do krzyża i Panskich Cenin
My sprawy krzyża nie zdradziemy
Lecz dziedziny przymierza zwierzni
Prawdą do życia sprowadzimy
(Idzie:)

Lux Chorus, bracia! na ty biesiedzie
Pierwszy dzwonek należy?
Który pierwszy dzwonek nadtonie uderzy,
Na znak dojrzy tłuszczy radzie?

Wam pierwszy dzwonek bracia Czechowie
~~Bo my tu~~ Bo my tu, Was wgościnie
Wam, pozdrowieniu szczęście i zdrowie
Wszystkiej Waszej Krainie!

Wyście „Wasz Kościół" czcili, aż do dna
W my niesiem „Krzyż" boiernie
„Judzi Słowa" Ofiara godna:
Chrystusa Kościoła i cierpienie!

A teraz dzwonek idzie z Kolei
Wszystkim do Serca i Słowie!
Błogosławieństwo miłości, Wiary, nadziei
Daj Boże szczęście i zdrowie!

Tam na pierwszy dzwonek pośle, jak morze
Kiedy na pełni przybywa,
I jako orzeł do Słońca wzlatuje
Wzlot do Ku Słońcu podnosi

W Krakowie 25 Czerwca 1911
Ks. Stanisław Kozłowski
Ks. Kanonik Kapelan Sióstr Służebniczek
Dębickich

~~Dziś~~

III

rada 1

Po nad Mołdawą a Wereskiej Pradze
Na wielkiej Sudów zebranie
1 Zmyślonym ojców, wojów Słowadze
Stanął Bracia Słowianie.

Inaczej było niż dziś dzieje
I inny świat jest niż nastaje
3) A jak Nam słupać wprzyszłe koleje:
To nam wyjdzie wyjaśnione - Słowianie

Co bolnicki będzie, o bracia czcigodni.
Stej naszej bratniej biesiady
2. Słowiańskich godów nie ma bez pieśni
A Pieśni nie ma bez rady

4. Radzicy Wróle przez Dzieje
5 Synowie gwałtu nie
6 Nieznajęcie Boga wyrzucie, o rzeczy
7 Dajcie wy świadectwo co nie należy
8 Obwołajcie na wszystkie Kraje
Rozsiewam powiadam nie
9 10 Lecz do boju nie
11 Zmazisz pisarzo nie
12 Lud zbastanie można bez wojny zmienić

13 Lecz ~~Bracia~~ narodem nie podnieść
14 On nie nie Mogą Słowianie
15 Nie narodem Słowianie
16 Nie ~~Bracia~~ Słowianie
17 St Mario Lucia

O Mężeniłkoń miłki Przed Wielki
Lecz zbrodniami zastygł zmarli
A my do Stawy naszych nadziadów
Dzisiaj Mężeństwo dodali
I mieczem Chrześciaństwo
My Słowem —

A jako było to Wam opowiem
Z tej ziemi, wszystko co mamy.

Weź 2/2 Słowo Boże było wypowiedziane
A Słowo było u Pana!
I wszystko stało się dzięki Niemu....
Tak stoi wpisane w Pismie.

„Będzie Błogosławiona świątynia od Wieka
Która odwieczna Obietnica
I Słowo stoi ciałem się stało
I między nami mieszkało..."

I nowy zakon Słowotet do świata
Poznał 2 świat świątynia błogosławiona
A potem z Nowym Zakonem
Chrystus wszystkim początek miał brata
Miłością świętą i czystą.
I znowu prawdą, dzisiaj na nowo
Ludy po drogach nieznanych;
I ojcze święty w kościele głosząc
A Cesarz świata był Panem
I świątynie które zaginęły dzieła
Wszystkie odbudzić, zagrody
Wszystkie które
Obeszły stało z końca do końca

I sąd odwrócone narody. —
I sąd rozerwie na tony gromady
Potrzebne mowy i zdanie
I rzucą płotek jak zły dzisiaj
Tak żyli zdawna Pogranicze
Przez świętych pańskich na świat wystawiony
Słowo się boże podało
Lecz pismo mówi „mało Wybranych"
Tak to prawdę się stało: —

Znowu było nie dzisiaj
Dzisiaj zawsze jest nastanie
A jakie było Przymierze Kolejne
Do nam śpiewane Stworzenie

F Z nowym zakonem dzisiaj na nowo
Ludy po drogach nieznanych
I ojcze dzisiaj świętą
A Cesarz świata był Panem
I jedne ludy dzisiaj Romanie
Pokłonne z Przymian zdzierży
Co z Rzymu Rzymy wzięła swe panowanie
I niby z rzymskiej przyczyny
A Germanami zwą się Gromady
Zadbali dzisiaj świata
Niemcy to ludy Słowiańskie zajęły
A Czesi się z niemcami na Bratu.
Do trzecich kiedyś my się tu liczem
My pobratymy Słowiańskie!
My, co najdzielniejszą ziemię Niedźwiedzia
Za Bogiem i na zawsze
Nikt nie powiedział
Że my z tego Boga wyrośli
Aby przed nami tak kto śmiedział
Wyśmiewać my ziemię wydarli
Wyśmiewać nasze, jak lasy rosną
Razem z tym dębem Słowiańskim
„Słowo" od Boga dane wojownicze
„Słowo" od ojców wyuczone.
My nie od Brzegów na ziemi siedzimy
My tu od Boga Dziedzice

„Słowo" od Pana „prawi" Dziedzice
Bez Krzyża dziecinnie z ziemi
Od Boga z ojców wiernych
Po stronie a potem F po stronie.

Polsko! najpiękniejsza moja miłości!
Miłości moja ostatnia!
Polsko! Krew ze krwi! Polsko kość z kości!
Ach! ty krwi moja trzecia!

1. Drzwi dla każdego w nas otwarte
2 Chleb dla każdego, co głodzien
Cześć dla wszystkiego, co jest ciężkiej warte
3 Krew dla każdego co serca godzien

Powiedz ty Panowie, gdzie niesie się Pszenica
Że ja Com śniedział jadywie
Bogu i Polskiej naszej Krainie
Piszą mą dziś miłość Panience!?

III.

Postęp do ostatniej.

Gdzie otyrzyje cały lud słowa
Gdzie za krzyżami i mieczami
Tam pszczoły mnie stracone
Gdzie nie zeszyto pałacy słowa
Niechaj Wam głowie jak
Głos sobotki.
Jak święty ogień kapłaty
Lecz Ziemia biada Słowianie

Zagonów Stady –
Wszystko z użytek –

Na niebie zawierzyli w to, co wieczne
A na ziemi w to, co prozytezne –

Niech naród sądzą narody
Komu Krolowie wyprzydzili
Krzywdy – tu tylko wszą
i sprawiedliwość Boga
Na niebie a na ziemi
sierczy wszą narodow –

4 Radzili Króle przez Dzieje Wielki
Spisały Prawa Sobory
A Rzeź narodów cichła jak rzeki
I wbolach jęczał umiał cały

5 Zgrozie gwałtu dziś zmilczałe dzieje
W trwogach skonania jęk Kochana
A cichła Przyszłość światło ci zmieje
I cześć tu dóm ci łazury

Pani i Pana Nie Sobie

6 Obrazie Boga wspomnij o cześci
Niech Wasz radzi rozsądzie
Aby ku ładnej wyrosła pociesze
I bitą wciąż Ewangelii
Pod zbartwie można lecz więzy zmienić
Czem być tu winien zostanie
Kto tu przeraźnie nie zna go cenie
I biada biada Nawianie

7 Dajcie Wy światu co mu należy
Niech ludzkość wprowadzi zaufanie
I wyprawiedliwości między
Na ziemi

8 O obwodzajcie na wszystkie kraje
Głosy zgładzenia bożego:
Słowo – co pokój nie wojnę daje
Nawet bez krzywdy bliźniego

9 Boginie powiedam od mieczą giście
Kto mieczem walczy ze światem
O nieba lud wieczy wieczny Nawinie
I Ten nie będzie nam bratem

10 Jeżeli że woje wy go zagrzewać
Na wrogów dawata rachunek
Innim tego ci modlić jemu tego śpiewać

11 I innim tu nadzie wspomnienie
Z majem pióro gdy ci nakazuje
Lecz Ktoś Wszystkie pióro!
Miłości iskier co wewnątrz goreje
Nie gaś, bo dzieje zakładnie

12 Dzieli wzrost zakładnie tamtych
Lecz [illegible]
Albo południa rozumem
Albo rozumem [illegible]
Zielenie [illegible]

13 Niech wina Ojczyzna to co winien tony
[illegible]
Nam nieto nienawiść, nieba, co on Gniewny
Rzuca to czemu i Mogę
Wiję Wiem [illegible]

14 bliźniemu
on nie nie przyjmie wszystko odepchnie
Co nie jest wiecznie cudze
Nam tylko pojąć to co winien tyczyć
Nam tylko pójdzie na chwałę

15 Cię to ludzi cię Narodzi
Zachęcie gwałt [illegible]
Niech cam o dobre
Bo Wielka Nagroda

16 113
Bóg nie na darmo kat nazwe dzieje
A Ta Prawo serca i Słowo Boże
I Nie zna
Niech każdy żyje jak chce i może
Pozwala wszystko i wolności.

Pieśń № 2

Ty Dnieprze Twoje sprawuj swobodnie
A co uchwalisz czuj pilnie
Dziedzicmi surowo, prawom łagodnie
A jiż gromada - rządz silnie!

U nas Gromada stały narody
Lecz zniej nieck rośnie powaga
Kto wolności wolnych strzyże wrogiem swobody
Bo mienie wolność wspomaga

„Wasność" - to wolność! — i innej nie ma
I innej u nas nie będzie
Więc tylko ziemia niechaj tu trzyma
I niech szeroko zasiędzie

Das Ehrlichgun Dr. Joseph Piemiarek mzstasla
ich vůj dvůr nemovitostí mni.
una Hochgeachtetem Herrn Herrn Hasan
Georg von Hourmuzaki zů
Czernowicz.

Lemberg am 13ten Juni 848.

Pieśń Nr. 2 (c)

Praca bez ziemi – nędza zaczkodu!
Bo gdzież jest Boży i Powaga
Gdzie Wolności – zgrozności Pokój ład
A od Pomiotów Wstyd i głodu
Pomiotła Zachowaj Boże!
Chleba i Krwi im dowaga!?! –

Dzieci
Dzieci Stworzenie! my siła
Bo jest gruntem dobry dzieci
Stawcie z Grody nie
Aby do uroczyc znał dzieci z czoła
A pięknem przyczłości Wam wrócę

Tylko na Wieczach i miejscach świętych
My dzieci jak morze z Lewicy
Ale Gromada mich Sobie orze
I potrzy dziat mich pokoju
Jak dziecku trzeba matki wśród ciebie
I pieszczot słowa i słoni
Tak i gromadzie ziemi addechu
I Wszystkich Światach i Wami
Ten tylko Kocha, co dona siedzi
Ten tylko roziny, co pilny
Ten tylko mądry na Ziemi zgaśnie
A ziemia gromada ten silny
Taka staj siłą i takaż walka
A ni Krwi rządza ni złota
Dzieci się twoje pięć nie rozbolen
Bo tylko ciepłka prostota

15 16 17 18 19

Moje Dziecko Stanisław ciągle słodkie z Ziemi
Moje Wszystkie Dzieci wszystkie
Rok i Gwiazdy Ziemi Ziemi
Rok i Gwiazdy Ziemi

1 .63 37 37 1.4
2 252 148 148 56
3 148
4 56
604

Wszystkie to Pańskie dzieci pobożne
A potrzeba potrzeba podobna
Zamacza Bizmi Wielkie i Rzemie

Pomoc ojców przemocnych
Z Panem ojców i z Panem Bożem
Pod bramą stanęli przed światem
Bo my dziś dzieci miłością orzem
i ~~Radość~~ ~~na Pomoc~~ Kiedy będzie nam bratem
Jemu na rozum ~~Radość na Pomoc~~ Zem dumił radosnych
Tem dzięk pisze tych czasów
Tam dzięk nastachał i dzieciom tamtych
pieśni ludu
Pieśni dumek radosnych

Jemu na rozum bracia Pomiarne
Że nie my dzieci Polskie
Panu Bożemu służebne dajem
I idziem Pańskim zwyczajem
Ale o Bracia na tych brzegach

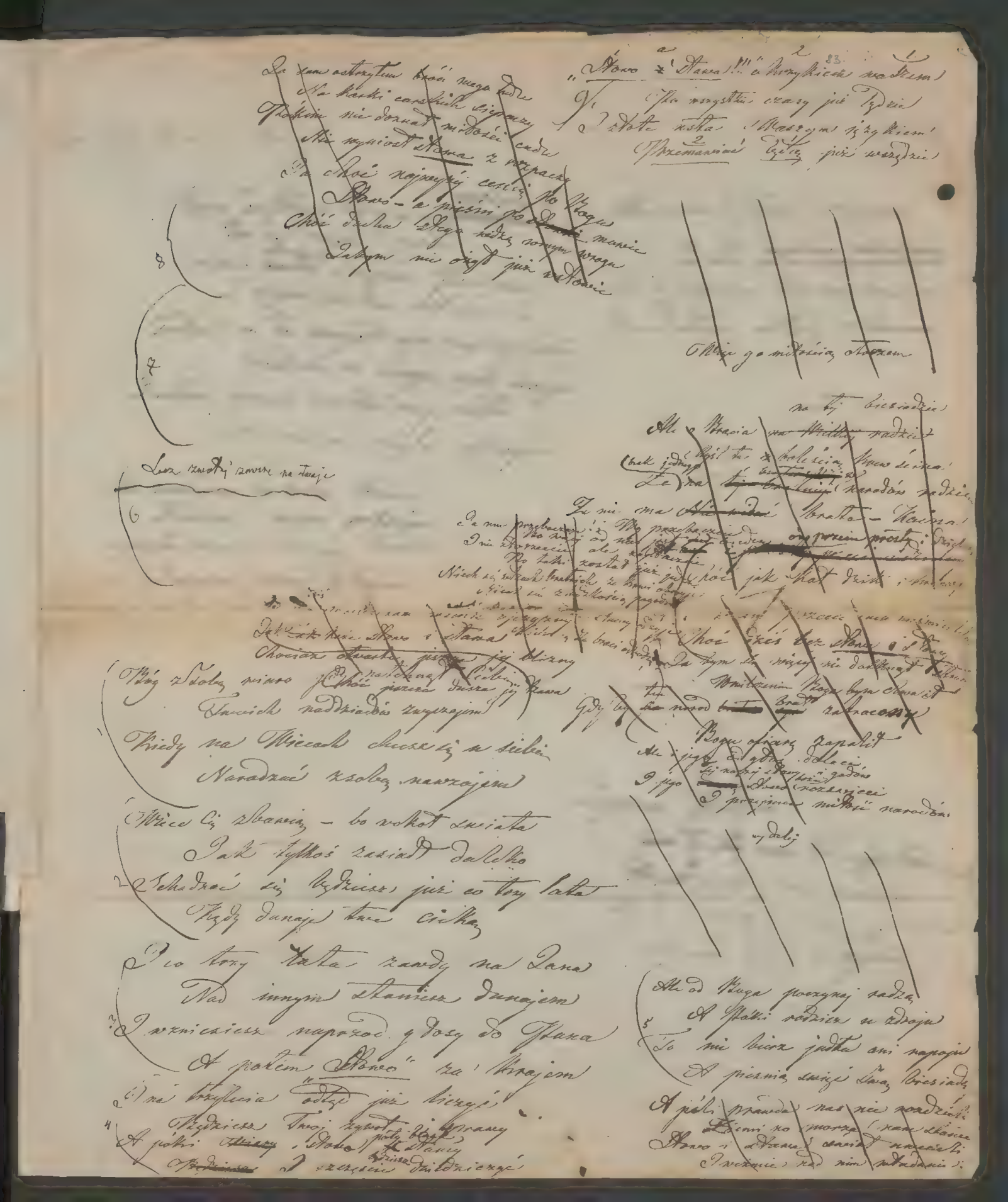

Boga - Ojca - i Syna

Niasz Zbawicielem Stwierdzona
A nam na Ziemi nie nie zostało
Prócz pieśni, pługa i Krzyża.
Dlatego w Godzinę śmiertelną
A kogo nas Panie
O Boże Boże nasz
Dlatego i Ty
Niasz Cierpieniem Stwierdzona
A i wojewoda
Dzieci oni
I nie poznania
Do ber nadziei
O tego Konać
Do ber nadziei
A Konać Ty
Gdy święty Cyryl
I święty Metody
Zasiali

Najprzód morze grzechów swoich Jakub
Wiosło im skarby rozdali
Każda prawda nową dłonią
I sam Bóg bije. Twych wspomnień
Dobrze się oni pobili
I wzlotem jabłuszka były zabłute
Owce Srebrnicki judasza
A wy tu rośli jak lasy rosną
Razem z tym dębem i sosną
Słowo od Boga dane wojenną krwią
Dana od ojców wpisana krwią
Wyście „Wasz Kiejkuty" spisali za dwa
A myśmy mieli „Krzyże" wiernie
Z dwóch narodów ofiara godna
Chrystusa Kiejkuty, ciernie!

Ani rozdarta Marcheinowe
A wszystkim miał zapomnieć Odyniec
Głuchy dla Prawdy usta dla słowa
Ani pokłonu nim Judaszowa
Serce kolesiom skruszone
Wtedy gdy dla ludu kuty [illegible]
Atleme Wieczne i nędza
A syn Platona i Dziadzia słowa musiał z komp
Ani miał gdzie głowy położyć
[illegible]

Plemieniu – Wojciech Płatoszewski
[illegible]

Psalmów pokutnych

Dawidowego Psałterza

Siedm.

Nowo z Rzymskiego

do

Śpiewu.

Dla

Katolików

w

Polsce.

Gazeta o Dorożce.

Krajna Watanyuka

Psalmów pokutnych
z Dawidowego Psałterza

Siedm
Nowo ułożonych
do
Śpiewu
dla
Katolików
w
Polsce.

W obłocznych czasach, wpośrzodku dni smutnych
Bierz się Ojczyzno do psalmów pokutnych.
A gdy się gniewny Bóg chłosta swym biczem,
Płacz, jęcz, upadaj przed jego obliczem.

Wszak Bog, jak ojciec, gdy dziecie swe otnie
Cieszy je potym, i gładsze stokrotnie
Po srogich błyskach, po morze, po bitwie,
Da Bóg szczęśliwy los polszcze i Litwie

Mnie wpisiu lekszej przeszedszy niewoli,
Nie ma niedola, ale twoja boli.
Niż mój nieszczęsny los będzie, twoj większy,
Niż me nieszczęście, twe szczęście się zwiększy.

(Wiersz wstępny do psalmów pokutnych
przez Wacława Rzewuskiego wojewody
bracławskiego Hetm. pol. Kor. wkładu.
Ze pisany — przedrukowany R. P.
1773 w Lwowie.)

Wstęp.

O panie, panie co się ze mną stało?
Ni we mnie zdrowia, ni duszney ochoty
Wrzody obległy wszystkie moje ciało
Jak żrąd obsiadły mą duszę zgryzoty
Wzrok mój ćmiły pomroki wojenna
Zbielały usty, posiniały usta
Tchu ino nie staje nawet na westchnienia
A wzrem, wdrzy jakeś przepaść pusta.

Gdybym się niebał obrazić Cię panie
Rzekłbym, żeś wojej na me barki włożył
Nie dźwignąć zdołam — lecz się jestem stanie
I mem nieszczęściem nie będę się trwożył.
Cierpię bo'm człowiek — ale tem się trwożę
Że choć me serce wskroś przejęła skrucha
Choć całą duszą składam ci się Boże
Jednak w modlitwie nie mogę wznieść ducha.

Tak mocno'm upadł, tak bardzo'm obolał
niechciej mię panie do reszty upodlić
Żym jak zwierz cierpiał a niemógł się modlić
Żebym ja panie pono umrzeć wolał. . . .
Tobą to wprawdzie mienia i zaluby
Ale ty panie niechcesz mojej zguby
Toć mi się pozwól Dawidem rozalić
I pokutnemi Psalmy cię pochwalić.

W. wszystkie cierpienia przyjmuj za nasze grzechy
Leer niedomawiaj Tej duszrej pociechy
Bo'm miał nadzieję, bo'm wierzył, miłował
I na dnie duszy jąłm Ciebie przechował
Kiedy bez wiary, bez czci i miłości
W szystkie dokoła mnie powstały złości;
Wówczas ja w niebo spoglądał spokojny
W twoją o Panie obietnicę zbrojny! —

Leer stare blizny i te rany nowe
Zmogły mnie panie — i bez łaski twojej
Ni ja opuszczę to łoże cierniowe
Ni pierś z krzyż moją w tych mostach ucieczi. —
Jo'ć mnij podźwignij! Bo sobą nie władnę
I balsam zdrowia wylej na moją ranę
Dźwignij mą duszę a przed tobą padnę
Dźwignij mię panie! Dźwignij! bo nie wstanę! —

89

Poezye

Wincentego Pola.

Wiersz
na Cześć Guttenberga

Na wielką uczty światła i wesela,
Na wielką uczty czci narodów mnogich
według słow świętych pana – Zbawiciela,
Przyimie do stołu waszego ubogich —
a gdzie szczęśliwszych narodów ofiary,
I wzniosłe pieśni i bogate dary
na ołtarz niosą wielkiemu mężowi —
Niech Lach potoczy wzmilczeniu — grosz wdowi —

Chór Lachów.

Ciebie Guttenbergu, Ciebie
Czci naród głosy mnogiemi
Bóg stworzył światło na niebie
Tyś rozsiał światło po ziemi! —

Napis

na odwrotnej stronie medalu
matki Boskiej Częstochowskiej —
(Dla dziecka przeznaczonego.)

Niech polski niebios Królowa!
od wszego cię złego zachowa!
Niech cię Ona strzeże,
wtej duchа prostocie,
I wbożym ojców wierze,
6. I wtej polskiej cnocie!....

Napis

Na klasztor we Lwie Miłosierdzia
w Czerwonogrodzie na Podolu.

„Miłość" przedwieczna miłosierdzia wrodzo,
nawet zboleści ludzkich dobro tworzy;
I żeby serce w miłości nie chłodło
Dotyka ludzi często palce Boży. . . .

—

Niechaj wciąż będzie Pan nam pochwalony,
w swem miłosierdziu i sercu niewinnem,
Co wszystkie wieki — na wsze świata strony!
8. Litość. Cierpiącym — Bolej Dobroczynnym. . . . x)

—

x) 7

Arab O mają do konia.

Witaj mój Koniu, szlachetny biegunie,
Jak sen proroka mnie miły,
Jak wieszczych tonów, przeczucie gra wstrunie,
Grają przed biegiem twe zyły. —

Witaj mój Koniu gotowy do biegu!
Biała Kabędzia świecący!
Jak promień słońca, pomknięty po śniegu,
Chyży i lekki i drżący. —

Pojrzyj mi wocy! twe włosy na czole
Niby dziewicy warkocze,
Gdy wschodnim wiatrom puszczone na wolę
Ubarzą lica uroczo. —

A grzywa twoja jak górskie potoki
Zwycięzkiej szyi się zrywa,
I niby obłok, gdy niebo przepływa
Traci się zlekka na boki. —

Wejź twoja Koniu, i te biodra twoje.
To niby skała pustyni!
Którą wiatr puszczy, piaskami ocrzyni,
I pozatęcza w zawoje. —

A kita twoja zwysoka wiszora
Na skwary puszczy i chłody,
niby to sukkia sułtanki szumiąca
kiedyś i puszcza wogrody.

Twe czoło jasne, jak tarcza Farysa,
A twoje boki mój Koniu!

Grają i tworzą jak boki tygrysa,
Gdy na łup czyha w ustroniu. —

Nozdrza przykają pasterzami hiemy,
Szyja wkształt palmy uroczej
Pod którą pielgrzym odpoczywa chętny.
A oczy twoje, ke oczy!...

O! to dwie perły złowieli tajemniej,
A wczarniej nocy Hagpane.
Albo dwie gwiazdki pośród nocy ciemnej,
Z nieba wschodniego zebrane. —

Twar twój to tuman, pioruny miodzący
A jak myśl nigdy skończony,
Daleko wokół wzdłuż pustyni grzmiący,
Lotnemi wiatry niesiony.

Witaj mój Koniu rozkoszy Omaja!
Gwiazdo fatyda bez zmazy!
Niech ci tu mleko wielbłąda napaja
I krzepi pasza oazy.

A gdy za wolą przeznaczeń tajemną
Opuszczę Ciebie, pustynio,
Kiedy ja legnę, to legniej ty ziemią!
Niechaj sam fatyg nie ginie!

Dusza twoja Koniu, nie skończy na ziemi
Ale ci wzniesie jak rosa
Tam cała wieczność z gwiazdami jasnemi
Będziem obszarać niebiosa... —

Pieśń o ludzie.

Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły, nie źli są ludzie!
Ten temu swat ten temu brat,
a ja dobremu to każdy rad!

Wolę ja, wolę, żyć w małym kole
Gdzie wszystko własne, choć niby cudze
Ten temu swat ten temu brat,
a każdy Kacik, to cały świat!

Co wtorowie z rzędu, co ordzewieje,
Tam się odświeża, tam się rozgrzeje:
Bo ten mi swat, bo ów mi brat
Życie jak młodość, serce jak kwiat!

A gdy znów człowiek siły nabierze
I wówiat się rzuca: to wdobrej wierze
Każdy mu swat. Każdy mu brat,
I wszystek boży jest jego świat....

10.

Wiersz

wpisany w Księgę Ogrodu

Medyckiego.

—

Kto kwiatek rzuci na drogę cierniską
Złem sercem czystem, z tą chęcią czystą
Aby Rodakom ta droga umilić
I Niebo boże na chwilę przychylić —
Temu zakwita Kwiat, który nie ginie.
Choć Kwiaty zwiędną, i wiosna upłynie. . . .

———

Godła.

1.

Co wóś, inna pieśń
A po każdej wrości,
Po każdej boleści,
Po każdej miłości,
Idą wrwciąt powieści.

2.

Dzieje przodków, o to krwawa praca!
A kto puścizny dziadów marnotrawi,
I zgrobu rusza w Bogu ległe Kości
Jak ptak co kala gniazdo, się odrawi,
I miasto życia pocżyna wiek czczości!...

3.

Tuż ja tuż, bom biedny;
Bliznem mnie robią, bom jeden.

4.

Wiedzie to się, wiedzie
Aż się wkońcu zwiedzie,
A gdy po harapie,
To i po obiedzie! —

5.

Ce się umiało głęboko i skrycie,
To też przechodzi i ochyny i ozycie.
Ścisniej i wydwiee, co się świat przysadzi,
A czyś przed prosto, czyś po dobre błądzi,
Byle to było czyste i pocznive,
6. To będzie dobre a może szczęśliwe.

6.

Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły, niźli z ludzie!
Ten temu brat, ten temu swat,
4. A jio dobremu, to każdy rad!

7.

I wóz drug ciągnie! robić to nie sztuka,
Lecz duszną rozkosz wynaleść w zabawie,
A sercem zgadnąć piękność życia prawie,
To ciężka praca, i trudna nauka!
Grecha świat wszystek nie przestaje bawić,
6. Dla tego tylko bo się umiał bawić.

8.

Gdy my się śmiejem i kiedy tańcem,
Nie jeden płacze załosnym płaczem;
Toć te się czy otrzeć nie będzie grzechem
I drug przynajmniej, spłacić uśmiechem. —

Wiersz

(improwizowany w czasie uczty obiadowej wy-
prawionej d. 24 lipca 1842 r. w Jwoniczu
z powodu po raz pierwszy odczytanej mszy
św. wnowo zbudowanej kaplicy tamże — .)

W czasach rozpaczy, w wiekie bez pociechy,
Gdy wszelką miłość nędzny świat wyrzyga,
Duch ludzki pokutując za światowe grzechy,
Jak nurek, lub jak górnik spuszcza się do głębi.
I czyto wmyśli własnej się zasklepi,
Czy się w świat rzuci, i naturą krzepi,
Jeżeli tylko miłość rzprawdą go pobrata,
Pociechę niesie sobie, a pomoc dla świata.
Bo tu mu zdrojem bije znowu źródło
A wśród tej tęczy dlań krwawej rodzimy,
I to co wczoraj rozdarte wychłódło
Jak pieśń stworzenia wiązać się znów wrzymy.
„ Bo kędy myśl tylko uderzysz,
„ I czy uwierzysz czy zmierzysz,
„ Bo całym świecie znajdziesz ład wszelki,
„ Boć świat jest boży — a Bóg jest wielki! —
„ A nie to wielkie, co bywa dumne,
„ Ani to wielkie, co wówczas tłumne,
„ Ani to wielkie, czego niezmierzyć
„ Jedno to wielkie! wco człeku wierzyć! — "
Więc gdy duch ludzki do źródła się garnie;
Gdy chce dojść prawdy i nierdzi marnie,
Niech się przy źródle poi wiekuistym
Przy źródle bożej mądrości — przedsystem

Promieniem wiary. — „Boć to ław zdrowie" —
(Jak świeci nasi nawiali ojcowie.)
A komuż więcej niźli nam przystało
Wszelkie te sprawy, świeć-boże chwałą?
Nam coś-my onych nadziadów wnukowie
Co to ojcowiznę dali nam przysłowie:
„Bez Boga
32. „ani do proga."

Krucyata

(Ballada improwizowana o zakład.)

„ Przez mękę bolesną a Pana naszego
„ do grobu, do grobu, do grobu pańskiego! —"
Głos idzie od Boga, papieża i tronów,
a bije jak dzwon na zamki baronów,
I słyszy go rycerz w gonitwie ćwiczony
Na zamku, na skale, jak orzeł urodzony,
a ogień go bawi, a sława pierś wzdyma,
więc urósł myślami młodemi w olbrzyma
I krzyknął na ludzie i hufce wystawił,
I listy wyprawne po grabstwach ostawił. —
Od głowy do stopy żelazem okuty
I dufny w hart stali, w huf dzielny a suty
Na zamku sąsiednim ślub robi wpokorze:
„ W obliczu Księżniczki przysięgam Ci Boże
„ Pod dachem nie legnę — nie złożę tej zbroi,
„ Dopokąd się zpogan by jeden ostoi! "
A ona mu szarfę podaje dzierganą
W samotnej wieżycy, a łzami polaną.
Przytknął i dotknął kraj szaty wpodzigk
A potem ku niebu wzniósł oczy i rękę.
I powstał i hasło drużynie dał rogiem
I ruszył do grobu pańskiego za wrogiem
Po drodze stał wodą i kiesy ładowne
Grzywnami — na miejsca łatkami cudowne.
Szczęśliwy — bo szarfa pierś strzegła harcerza
I błogosławieństwo samego papieża!
Pojechał — nie widać — nie widać — nie słychać,
Księżniczka nawykła westchnieniem oddychać.

Bo siedm lat reszta na wieży dziewicy
A noce wsnach ciężkich, a dnie jej w tęsknicy. —
Co pocznie na jawie — to śnem jej się zdało
A w nocy choć nie śni — to coś mią rozdało;
Bo zawsze ją trapił sen jeden bolesnie —
Na piasku syryjskim widziała go we śnie,
A w sercu miał zawsze zatrute trzy rany,
I przy nim koń leżał, i puklerz skrwawiony.
Wciąż modli się rzewnie i każdą wieść chwyta
I rady się skrycie czarami wróżbita
I staje co wieczór na wieży wysokiej
I patrzy za drogą i wyjrzy obłoki —!—
Choć o nim brzmi sława — a o niej brzmią rymy
Zapadło na wieki dwóch zamków wesele:
Bo smutek jej tylko śpiewają Minstrele
A po nim — wieść tylko przynoszą pielgrzymy.

20 Grudnia
roku 1848

Wyjątek z Gawędy
„Karczma na Chwaniowie."
z dalszego ciągu pamiętników J.P.B. Winnickiego.

Większa jest łaska Boska niż nawrzenie ludzka!
Mawiała niegdyś pani starościna Tucka.
Rwał się szlachcic do Rzymu skarżyć na biskupa,
Że mu zabrał plebana, a zwał się pan Krupa;
Krupa, potomek tego, co o nim przysłowie,
O którym dzisiaj jeszcze Litwa Waści powie:

„Pan Jagiełło zbił Krzyżaki,
„I pan Krupa skłębił jaki;
„Darmo szczęści tobie niebożę,
„Krupa Jagiełłę bije możę."

Otóż miał ten pan Krupa i urząd starszy,
Bo mu biskup w plebanie wziął pocieszną duszę.
Całe dziesięć lat przeżyli razem obok siebie
W zgodzie, co kochanie, gdyby dusze w niebie!
Kiedy niekiedy zawitał; wie o każdej porze
Kollator na plebanii, lub proboszcz we dworze,
Razem się bawowali, razem grali w karty,
I podzielali z sobą i smutki i żarty.
Dopóki Jejmość żyła, ziazd mieli rzadziej
Domowe spory stała; życie im słodziła:
Bo czy zjawały świętych, czy statuta czytał,
Czy się po przyjacielsku poradzić, popytał,
Nigdy on nie odmawiał rady, ni pociechy; —
A do tego facetus, lubił takie śmiechy,
Dykteryjki, żarty, choć w życiu przykładny.
Słowem, ziazd gdyby anioł, żeż nazwany rzadziej! —
Lecz potrzeba nieszczęście, że na sejmie Krupa,
Czy chcący, czy niechcący, obraził Biskupa.
A wiedział być ziazd biskupi o tej zaszłości
Kollatora z plebanem, wie też zgodzie
Umyślił że stolicy posłuszeństwo wypowiedzieć.
I kiedy z sejmu wrócił, powiał zaraz stawić
Kanonikom Wyrwicza: Mości Dobrodzieje!

Bartuza

Zastuga bez nagrody, wiże leży pśle za Dzieje.
W dyecezyi ziądz Wyrwicz najstarszym Kapitanem,
Wart jim miéć Dygnitkowniem, jest tylko plebanem.
To ziądz godzby aportat, wart nawet inputy,
Gadzi mu się kanonia — Wiązé do Kapituły! —

Pasterz karat, kaiżdé musi, zapłakat, zabolat,
Lua wziąść musiat kanonię, skaé proboszcwo wolat.
Latwiéj z zurdem proboszczem, bo ustawik skrzesćiański
Zgadzat się z wolą Boią — bez Kruppy fum Pański
Obrażony — wże grozi: damy my mu, damy!
Wykubrią gu z biskupstwa, gdzby lisa z jamy!
Hay, kam Kondemnaty w Rzymie na biskupie,
Hulaj zna, co to w drogę zajść staremu Knupie!
„To senator, Dygnitarz! — mówili sąsiedzi —
Próżno się tylko Wasza wielka biedą zbudzi —
Zresztą wrakcie do kaiżdu, gdowy nie uczyto,
Że mu dano Kanonią, a proboszcwo nie to? —
— Niewypada duchowne osoby,
Z kraju aż do Rzymu wyjeżdżać zatoby;
Niewypada! — odradzał tam ziądz Wyrwicz nawet.
„Ja zginę a dojadę! oddam mu wet za wet!“ —
Ruszał się jak szalony i w drogę się stroi,
A pszykazał gotowoń domowéj czeladzi.
Wże stąd nie Iwone było wielkie zturbowanie:
Bo jakże tu do Rzymu wybierać się Panie!?
Czy bosa? jinczéj boso! ale czy koni mało?
Kuri niekiedy nierajdzie, katym się niegodzi
Swiąte miejsce najeżdżać, bo podłowa zpłonie,
A pszyzwyczaja obraz Pana Boga rzadzi! —
Ho, wybrali się w końcu i na ciężką radą
Wyjechali do Rzymu — jak jada, tak jada!
Raty tydzień upływa — wkoń Andrzej zawołał:
Wszak dziś mamy Jakóba, pono Apostoła?
To my się panie Krzywo w tę drogę wybrali! —
Ot bóg nibajat stary! jidź no tylko dalij! —
Ba dalij, dalij jechać, wreszcie nudno!
Ale to przecie panie polizgi niebrakno,
Chociby tu, po wszystkiemu, ot na moim boku
Że na ordzy dzisiaj jest jarmark w Lowicku!
To na świsty Bartłomiéj, wielki targ na skopy!
Ba i sieu lei, czy same mogą pójść skopy?
Oj siéu i skopy! zwarcz z cicha Krupa —
Hulaj tam Bóg ma w swojéj opiece biskupa!
A kto tam skopy sprzeda, a kto tamu zaorze;
Dobrze radzi Andrzejo, nawrzeszy nieboże!
Wieś i stworzenia mawiata stare śpiewa tuska,
Wiarka jest tarka Boska, nie zawiedzie ludzka. —

Pan

Wiecznik.

Nowa Scena Obiad.

(: Mieszczanin wchodzi do Sali – Mieszczanka wybiega naprzeciw do Drzwi – Mieszczanin ma obwiązaną rękę, za nim wchodzi Damiera i cała czereda myśliwska. —:)

Mieszczanin zwraca się do Mieszczanki: Portret Conti –:)

A moja najmilejsza serdecznie ukochana!
A moja Ty rybeńko! jagódko czerwona!
A Przepraszam, Przepraszam! Pana Cię strzeliła

Mieszczanka (:ogląda rękę:) do Rendonnego?

Ale czy tylko Pana dobrze opatrzyli?–

Mieszczanin Ledwo żyję od trwogi –

Mieszczanin . . . . . Bo ten nie nim po cichu
Bez protekcji, tak wszystkim jejmość nie dopuszcza
Nie kazałem wyraźnie do domu nikogo dawać.

Doktefilmus Trudno było na takim rozkazie przestawać
Prostkiewicz – niedbaj Panie Janie przebaczyć raczy

Mieszczanin Doktefilmus jak Wiedzą myśliwcy strzelać umiemy?–
A to Wiedzą wszyscy sami – ale nie mój trwogi
Nie czuję Mieszczanin mikogo Wstyd i to przebaczy.

Conta: (:podnosi strzelbę:) Chciałem Pan ujrzeć uszyszki, prawda bała nogi
Może sam Przemiana – jakiż Senior radzi?–

Mieszczanin (:
Rendonni Mościwszy mi siadać prawda nie zawadzi
Ale śniegu nie trzeba kiedy koni nie chodzi

Conta (:do ojca:) Senior mówi że uszyszki po trudzie nie szkodzi

Mieszkanka A ja bym tez radziła tymi dni zdobyć.

Mieszkanka Ani słuchaj
Po po tam i po zamek gonczaka Przyleciał

Mieszkanka A nie chciejcie tez Panienki dziś mnie
Za mam Matki ~~dz~~ do Dziadka? mnie ci abcad
jeszcze trawcie

(: do Córki :) Młodemu mi tak Tatko i Matka zaczekaj
Godzi

(: siada :) (wiara
Mieszkanka Ale coż to ~~za~~ stało? ~~jakie~~ Ledaw oczom
Za Zgonnicie Widzę i ~~Lolo~~ i chociaż tyco.
(: do wszystkich zmyślonym :) Że tez mi bydta Prawa stronić Pozwiano?

Mieszkanka Mocni Panienka Prawa

Córka (: gratuluje ręki :) Ale może czy nie zwolniały tasmy tylko wdrodze
Mieszkanka (: zasmiałem: głaszcze potem głowę :) Mocna Panno matki Siła! a do nas za wczasie
Nie raz mnie Tatar Pitunt i Pstro nie ucie
Znam ja Dziecie co rany zijak bedą zrodze
Mnie zostawcie staranie, znam ja twoje znaki
Po i zemnie Czubik ~~ta~~ nie bedzie jakie
Kijem Przejedź Jemacha a tego nie zatanet
Sam, mawiano, Czubik rany nie chował.

Mieszkanka Nie exprobuj Kochanie ~~a~~ Stwarki za grzechy kara.
Doktejsimus Et Lee ~~a~~ achigiode Wybornie, skizenie.
Et aeminode! Dalegoryczne!—

Mieszanik Kiedy Gawicka Jana Boga mi stworzę zgromadzi
A po Bogu sam całunek – (jedno zawsze) Hodowadzi
Tak towarzyst dziad miłosierny k – Moje Boże mi
(Salutacja na Hrabiat Hetmana:) Nawidzieć tej Krzywdy, abym się obeszył.
Ale pić Kozaki dawaj. Bom setnik z Podwiaty
Jest", ja[illegible] wszy Dziś mi pomarł Lulek leży Brzuch pierze

Pisarski Mościwy Pan radzi pić Dzisiaj nie wiele (cały)

Mieszanik A maj Djabli Wenecki! A maj to zaniedbam
Hetmin mógł mnie: zygno Ka za dobrym
Hajdamaki Ten Kam ciągnął za stoły z Kozakiem
Zdrowa rada o swym Zdrowiu a nie przed obiadem
2. (Dajcie mi Dzisiaj Spokój, Młodemu nie radzi
1: (Drugi raz Dziś tylko raz się [illegible] radzi

Mochort O Młodemu, Młodemu! Dziś młodych nie Pluta.
Potrzeba by Skutkowali to to pić i Lata

Mieszanik Wszak się pić Miodzio wszy wyszedłem obronną

Mochort A Piękna mi obronna, Kiedy zamięszta

Mieszanik Et wymyślacz bo[illegible] Chamy .... się [illegible] Hetmiata...
Ale z Dziecięs to jechał, spotkałem się konno?

Mochort Ha jak stary towarzysz biegłem ku dziecy.

Mieszanik Daj go Kata Kozanie, to Widzę nie [illegible]
Mochort biegł ku dziecy a Pisarski leży.
Chodź się Czarci Mochorcie miskę Ci dziecie
(Pisarski Wyciąga rzec i Kozyknął:)

Mochort zbiła Moje Dopraszy bolis? .....
(z Trwogą:)

Mieszanik ..... Da myślisz się Zarty?

Mieszniková (biorąc maści z szkatułki:)

Proszę Wszakżem dotychczas jasnej swej świętej Matki.

Przeczytawszy na razy —

Machort (: opatrując wiły ręki :) Nic, jak Wino chce!

Co najlepsze na razy — Proszę Dać mi Wasz.

Mieszniková Czemu to Jan Pomazanik dam ciebie nie leczy.

Ani rady nie chce?

Machort — — — — — — — — — — Lekki, babcie przeczy!

To przez chorego

Ciągnie Pokrzywka dopuki ci Korzeni

Ciągnąć nie będzie

A jak Ciągnąć nie będzie to umrzesz najlepiej.

Mieszník

Kurcyusz

Kurcyusz

Pieśni

1. Na cześć Jana Kochanowskiego z Czarnolasu
2. Pieśń do miodu.
3. Na cześć Guttenberga w albumie.
4. Arab Omaja do konia.
5. Pieśń: Nierli są ludzie.
6. Do pamiętnika.
7. Do księgi ogrodowej w Medyce.
8. Stasiowi — w dniu Imienin.
9. Do pamiętnika Kor. Uj—
10. Godła do Geografij
11. Przysłowia i przypowieści
12. Bethobha w Jworówce.
13. Improwizacya w Jworówce.
14. Napis w klasztorze WWPP miłosierdzia w Czerwonogrodzie.
15. Napis na grobie.
16. Do Bronisława Trentowskiego
17. Do Kalenicy.
18. Do pana Ksawerego Kr. List
19. Do pamiętnika Eleonory Krasickiej
20. Do pamiętnika Henryki Krasickiej.

21. Dla Dziecka na medalu N. p. Częstochowskiej.
22. Do Dębów w manipolu.

Gawendy.

1. Przygody p. Benedykta Winnickiego.
2. Gawenda o p. Kawerym.
3. " o p. Wąsowiczu.
4. " o p. Krupie.
5. " o Leszczyńskim i popielu.
6. " Do Woszczerowicza Dominika.
7. " o Dorosłu. [wrzucon do Pieś
Szajna Katarynka. [wrzucon
Wianek dramatyczny z pana miecznika.

Dla Zosi gdy odjeżdżała za granicę

Zosiu kochana

Wieczor czy zrana
Wspominać będziem
Gdy razem siędziem
W kółeczku naszém
O czasu waszém,
Dla nas przykłnem
I nieomylném
Niech Bóg prowadzi
Was wśród podróży
Niech o was radzi
Niechaj was skróży
I od wypadku
I od goryczy
A na ostatku
Wieczny wam żywcy
Prawy chleba
Życia bez grzechu
W dziatek wśmiechu,
Pociechy nieba.
We dnie pogody
W nocy spoczynku
W myślach swobody
Cnót w upominku.

Dla Zosi gdy odjeżdżała za granicę

Dalej, dalej, co raz dalej
Mknie wóz jak na fali
Lecz myśl tkliwy, wierne wróży
Choć wieczyście żyjem w burzy...

Niby morzem, niby stepem,
Gdzie siostro moja nasza jazda
Lecz nie trafem gono stepowym
Bo nad nami świeci gwiazda!

Przy jéj blasku burza świata
Już się zmienia dla nas w ciszę;

I ta fala, co wygrób zmiata,
Nami ledwo zakołysze.

Siostro moja! to dar boży!
Siła ducha, woli dzielności;
Duch, co walczy, co tworzy,
To na ziemi nieśmiertelności!

Więc choć pójdziem w drogi różne,
Patrzmy w naszą gwiazdę jasną:
Póki serce nie jest próżne,
Jéj promienie nam nie zgasną!

Póki ziemia się uśmiecha,
Pójdziem z tęsknem, ojdziem morzem;
I z tego kielicha
W niebo patrząc wypijemy!

Pójdziem – przejdziem – zejdziem skrycie,
Ale zawsze w wielkiej wierze,
Że z téj walki rośnie życie
Że my siejem, a ktoś zbiera!...

Ze wszystkiemi.

Dnia 1. Czerwca 847. Lwów

Zawsze Starego Hajina
Zawsze Kochanej

Gdy tej pieśni co na za młodzi
Boże tobie was kocha, wszystko was nudzi,
Coś niby gdzieś po stronie chodzi
A tak ogromnie to was już trudzi
Przy tobie to chcesz tak swobodnie
Z wyrzutnicami i bastonade
Z nią się tak dobrze bawić
A jak nie idzie już go zapale!
Na zawsze Ojcze! a mój ci zaś
Że gdy ten Zwobie macie za złe
Że to swoją [illegible] zdobyła
Otak za naszych czasów bywało
Ojciec był to sprawdzian cnot
Ojciec był nazwany wiek Liberatorem
Od nich wielkimi Stray i Ogon stawiano
Dzieci bardzo w tym dyscyplinie trzymano
Szacunek za rękę i brew i spojrzenie
Pilnowano jeszcze kto i czym dawniej
Dobrzy byli nasi ojcowie
Gdy a dzieciństwo nie ich Dziś Dzieci
— Ot tutaj w naszej Lenartskiej ziemi
Gdy ta Warszawka z całemi tadunami
Tez mi do nij tak rozebrane
Jeden z tej mitrecji nie umiał nic
Mówić bardzo, nie bez biegunek
Jak to prawdziwie tak ci to Lepiej
Jeszcze Ci ci Panie Kochany
Gdy Kazdym Dniu Dziecię nowych
Ze bół na gusty lenie rozrywa
Że ten moi ojciec! Swoje mówi, Jam
Ci ojczyznie wiernie służyła!
Jeszcze raz na moją pokrzepienie:

Co to za czasy. co za Polacy!
Ij nie wystarczało ~~jeszcze~~ pijaństwa tak wiele
Cha. te oziębienie tam Cnoty ele
Cnotostwo bito, duch pogański
Krzty tylko ostatek ch. obejmie
Z jawnym okiem zwątpi w oblicze
Za jakku w Chrystusa jakby na czynu
Jakby chciał mówić: ni Ciebie Panie.
I ~~dla~~ ~~ciebie~~ ~~ciebie~~ ~~ciebie

Tłuszcz! Dziewczę tu tobie wyszukuje,
Co [illegible] nie jeden, twardo na stanie
A Kozak, dziś hajdak! Kozacka Ukraina
Kindersi szatka i Zaporska dziatka
Sabat na siebie i tu nie chwyty
Cotny z nyzdeb hart mi skuteczny
Oto tu, przodkowie i Zamnie, w polu
Krodzie i wsi w kwiatach i w tym
Lesie zwiat boży Ukrainy przesłodko
Ty ta na dalej pietna, naszej ja
Ty tu nad ciemną Krowcy, dziewczę
Pszczy, stłoczy Kiedy ciebie dziewczę
Ulicy grzmi morzem a koń dzwoni
A gwiazda Kozacka z wiatrami płynie.

I dziewczę jasne ilekroć wiosny
Swiezy tu Dnieprowe cwiecie ukronie
Twój zawsze gdzieś pierwsze, bo zawsze kwiat
Dalekie ze oczu a pierwsi na rosy!
Zawsze Kozak wojna po zgiełku chodzi
Zda się że Kozak mnie na kresach czeka
Szukam gdzieś patka! — a to pod wiatr
Hej, hej Panowie! co wy za wtorzy!

A coz dopiero to się mi działo
Gdy mi ktoś pisał Kozaka Kozaczka
Gdy się Zaporze w kraj Kozaczka
I z Kozakami
I z Kozakami, a Kozaczka
Co za dowcipy! a jaka wiara
Ot jaka wtrosc a jaka zgoda
I nowy czynsz pan wsi
Ot taka to była

Gdy ten Kościuszko czysty, święty
Szedł na ten pojedynek, albo zagadał
To całek był duszy taka przejęty
Jak gdyby Boga za się wyzywiadał.
A gdy za sobą usłyszał rozkazy
Że tatka była bajka nieuważa
Że jeden sto takich skinął do
Jazu
Do pojedynczego kuka nie bała
A co za widok tam był krakowski.
Co na głos jego jak na głos Boski.
Z miecuk za garnął do boju bosko
A jako chciwy za wrogiu kosą
Coś za tem Panie na skrzydle Pana
Brakł plan Kazelnik idzie z kapitanami
Na odsiecz koniom — i wraz zastanawia
Koni mój Hry skoczył przed pierwszym
zaraz
A gdy na jaz ubliska patrzał na błonie
To mój Jahajdak wrał gruntszy
Ciebie
Coto za dusza była w tym koniu
O tyszy ch koni nie ma i nie bedzie
On czuł jak człowiek co nam chodzi
I kto nam wrogiem i kto dowodzi
Gdy mi Kazelnik rozmał do boku
Co cała duszą miał wszystkim oku
I tchu nie starał nie stroszył uszami

Postanowienie

Stać niby wszyscy czcem i duchem
Podobać jak niewiasta wtwarz
Nauczenika:
A jam rad dobrze na nim przestawa
Jak z nim coś drato jak go coś bada
Jak kaze go zgłaca jego Pomyka

" Patrzcie na mnie! — jam gość codzy
Do nad ziemia, do wśród chmury, —
Ni mnie trwoży wicher zrodny,
Ni przeraża grom ponury!..
A gdy wdzięcznem miodowaną
Majem liście zdobi drzewa
Oddech wiosny, —
Gdy o świcie dnia różanym
I wam moich chór zaśpiewa
Hymen radosny!, —
... ja i ja bujam wroty,
I ja cierpię w życia zdroja,
... nie ...
Ja — Ja Nieba wdzięczi ...

" Czy motyla w locie gonię
Czy nad lasu głębią drzewnię,
Czy w obłoku się ...
... lekko, ...
Zawsze do was wracam chętnie,
I w nizinie, i w przestworzu
Dobrą wieść o ziemi głoszę,
Nie odwracę od niej oczu.
Tak za szczęścia tęsknię ...
Bom tu nowem ...
Bom tu gniazdko moje zwiły, —
I te serca niepokoje
Czuję tu, ja ro...
Sa... ...
A na ziemi jest nas troje! —

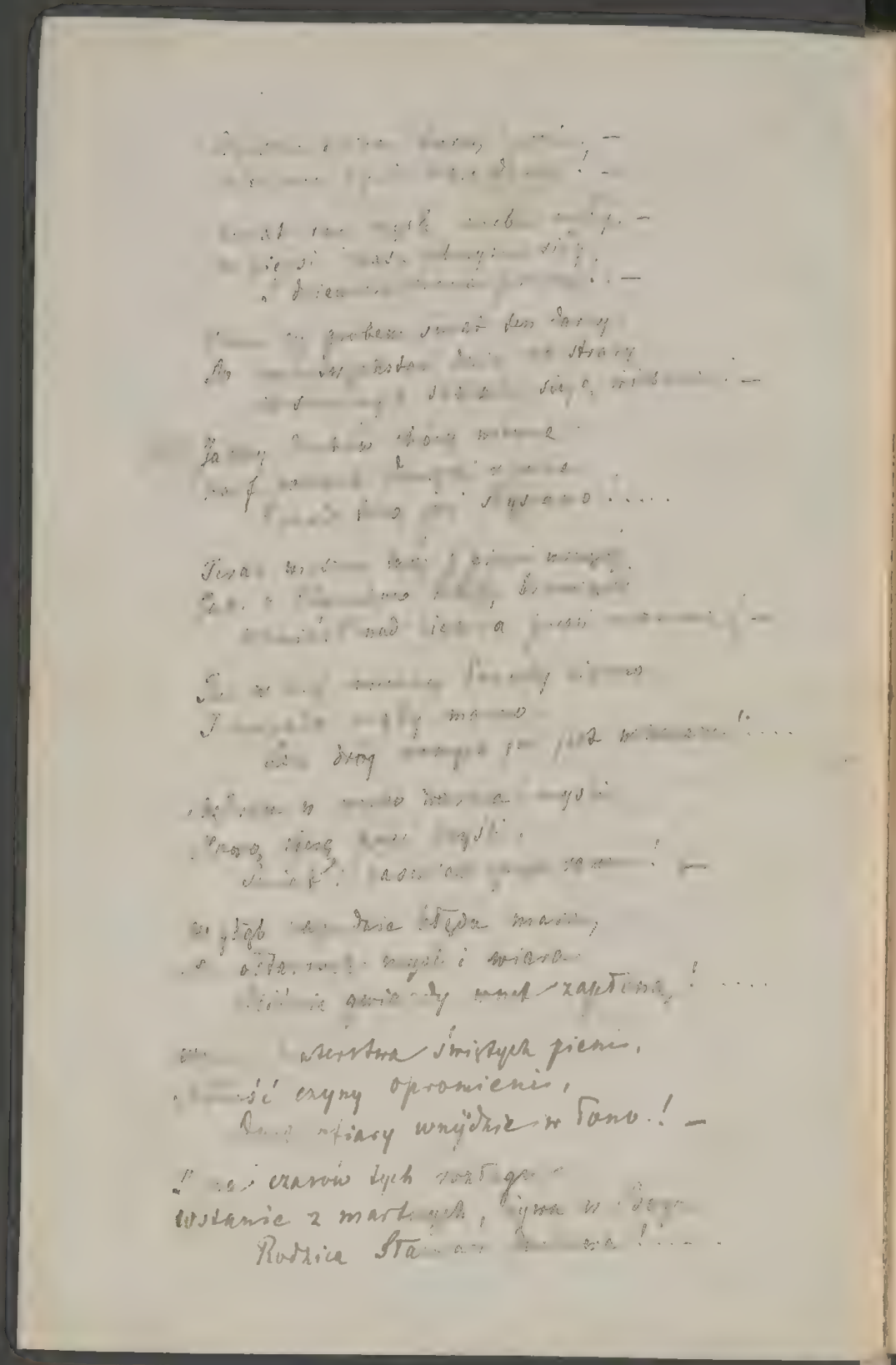

wolą wspólną, niezgięta,
O [illegible]
I mieczem słońca okryję piersi! . . .
[illegible]
A [illegible]
[illegible]

Jarmark we Włoszczowskich.

A ci tamm idzcy sad
Po i jam tez trochę skad
Lubię ludzi, konie, wrzawę
I jarmarczną zdobną sławę
I ten Wielki świat! —

÷

Wyznam wam trochę coś nie swój
Po cóż mi po formie stroj
Chi mam ochoty - i bałaga
Ale mina lato sroga
Dlatego Mgr mój.

÷

Znajomych znajdę tu
A przyjaciół najmniej i tu
Pokonam sobie a przy winie
Dobrze jakoś czas nam minie
Ruszaj zajdzie! — tu!

÷

— A jak tu masz? kiełka ton!
Co porabia nasz tam Tonio? —
Wybacz powiem — zgrzeszam Tobie
Nigdy powiedz mi do tobie
Dam! Bracie! —

A jak ću mazz? czys ta sama?
Wiesz jakiego konia mam!
– Sprzedasz? – Tim ani myślę
A to hultaj! Koń ogłowa
A ja sprzedać mam!

÷

Ahaj! jak ću mazz? ahaj!
– Czy jest i trzeci kraj? –
Obiadowa Pana Pana
Czyjam sam jeden bez pułkowa
Wojsk Boga ću hej.

÷

A Jadwiga mam Cię uczcić!
Jedzcie Panie! bydle zjeść!
Ale widzę pięć Edmunda
Pięć i Jasia będzie funda
Będzie zdrowia dobra uczcić.

÷

Matka i Dziecię

Niedawnemu jeszcze czasu,
Kto z Wawelu świętej skały
Rzucił okiem na go[ry] szczyty,
Na przejrzyste w[ody] błękity,
Na dziewicze ciemne lasy,
Na te wielkie, bujne niwy,
Na lud wiejny, i[nobitny],
Rajem zdawał kraj [ten] cały —
I wiedziano powszechnie,
Bo widocznie Bóg tu gości. —

Czemuż w raju tym dziecinnym
Co tę ziemię w [...] zadziało?
Czemu Tatry tak się chmurzą,
Czemu piorun grozi burzą,
Już nie [...] [...]ecka
Wolnej pieśni [...] Lutnia? ....
Bo lud z cnoty się wyradza, —
W drapiej chatce [...] gada,
Chałubst imię swe nadewszystko,
Skalał usta swe bluźnierstwem,
Przeciw Bogu wstał zuchwale,
Z niepamięcią w dzikim szale,
Że już [...] [...]
I dzień Sądu niedaleki,
Co odpłaci na wieki wieki
Brzydotnajszą dzieł Kaina. —

Dokąd wiara nasz [...]
Nie widziały [...]
Tyle zbrodni, — [...]

I gdy w one obrazne chwile,
Zabawnie rączki macie,
Biedne dzieci, nie dziwcie całe,
Za maskami w świat biały,
Ojców dwóch przyzywały
I szukały wkoło siebie,
To na widoku tej niedoli
Świat się wzruszył mimo woli
I zapłakał Bóg na Niebie! —

Rok już minął tej żałoby,
Kwiat wspomnienia okrył groby,
I niejedne już sieroty
Dobrzy ludzie w dom pobrali,
Nie szczędzili im pieszczoty,
Czułe serca im oddali, ...
Kiedy w ciszy, cichym dworze,
W izdebce wdowiej, matka młoda
Zatopiona w nocnej porze
Piękna, czysta, jak pogoda,
Smutnie w niebo pogladała
I w opiece oddawała
Syna swego, dziecię luby,
Tej jedyną ojca chwałę! —

Skargi z ust jej nikt nie słyszy; —
Jeśli płacze, to wśród ciszy
Bogu tylko się pożali,
By go ludzie nie poznali. —
Bo jest taka boleść sroga,
Której świat ten nie pojmuje,

Żadne serce dwóch nie czuje,
Oprócz matki! — oprócz Boga! ....

Ona w dziecię swe patrzyła
Z takim smutkiem i radością,
Z taką dumą i miłością,
Jakby duszy powierzenie
I nadziei swych spełnienie
W jego życiu jej złożyła! ....

A chłopczyna rymy, kwiaty,
Jaskrawiony i zmiany ....
I tak piękny, jak blask zorzy!
Igrał z matką, — trzask, zgarniał, —
Do uśmiechu ją nakłaniał; —
Drobną rączką zdjął ze ściany
Szable, bicia zakrzywione,
W drugich bajek pozłacanych, —
Chciał przypasać ją, do boku, —
I jak siły swej próbował
Jakby zaraz miał wojować! ....
A tu bryzga w matki oku! —

I w tej chwili, pielęgnowany
Z świętym znakiem matczyny,
Stanął w progu — Nie nie zdał,
Lecz na dziecię tak spojrzał,
Jakby w błędnej twarzy jego
Szukał jakich wspomnień drogich,
Lub nadziei serca drogiej,
Skarbu duszy utraconego. —

W tej chwili matka strach się budzi, —
Bo wzrok starca przeniknący
I w nim ogień taki żywy,
Jaki nie zwykł być u ludzi. —
A więc syna przytuliła
I do siebie przycisnęła,
Jakby chciała go zasłonić,
Albo własną piersią bronić. —

Ale starzec nie zważył, —
Wzrok zajaśniał mu radością!, —
„Pomni dziecięciem się ukorzył, —
I już patrzał nań z miłością,
Jaką tylko matka czuje,
Gdy w kolebce się wypatruje! —

Więc obawa w matki zniknęła,
I spojrzała już łaskawie,
Przytuliła się cichawie, —
Bo głos starca w duszy wzniósł. —

„Nie lękaj się, zacna Pani!,
„Nie lękaj się, skarb ja z ludu!....
„Ja przynoszę hołd mój w dani
„Tobie! Tobie!, dziecię cudu!.....

„Gdy krew bratnia na lud padła,
„Gwiazda jego tak pobladła
„Jakby gasła już na wieki!; —
„Więc pośrodkiem w kraj daleki,
„Gdzie, na górze stawnej z cedrów,

„ Miłosna Matka wiernych ludów —
„ Łzy w oczach Jej pomordem ;—
„ Tam pomnożę byłem postem ; —
„ Brew rok cały, w modłach, w skrusze?
„ Tak przebyłem !, — i już tuszę
„ Żem przebłagał gniewy stopie —!,
„ Żem wyprosił Niebacznie !,
„ I za winy czasy błogie !
„ Życiu naszych powołanie !
„ Bo gdy we dniach i w zgrozie
„ Łaski Nieba przymawiam —!,
„ I gdy Duszy mej modlitwę —
„ O ratunek dla Przyszłości !, ...
„ Matka Boska, miłna oku,
„ Ukazała się w obłoku
„ I za rękaw sprawiedliwa
„ Ciebie ! Ciebie ! mój Aniele ! ...
„ Mięc się u stóp Twoich śmiele !,
„ Bo już w Tobie Boska sida !, —
„ Bo już w Tobie Przyszłości cała
„ Widomie mi zajaśniała ! —

„ Ze ponad Nieba wyrokujesz
„ Duchy Ojców dawnych strzegąc —
„ Bo nie na to, wieków tyle
„ Na tej ziemi Królowałeś ;
„ Świat swój pierwszy zadawałeś,
„ Ostrzem zgubie Wrogów odpędzałeś
„ I potęgę Twego słowa !,
„ Czy w wiekowych snów mogile

„Mieć zginąć bezpotomnie!;....
„W grób wtrąconych wiarołomnie
„Ty do życia znów powołasz?!
„Myśl dziejowej pojąć zdołasz?!;....
„Drogą chwały już postawą,
„Pójdziesz, z dawną Ojców cnotą,
„Z wielką serca ich prostotą!,...
„Lecz z Tobą świata nowego!.....

„I widzę Krzyż!, znamię Boże
„Co moc piekła tu przemoże;
„Jak w dawnem dawnie,!
„Ogniem płonie;!
„Ogniem nadziemskiej miłości!....

„Widzę, gwiazdę na twem czole!,
„Gwiazdę myśli i chwały!;—
„I myśl skrzydła ma sokole,—
„Jako piorun świat zbawi,
„Cudnym blaskiem go ożywi,
„Czynem wejdzie w Ojców dzieje!;—
„Ona, na wzór dla Ludzkości,
„W pomniku Prawdy skamieniejе!....

„I widzę miecz w twojej dłoni,
„Co Zły Prawdy wieczne broni;—
„Miecz na Zemstę,—lecz Zwycięstwa!,
„Nie na gdy Krwawych,—jeno Męstwa!,
„Miecz, co będzie Zbrodni Karą!;—
„I tym mieczem świat podbijesz

„I we wrogiéw krwi obmyjesz
„Przedwiekową, hańbę starą;
„Spełnisz owoce Ojców Kary! ....
„I Kraj w Tobie uzna cały
„Nie śmiertelną, odkupioną!
„Ale wolność ludu damy!
„Twoją przepowiedź swoją wszczkamy!, —
„I pieśnią pieśni Chwały! ....

„Gdy to spełnisz!, — zbawicielu wobec
„W Ojców Twoich bolesnym grobie,
„Jak ofiara Wybawienia. —
„W każdej matce, w każdym sercu,
„W radzie Kraju, w rycerstwie,
„Naród, co na wieki zbędzie,
„Nie opuści wśród nadziei
„Chwały twojego imienia! ....
„A lud, w dziękczynną dla pamięci,
„Czwartek magiędz świętych. —

Słońce zniknęło!, — jak zjawienie! ....
Tylko w górze błysnął pienie, —
Hymn aniołów czysty, święty,
W swej harmonii nie przeżyty ....
A na ziemi!, — w łonie matki
Nikną żale, skargi, łzy, —
I z tej siły Zbawienia,
Z jaką Maryja u stóp Krzyża
Bolesti swojej zwyciężyła,
Ona tkwi jak olbrzymia!, ...

Czoło swoje w prochu umiża
I szle w niebo dziękczynienia! –
A choć miał w skarbie syna,
Krew jej w żyłach ludzkim zdroju,
Jednak dziecka, nie dziecka ciała,
Z prawem bólu Boga zwierzę,
Aby przyjął ofiarę swoją!...
Bo nad syna jedynego,
Nad dziecińskie życia swego,
Ziemię Ojców ukochała! —

Myśli. 10.1

Przystawia i Przyporządkuje.

Z Ezopowie Pana W. Dyera.

*

Inny czekat wolny
A już unoszony:
Inny rozum szkolny,
A doma ćwiczony.

*

Pytał jam się raz Wodarza:
Co rozumem być rozumie?
Czy ón, co to księgi czytarza?
Czy ón, co to ciągi w Mamie?—
A ón praviť: Miły Panie!
Jako w jakim bystra stanie.
Zawsze człowiek bywati w świecie
Na co go tam i stać przecie.
Stanci pisáři to jiszcze spiwa:
Jeho czym człeka znać?— geo mowie!"
A co prawda, prawda, bywa
I w Poznaniu i w Krakowie!
U nas człowiek praví sobie:
To mi dobre, co sam zrobię.

Nie dokuszy w kupiu bicia.
I płowa się w domu przyda.
Z resatą – nie masz, jako zdrowie!
Jak chleb syty, ako wytowie,
Jak do rady rozum zdrowy,
A do sprawy czas domowy. –

Nie pytałem jeszcze dalej
Za co rozum taki chwali?
„Wszeto – rzecze – bo jest syty,
I tak mądry, jak chłop bity.
Kiedy ojciec mój bywało,
Gdy się biło rozjuszało,
Wżdy mi baki na chłop dawał
Tak bywało przypowiadał:
Znaj mi chłopcze za co bijo,
Znaj, że bój na mnie wżdy!
Że cztek nie je darmo chleba,
~~Że groszowe na chłop trzeba!~~

Nie mi bierzesz zato bicie
Byś miał rozum całe życie:
Co potrzebne: przysposobić
A gdzie dziura tam załatać:

Wam w Majdanie [illegible]

Z kim ci Kacisz złym mi ci pobić
Albo pobić lub pobratać.
2 Lepsza grama rzeczi niż wrogi
4 Rób co zrobisz bez pomocy
5 Lecz gdy stary zamku nie dotrzyma
6 Dzierż go wówczas rękę twoją
i Znaj co własne cudze
3 Bądź bliźniemu na wydatku

A przy końcu daj ci twoje:
Miłuj i zważaj a rób swoje!

Takie na nas mity Pani
Dzierz z ojca. Stary pożarnie
I zarada biedzie swojej
Jako może a Boj darzy
Ale co tam w księgach stoi
Powiem jak nam niegdyś starzy:
Ot miarzy pilny wygodzie
Niski dzieje do wysokiej
Prawda ciężko nie wygodzie
Prawda w księgach ciężko na świecie.

Albo coś, albo nic.

Kiedy w Paczii to rabata
Kiedy strzyno to od złota
Kiedy jendrzii to jizi Lanna
Kiedy Lesliśi to za panna
Kiedy śpiewai to Wesoło
Kiedy rabnąc to jizi wezoło
Kiedy wziyć to z drugiemi
Kiedy ginąć to w swej ziemi....

---

10 p. rozowskiego domu
na Wiśniej Ulicy. –

Od 8 do 9. Pisać nie Od 9—10 Niem. Jan Lez 1
Od 10—11 geog. / — przygotowanie
Od 2—3. Hydladanie Mineral
Od 3—4 Niem ab Fran. Od 4—5 rysunki

– Od pewnego Święcony za Zarem – Pijanica
Kilińska Adam tyle po tym obrazem
Dogonić gorzały a okrzyk chrobiem
Pieśni ojczyste płynęły ogłosem
Tam cześć swiętej, gwary i jasnej
Od jednej z ołtarzy gore obraz odciągał:
Na pewnie Kollatej. Wiatr wiatr tu leśni
Od strony pikniczni cały pięka cały wpięga.
Kościół obraz Boże Ciało na ziemi
Przy nim księdza Dziwiat: Kilka w niebiesk
Do in wszystkim wola prawić z Marcinem
Za zmarłych księdza pewne Domarit pewny
Wielmożnym Panowie. Ciszy in rady
Pijanic cały cała wiarę pikiego
Pomnie po tym za pewnie Święty
Za Kościół i pałacu obraz wielkiego
Tyś my go z miasta Dziś pewny pijanic
Kapitał: Pomnicie z Dzień za polaki?
Wiarę z Kościoła nie Kościół Matka
Tyś mój: ot mnie po Dzień cały pijanic
z ciebie po – cały na cały za Pomnie
Dziś my pijanic Kościół pijanic Kapitał
Pomnicie pijanic cały Dzień

IV

Obrazovanie

i

Przysłowia moje.

Kto bez duszy rządzi
Szpiegów Tuga sędzi
I zgoda dorodza
Ten ojczyzny zdrajca

Wieczorem miód stawia / i dwa wieczory robi
Wrasti rolnik od świtu
Dla wiernego bratu
Zawsze winna gościnka
I nalewka Cyganka
Wyglądnie Węgrzyn stary
I dziatki zaśpiewają
A wieczorem kominek i [illegible]
Na przyjaciela
To mi rzepie!

Kto za ojczyznę walczy
Kto [illegible]

Kto w Polsce zdrajca?

Kto zbytnio wachaje
Krwi [illegible] zatraje
Jego Wielkości Turkce
Kto wszędzie bić się chce
Nie pragnie swobody
Równości i zgody
Kto bez duszy rządzi
Szpiegów Tuga sędzi
I zgoda dorodza
Ten ojczyzny zdrajca

Jest noca, wszystko drzemie / Karmy z Kary gadmy

Zgoła jednostajna / Kwiatorodna

Reflexion oczy
igrac mżnieem

nunnych widokiem przestrzeń
się wynurza

Baltich z zgielku zamieszanie

Czem Ukrainca ona gmin szczególniej
chłopsko ukraińskie

Azjejowerny.
Azjinoród

Gentowa rozprawa

hetmanie - Hermistrz z Wmistrz

[illegible]

Klucz (Klucz zjama, kurnia, więzienie

Wilcy rożny / sie Kiewy do tamienia
raw

Kurzy trójnity

Baba Elba zgella

murzilka, Ktora aczy mrozy / Kind

Murza, mirza, Kniaz, albo wódz - Tata
raw

rozgrzewanie zmieszania

niewczasy z niewygody

Nalkowatnia z Nawarki

nawrad aniel z ten co do wiary nawraca

nałozny z nawyczky

nabyczce z nabyczaie, nawsi,

miedzy zimne, wodzienne

Zeszłego wiellu, zeszły, stary

swiatowiadzy roi

Zgorkowiatawy -

Sonszyca

Zgzeblica

Sewd Gedoth. Ha

Seidah, Kaftan, spalnie odzienie

Bodziesz cierpiał tych chlubnych
z dzieł swych stanowisk?

Sprawny zgrzegny

rozpoczęć rozgrać

rozproszenie

rozmowna

rozwiata

mgła niepostrzenna

Kaje

wdzięcznie rozkwitła

Tenary, piecary

Tygrys, potwór

Ulmy pterozordy

Arazowisko

usklepiona grota

Klinzone. / Kinn /

Wilowe Pedny

wiarołomny

wyjątek zgwałtownych sporczyn

nomy tenisks wymyzyć się? popie
tow

Zafyry niemola Aureelle lub Sala.

Stzyzne z bliskie nadchodzą obozy

wnetrzne z zewnetrzne

zdzierzeć - jako glitonie z patrzy
do serca zbeidać - / miegem zmiesz
wrad z się zwotać / własna z prawdy

Rozwiata chorągwie / tull ciężky-

spiesi serdami zgdnemi -

iedwigaine, wola powiesz

A wzgotte z stuszność w szabli swej po.
to zgo

Zgosi potonien wowszy Kta

Za tak mate czasy z wkratkim czasie

ciężkie dla drzewca włócznie wyjęła
ja z po drzewo

Wiatereli wieje na świt ranny
Wzgórk upstalkuny
Od wolnych wiatrów lasy rozdymane
Westchnienie niepełne
Między tak niebo ogromnie niezgrzmiało
Gdy mieczą gromy na dolinę ziemne
Wzgórk jak w komety
natura pomrokiem zamkła
na
niepotężny niemogący się potężnie
odetchnienie odpoczynek
ojnezony
obalony zwalisko | dzieje mu się
zowie go
ośnik, bieguny

ptaszelnica ptaszyller
pollnell - poszybty
pozromień - | rozświeta
pomienić dorzucony wzięty
pomorczy morzący
przerodzie | rozmowień
przegrawkać, przegrana
Pobratymcy podobni źle winni
Rozmnożeta
Puszczepoj rodał z kolonista
Życiowniny | zabarzenie z przebrzenie
drożeni nadolne i płodne
wzięczonem plesk lotem
plemie wzgwie | rozgrzane narody
przyszłowiązgo stanie za rzemieślo
Związek zaślubiny
Same Dniepru ogrowia bronią niedosiężne
Rosza stu. Kozielwa i rozgniet hon
Zaczyna

na ich czele h, gnim roje setników

przez dziedzic ostatnie stoczą sami
pasty

O nieszczęsny cnotliwych polaków
upadku

Zalla pochodnie na wiatr wyniesione
Gniew się zerwie zgrozalczyw

Mieczem błyśnie jak błyskawica potne
gromów i piorunów niebo

Zbrawaglicz Zamku bronić wiano
wiecki podczas wojny Kozaczki; Król
przyszedł mu w odsiecz -

Stanisław na Podhajeczyckich potocki
herbu Pilawa Hetm. W.K. od porzyłko
wia rewera Rewera zgromy wygrał
40. bitew za panowania Jana Kazimie
rza -

Istotnie strona zór Kozaczkich pod
Nowymtargiem Magora - pod Drus
kiem, Winpolk pod Gorlicami
Odesłid się zowie -

prawda chodzi, a grandzie obłuda
Natrzymie zgromnie!

"Wat" Brzeżana ciągnie się od Bia
to cerkiewszczyzna aż ku Dniepru

Wiszczym mogu tuhlem z sklepin
pokrewniony

Wielobh Kaspar (Wielkotuski)
rodem z Miastkowa w Mazowszu
podczas Kozaczkich, przez obleże
nie Wielkich Łuk, natarczywymi
męznem mimo olbrzymich ciężkich
razów, podpalaniem baszt warownie
wsławił się (Niesiecki IV 506.)

Tam
Na s szczęście
Kazdy ma pan
Wtenczt jak Kalina na wiosnę

Mam się jak Grzech przez drogę
Kto w niechcie ten z głodzie

Zgoła nieczłat jak Gzyd pod pułta-
wą,

Na ci chwycam Boże spuszczam

Mierzle ... dat po zgłowie...

Ale zleć mnie Bóg w Kaffy

Modli się pod figurą
Pi na Kabłe z Salwa.

Przyszedł gotabli
Mieszkać do gabli:

Ojcze nie dat ogofy
Ten nie wścibiaj nosa
na dwoje Kabla rozpla

Wolała cnota
Mierzna złota
Śmierć i żona
Od Boga przyszła czona
Sen mowa Bóg wiara

Polegajże na niem jak na Zawiszy

Chociaż ubogi Nie wierz zgubie
Ale chłopie potrzyj na zgubie.
Judenszyn śpiewa

Zakki Judasz
Zakki Chrystus

Wierzaj się jak Oyczenowi rola

Myszka trawi
Kot nieborowy
Chłop niemowny
Pszenica zgłodzony

Cio nagle Zak.: Rad jak w Oziellu
Co podzible Tarz

Za panem modlitwa
Będzie panewcy gładko

Pożegnaj pana po cholewach

Chleb i woda
Niema głoda

Wiedza zażegji
Jak to siedzi

Beardzo ćwiczonym bitwie

zgodne nitemu onemu kupieniu

Was bocrat mistrz czupryna
Czerkiesska
Niewarzeis mościa pumo chorą
Fortuna Kiepska

Uczyć Lekki w głowie

Chodzą jak z koronacjami

Ten do Pasa ten do tasa.

Cuio Pana sam Pleban
Prawom

Nie tudzem ale cudzem.

Rzucaj ... w błoto
A będzie znać błoto -

Pszenica
Jak szkaplerza

Na święty krzyż
Rozy złoczyste

O świętej Dorocie
Wyschnie chusta na płocie

S. Marcin zimne trasi
Albo już bogacci

Suchy Marzec mokry Maj
Będzie żyto jako gaj -

Na S. Wojciecha Gzyda zaczęła

Przysłowia.

÷

Krzywo jak w Pakamonie!

÷

Spisał się jak Chłopicki na Dyktaturze ÷

Prosto jak w oborze –

÷

Pijany jak Chrystus Pana = nie kiego. ÷

Przepitury ten się jak Plumgaert. ÷

Chłop nas zdradził
Dziewczyna nas przybita
Pies nam oczy wydarł
Ryba wytopiła.

÷

Ej Świętodni Świętodni
Płaczą nas ej świętki

÷

Idzie jak czarownica.

÷

Cyrulik z kutnia nie chodzi
Żegh z pasztetem równo
Kozia lubi rozmarynu
Świnia lubi .....

÷

Kobieta musi być bita! –

÷

Mamy z niemy
Dzieci gromy my.

÷

Przysłowia Żmujeckie

Pijany jak Żmuje –

Landenoski strzelił – Gorzewski ich bił.

Bije jak o pałacyn Wola Hanskie –

Kto mały z bitu
Ubiedy z zawiązanym
i z złotem Pan Kain
Pani Bóm Kain

Złoto i konie
Kainu Konopie

Ej a w całej Polsce nasej
Żaden nie ma
Ani ogrody
Ani winny
Ani złotej
Ani Konopie

÷

Samemu ej leży ex
Na dziewczynkach ej ok –

÷

Drab mi to a to
Dam ci tymfa z małej głowy

÷

Wilk chowany przyjaciół jedzony ÷

Natura wilka ciągnie do lasu ÷

Ulej ej głowie dziewcie stonie ÷

Wilk ten czyni co musi.

÷

Pocałuj do kościoła gdzie wilka Pan Dzwonią ÷

Kto za złotem umiera temu babie nami. Dzwonią –

Kto z rodu się chlubi
Ogród bardzo lubi
Pszczołę i lekką siostrę
Co dzwoni gaygan wiosną
Za modą przepada
Po francusku gada
Dzwoń tedy Stasi
Ten płotek nie zbawi!

3

Gdzie Cnoty gniazdo Panie

Albo cóż albo nic!

Kiedy tańca to mazurka
Kiedy konia to jeźdź Turka
Kiedy strzelić to za pawia
Kiedy jeździć to jak panna
Kiedy zbroję to jak z stalu
Kiedy robić to jak z pola
Kiedy śpiewać to gwałtu
Kiedy rabować to jak z cudzoty
Kiedy pułapu to z drugimi
Kiedy gnić to gnić jak cudzie
Kiedy leć to leć jak Dzielnie
Kiedy ginąć to w swojej ziemi

Kiedy zbroję to jak z stalu
Kiedy z miną to jak z jabłka

od dziecka Wł na cię patrzeniu
W twojego życia kolejo
w toczeniu ty będziesz cię nie chcemy
Skłu wpisanemu nadziei
Dostój pozwiemu rostój ochrono
Dziś w cnotach otwarta ci droga!
wszystkie rzeczy przyszłości arcana,
Lecz przyszłości jest w ręku Boga!
Ale opatrzności odsłoń tu nie dziele
więcej niż roli rady:
więcej nie dzieży - temu przypadło
Mądrze odstąpić się wiele...
Bo szczęście nasze jest jak plon roli,
Które nic nie będzie zżatego
Bez naszej pracy, bez Bożej woli
I dobrych zgonów błogiego....
Płaczem przez matkowej otworzyć przez
Przez życie idzie drogą
Orgelowa grobem dopiero świeci
Nadzieja w życiu lutowem
Życie nicości - bez taski Boga
Trudno i wybornie zamknąć
Trudno: Bóg wskazał błogosławieństwo
Bo droga, cicha to droga!

Dziś Ktoś cię Władzin dzień utwierdzenia
wielki da twego zmienia
coś panu przyniósł dziś na twoje święto
Bądź tym na zawsze pamiętny
z chwalebnością wiecznej dzisiaj chwały
Do chwały prowadzący cię Kmicicu.
Chociaż masz ojców, chociaż nie wierzchy
Spod nasady widzisz na siebie
pomnij Władzinie, gdy tu dziedzicem
Będziesz zaorzanem w dziale
Za ludzi ziemskich co ci rodzicem
Pod dniu tych ojcem opiekuna
Spod niego wyrosłeś spod niego chwały
Spod niego masz zięć i tutoryi
I w grobie ojców głowę tu złożyć
Tu nasza pamięć będzie trwała
Ich pracowite zapisy, ich dzieł zalążek
Ich sprawy dzisiaj ich pamięć
Stoi jak krzyż twarda przy ojcowskiej
Bram świątyni, jak pilny kmieć
A po dniu wiecznym tym skarb
Co, co na ojcowskie po Bogu
Błogosławieństwo odmówiono
Błogosławieństwo rodzicom
Tu wiecznie modły dziecięcy matki
Z tym, co cudze walczy ich kraje
Dzieci wiarą przyjdzie wiekuisty
Ito na krzyżu u Boga.

Kopia wiersza

Klaudyna

×

I przyjdzie wjeczasek cierpiący i blady
Do polskich grobów na tajemne rady
I stanie się z tamtąd z żywiołem za miedzą
I głos ostrzy dla swego narodu
Dla ludu potem miłości i zgody
Stłumi on tutaj ból i żal swój własny
I zabije serce w chwili natchnienia jasnej
Na cierpienie biada i większe boleści!...

×

I grób Jej w Polsce zastygnie łzami
Bo kto się przy nim modlić będzie łzami
Ziemi z Jej grobu do serca przyłoży
I boleść swoją zwierzy Boskiej Boży:
Tego i boleść serdeczna odbieży
Tem mocniej w cnotę i w Boga uwierzy!

×

Święta ta ziemia, dla Narodu w darze
Będzie otoczona w marmurowej czarze
W głębi Kaplicy w osobnej framudze
Aby ją oko niedojrzało cudze!
Nad nią zawiśnie lutnia skołatana
Tajemną ręką w powietrzu trzymana?

×

Będzie to tabliczka tych cierpień niewoli,
A na niej stanie napis „To nie boli!" ×)
I prawnuk potomnych dwieczny Jwona
Będzie otoczyła jej złocista strona
Gdy się rozstrzelają pociski uderzą —
A tylko Cyprys jej grania postrzeże
Będą to jęki z tych cierpień niewoli:
„A to nie boli! nie boli.... nie boli...."

Wiosny 1850

×) To nie boli ale ty zgiń od boli, gdy to stanowić tu będzie Sanguszkę Felicita Hrzy Kapitan

Święto Kwiatek.

u Jemelkiów.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Ty ty bylo z nowu roka svitla, Božije!
Jodaj hospody iz owiatym duchom pozemly!
Johdy no bylo neba ni zemly,
Jno tem bylo sineje more;
A sered morja zelenoj jawir.
Na jawoweji tri holubejki.
Tri holubejki radojku radiat,
Radojku radiat jak swit snowety.
„Ja spustymesia na dno do morja,
Ja dostaneme zlowotoko piwki,
Zlowoj piwocek posijememy;
Ja nam sia stane crorna zemlyca."
„Ja spustymesia na dno do morja
Ja dostaneme sijni kamenec,
Sijni kamenec podnesemo my,
Ja sia stanet sine nebojko,
Sine nebojko noitte wonijko,
Noitte wonijko jasen midiaczyk,
Jasen midiaczyk, jasna zirnyca,
Jasna zirnyca, drobny zwizdocaki.

Ja sarj sa ej spadej i dyn, dwerka, kona zyeka!
Jam že mi orel zototy pjašok.
Jam že mi ore sam miloj hospad;
A owiatij Petro jemu pohaniat,
Orižaje maty nasima nosyt,

Nasinia nosyt wos troja lyge.
[illegible]
Drake nasinia jara prasenyatka
[illegible]
Tach niesij Radaw do Kadylnija,
Jena prasenyatka na prosfurojtki,
Zetkne wsyno na potivenia,
Na potivenia dusa ocayscenia.

[illegible]
Tam se ni stojat dwa jaworojtki
Na jaworojtach sit retizojtki,
Na retizojtach kotyanojta.
Za kotyanoja bizeje detia.
Kotysata ko bizaja maty,
Ukotysata twordo usnuta.
[illegible]
Wziaty detiatko ai na nebesa.
Bizaja maty probudyta sia,
Orebudyta sia zasurgyta sia.
Prijsaty do nei ta dwa anioty:
„Bizaja maty ta nezurgsia,
Ta nezurgsia, bare potivezysia;
[illegible]
Juž nasza duszka u Boha stajka.

Złotaja borada *)

Wjetčir wet na dubrowi
Jo wid tonacm witer hnaŭ;
Strywžla stumka kozačony
Čtjen hinin kashmaŭ.

Což kozak mało znaje
Jon krutynka na siémek
Ujdzet z konem w dzikija kraje
Hdy dzjewczyny čarujut.

A čystym sokam sa swoj čub
Což narabjan, což sdziahnuw,
Což na zatkach na mohyli
Hdy dubaju kashmaru.

Chtamany ridni znajut
Wiesu sercu, wasz kulat -
Wony zawydna widhadzjuć
Jak hawaryć do mjoh brat

*) Což ot jaho radzim shuan, tak nazywali Arabowie kachanka dzjawczynskaho niedy samoje dzjo mjodu, nam to za jadan tylko dyt ŭ tym jo mjodzy

Kosty gnaty ciasny żyznu
W naszey ziemi wynszy świt
I Rożek swoyu mowu
Krasze znan wied tamtych lit

Że jeden z nas bunizuk maw
Swawy w swoi mowie
Że jeden z nas Turki znan
Radzi - tudo z Siwierie. *)

Stoby Kozaka rozum matka
I wybyta na z hrodow
Szoseb Kozaki zakuta
W Carygrad iz tobu

Czorne more skoset tychu
Stymu czaiki z kozakom
Stonaly to stoby tudo
Natsu zdemki nad wodom.

Sutuyn dauko witer Kusty
Jesper wie na Nezat
Czo z to nas bitsa kosh
Z Mordaka niebizat

*) Chodźcze wies gniazdana Kamieńcu Podolskiem
i między Bracławiem i Kijowem w Sakiey

Na mokyh woron krawe *)
Ne ftaia dwoze mwkte.
Hochaj wsi nesday skaczke!
Czorny zahk ne zahide. **)

Czeh hdeh ti myty lita,
Czeh hdeh taji wroroky
Czerez koty z kinca swita
Tekty w hwsi horoky.

Czyte wsia shy kalyni
Zorzi z Konca hecheyusia
Z a dumkom pohi dni
Na ludskii horoyusia

Ho wim o tim dobre znaje
Inhwe ne kazatis cit zeda
Hoby z namy ne hulaje
Zolotaja Zorda.

Ze hodyt sia dawne znaty
Atamanskaji dytyni
Wona wsima wsim znaty
Taka krosticx na gnidyny.

*) Tuteinie kraha nazywa na swoie ale mowi;
**) Czorny w nasih Ukrainskih dumah

Przyjdy do nas myłyj Panie
Swiaty boskij hołowanie.
Prisiadu * w tij nasz chatini
Jak ty siedesz na Hołowi

Amołodim gerytyna
Wsiaky sjat' kuna na Hadi.
Chrystowe Swanti Proktonytsia
Amiłuj' Boroż. — —

Josef Hradura

---

* Prisiadu, nazwisko rodzinne kazdy hodarskie

Pieśni Sobotki

na Gorale czorhatkowi

1.

Horiszniane dolisznianę
Pidte do nas na robitku
Spiecremo wam tysu kitku
Ne warena ne pekena
Lesz popilcom potriasena
Pokił śia horiszniane pozbihaty
Dolisznianę kitku rozmwaty

2.

A na jana na kupału
Diwońka śia zalopała
Zalopana muku śije
Malowana z ajj śia śmije
Zalopana za mur pisła
Malowana na śmiech powsła
Zalopanyj hurśti krajut
Malowanyj w dzwony biut

3.

A na riči na kameńi
Diwa hołuby wodu pity
Samy sobi howoryt
Ej tetmymo potetmymo
W czyste poto po jahodu
Rozdenymo tam stuchaty
Jak bude diwońka ptakaty
Bude ily za staroho
Za staroho ne luboho
A mij staryj mij nelubyj
Tiahotiesmij na serdońku
Jizere kamieńyj od kameńi
Od kameńi w tynowaho
Od hołesa wodianoho

Prosyła Żid boha Rumer
Żeby jéj toj staryj umer:
„Jakbym za nym banowała
Try dny w korczmi tańcowała„

4.

A na ričči na kameńi
Dwa hołuby wodu pyły
Samy sobi howoryły
Oj tełmymo potełmymo
W czyste pole po jahodu
Budemymo tam słuchały
Jak bude dźiwcze ptaszky śpiwały
Bude iły za mołodoho
Za mołodoho za luboho
A mij młodyj a mij lubyj
Żeholeśmy na serdońku
Jszcze ščeberyj wid pyrizka
Od pyrizka pawowoho złotodoho
Od pyrizka pawowoho.

5.

Wyjszła paňi na hroničku
Pizrita dia w dołynońku
Zberuta sy fijałońki
Na. nédźilu na winońki
Idut panky wśi z winońki
A mojoho ne widały
Ańi o nym ne słychały

6.

Na sobiédi na połoci
Żinka muża napawała
Wyjsze Hryńia na wyhońi
Hryńka Hryńia prygynała

Albo

Koprywowho na pychata
Jez mużyszke koprywyszke
Bo śia zajmu na borżyszke
Wozmu za śia sieborżyszke
Kupłu za nie kozeryszke
Szoro kozerhow zakordaty
To wse muża wypomynaty

7.

Za lisom za lisom
Kańia wodu pyta
Nesziczasna hodyna
Żinku muża byta

Jeszcze ho ne byta
A te bude byty
Zapriaże do woza
Bude nym wozyty

Pijde nym do lisa
Po suchu haluzu
Speraj dobre mużu
Bo śia budu byty

8

Moja luba sobisońku
Kotym na śia wotoczyta
Som sierońku sotoczyta
A teper uż ne wotoczu
I sierońki ne sotoczu!

* współgłoski mające się przed i miękkiem należy kreskować, bo ~~i wymawia się~~ nie zawsze miękkość się przed nią samogłoska.

** ŭ należy wymawiać jak u krótkie gdzie przed nim stoi samogłoska a nie je tracić — w czasowych słowach zastępuje ono miejsce polskiego ł moskiewskiego ł — n.p. byt bŭł bywŭ ; w innych częściach mowy jawi się na końcu zgłosek n.p. rukoŭ ręka

Pieśni. Wieńcowin. górale Czerchawkowi

Kiedy z Pola idą, śpiewają niewiasty już Wieńcem:

1.

A Winorku kokotaty.
Nasz Królewicz Pan bokaty.
Nasz Królewicz Pan się śtroyt
Że Winorek się zawyjsyt.
Za wsim na kołoczku
Na jedwabnym sznurocku.

2.

Dbata kromada dbata
Pann wyan pozbyata
Jut za mamy kopońki
Jak na nebi zaździonki
Oczky się błyszczyty
Posmo ich nazdobyty
Swoimy wieńczkamy
Panickemy wieńczkamy.

3.

Wyjdemo na dźyćku
Zebijem jałowyca
Panno nijstowi ozyc
Małe na nas dobry błazyc.
Na dźewczonnom oczky
Szczo nas tymać do noczy.

4.

Kiedy na dziedzińcu wchodzą z Wieńcem śpiewają:

Toczyt się Winek z pola
Do biołuchnego dwora
Dworem wiele ...

Krasimis' ty nam Bodzyty
Zdetskim obyty. —
Myłodzyły się Narodzek
Za społa na wynodzek
Myłodzymy się go widzeny
Za Pana pered oczy.
Nasza Pani ne Pysana
Gnam na wynodzek wyjiete
Klaczamy zadzwonyły
Kromadu podzwyły
Bohu się pomodyły
Schodyłkom pokłonyły? —

/: Tuty: oddaj: Kranicz:/

5.

Pani Bożja matka
Pani pod Krzyżem stała
Syna Zbawiciela Jezusa.
Nie nam wyna wstała.
O Pana Bożenka Pana
Jezus Pan się nam dzieciny
Niwinka Bożeniny. —

Mocyma Pana na Krzyżu
Syna schodzili konna
Syna boskiego Pana
Krzyży się zdjęli wyna
A my się radzi wyna

6.

Jakby Pan Bóg Pani wyjęło winnyche życia
do odwiedzenia Krzyża zjeżdżają: —

Z wszystky onych krzyż
Kromadu zjęty Bożat
Z wszystky onych się krzyż
A kudy schodzili kroczył.

3

Pieśń

Góralo Czarnohorami.

Pastuszek.

÷

1. Lulaj ! Lulaj ! Katyszen tia
Jak tu usnesz odyjdiesz tia !
Ajdiesz tia z owcete Jate
Lulaj Jeden małeńkoje ! –

÷

/: Śpiewaja tia te same Pieśni Juscki, swoy
matky
Kolebieszki ma Wesele :/

2. Lulaj Jetyno lulaj !
Tyś jest mi mojej Tacei.
Pusceu mi Batu Jiesty
Po rieteneńkiu nasty. /: Stanie Darmi :/
Po ny Wysoki hory
Mamuńci na wsory.
Hoi Dwanko hoi Baty
Po tu czas obsdaty
Domiu Baty Jekaty.

÷

3. Lulaj Jetyno lulaj !
Crome nieznika stulaj.
2. Ny stula ja ich stulu.
1. A la la lu la la !
Jak ja ich mam stulaty
Ni kozie mi sier spaty. –

÷

Kapt jawor nie nadaje
W wodę prochy Pyrrhusa
Na kozaka warchoła
Kozak zaciarpiesia.

—

Nie chyży ci jaworeczka
Lecz ty za nowiki
Nie ziony za kozaczka
Lecz ty młodeńki

Nie rad jawor chyży Pyrrhusa
Wrzeć kotły nie może
Nie rad kozak zarzyrusa
Do serdeńka nie

Oj skoczkat w Mackiewiczyny
Laj Lach i zachwyca
Swoje mity Ukraiony
Na wielki jarkinoi

—

Kazan kozak lubi nasypany
Myszka Moskwa
Kozak lubi posiadły
Myszka krzyżowe

—

Budet Ostrski prokiatyj
Kotły nowiki isty
Budet mesi przyjaciołky
Od radzicy isty.

—

Lozy.
Myszard.

Kartonowe Liczba
i podstawa
miasto młodsza.

Hetmanie zyznaczi
do zyłki na dy za czytay
Dnka
do Zajadnij strony

Słomiczce z całej miejscowości zorganizował do czasu
[illegible] [illegible] przykre [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

1:

Oj czetena dubrowońko, czom' ne horysz,
ate churysz sia;
oj molodа diwczynońko, czom ne robysz,
ate żnysz sia?
Oj jakbyja ſucha buta, horitabym,
ne kurzyła sia;
oj jakby ja mnia mata, robytabym,
ne szyta sia.

2:

Czaś do domu, czaś,
czaś do domu, czaś,
bude mene mut mij bytyj,
nema Komu borontyty,
czaś, czaś, czaś,
czuś do domu, czaś.

Oj ty mużu mij,
witwory dwis swij,
ide twoja mytyseńka
iz korczmońki pianiseńka
czy budesz ji rad,
rad, rad, rad,
czy budesz ji rad.

3.

Jakym w olszynie wołki pasła,
tam mnie ciemne nóczka zastała,
w olszynie.
Wolszynieм ich pogubiła,
pogubiwszy tak mówiła
w olszynie
Czyby mi kto wołki znalazł,
dałabym mu zaraz
w olszynie;
albobym mu zaraz dała,
albobym mu obiecała,
olszynie.

4:

Oj woły moji,
oj pstrowiji
czomu wy ne oreta?
oj ciła moji
mołodeńkiji
marne z świta pete.

Oj oratyb'my
ne stojatyb'my
stob' komu pochwaliły:
niejstyby cłe
marne ze świta
stob' komu szanowały.

5.

U batʼka rosła,
ob batʼka pisła,
ta wsiaka tamja dorosińka
tam nom zarosła.

6.

Oj pid hajom, hajom, zilonym,
tam oreta ciwonohowiki wołykom
nejkim;
oj oreta, oj oreta, zajmite ka[illegible],
upowsyta korczeńka na bu[illegible] hraty.

7.

Siedzi panna wołkiemeerki, w olsze,
neerki,
jak zorowy kwiat;
Zapłakała czarne oczki, czarne oczka,
zmienił jej się świat,
Jabo za cim tajm nie pójdę, tajm nie pójdę,
bo ty w karty grasz.
A ja cibie potaj nie werna, tajm nie werna,
bo ty w karty grasz.

8.

Siedzi dumaja, szczo czynyty, majuż
rozhnitwate sia mytaja wczera z wczera,
pereprosyty jeji hadaju.
Przymedit mieni chto pej woronoho konia
Szczob zahoworyt, czej słowo promowyt,
do mene mołodoho.

Dla mieszy

Oj tam ani chori
horeat' ohni a wse ternowyji,
A chto tych ohniw
stojeat' stoły, a wse tisowyji,
A chto tych stoliw
sidiat i wowleczki a wse mołodyji,
I mjut koneńki
wid starostenki, a wse worowyji;
A im zwenenka
Pidtiw chodzije, a wse wiedomyji,
A koraty ki
nachyljat'ki, a wse dorohyji

Pojechał ja, na tiha, na tichi
towarzyszow mij!
na tichi, na tichi, na torgi,
do zielonij dabrowy
towarzyszow mij!

towarzyszow mij!
Jonszczasuj hierty za mnjesa
Mnich zajdca nahnjesa
towarzyszow mij—

Wiszera bute moditonka, mnjen pondrotki;
Zaprowadza mienjeńka wsjakich barwinow;
oj bida, ne dunna,
Kotrn lubla, wse kinna

Oj mały, mały, laszeńko wohnki
azalije, dunije, ne daje spaty!
Oj dunin, dunin,
biji hopinbuji,
wypeng laszeńka
taj hotowniji
Oj mały mały jak ho wyhnały
Dwa ja laszeńka pozitowały,
Jedno leżit bitenki
taj chorasenki,
lubliu ja laszeńka
bo mołodeńki

Oj ten ani chori
horeat' ohni a wse ternowyji,
A chto tych ohniw
stojeat' stoły, a wse tisowyji,
A chto tych stoliw
sidiat i wowleczki a wse mołodyji,
I mjut koneńki
wid starostenki, a wse worowyji;
A im zwenenka
Pidtiw chodzije, a wse wiedomyji,
A koraty ki
nachyljat'ki, a wse dorohyji

Pojechał ja, na tiha, na tichi
towarzyszow mij!
na tichi, na tichi, na torgi,
do zielonij dabrowy
towarzyszow mij!

towarzyszow mij!
Jonszczasuj hierty za mnjesa
Mnich zajdca nahnjesa
towarzyszow mij—

Wiszera bute moditonka, mnjen pondrotki;
Zaprowadza mienjeńka wsjakich barwinow;
oj bida, ne dunna,
Kotrn lubla, wse kinna

Oj mały, mały, laszeńko wohnki
azalije, dunije, ne daje spaty!
Oj dunin, dunin,
biji hopinbuji,
wypeng laszeńka
taj hotowniji
Oj mały mały jak ho wyhnały
Dwa ja laszeńka pozitowały,
Jedno leżit bitenki
taj chorasenki,
lubliu ja laszeńka
bo mołodeńki

Pieśń

Jumien pote podchyrzaje
do kozak sia pojechaje
Oj myjichew kraj mołojeje.
Kraj midujo wiszniowyj
Za midujo wiszniowyj
Oj ja tamo ne horiła
bom kraweńkoje oblicza
Oj jak ja z kozaczkiem

1 A co tu słychać? czy też swiat cyrulujący
2 Czy też nie będzie z francuzami Bojny
Bo nam to, rzecz czyscic patrzy owo
Jest Ci to Pana służyli Wojskowa
A ; jam trochę Pilarek miły stary
Bo wrazych kolach trudno zarwać chudu
Tutaj tak głucho jak w niedzwiedziem uchu
Bo inad wnijść nie można pogonawić
Jedno go wybić albo go zakopawić
Bo to francuzy bijąc się jak czarty

a zwat się Napoleon

Bo zkąd by rozum wziął się u pastucha
Potem [illegible] pod osobnym Szyldem
A [illegible] pod L. Literą

Dziś miłej rodzinie albo cichemu domu
Po pikiś młodzik zarzyna we dworze
Lokaj Hanczyca [illegible] ale zje on biszkopt
Ty Klinu Grzegorz i miodu kieliszek Roc
Jeśli Jan nie – daj mu niebo Hanio
Całk by officer miał tu gouvernante

Niemogłem
grabi, iedno co
Re na rzeczo
ch aby przed
tona moia po
Ro rogali Pan
se ser ely wp
se nasze sm
przyiaciel
[illegible] awsie re
Bi – a ci

Bábrka
23
– H 854

Dla. obag
ulklony
saorkamy i

Dla czego kwota musi koniec urbuszki
Dla czego drogi dal Pani pokaza budzie
2 Kibe po groszku tytto o Gorabka
1 to ich spotyczie o Laska spodchalia

2. A kiedy dworzec to zamki jak tabiet
I tak po staremu Pułk Mazek Rewiada
Że tatuj myśliwy z przeszłości tej gałęzi
I kordy kącik Cośmi rozpowiadał.

~~Dworzec drewniany~~
Dwor na widoku z gancekiem drewniany
Wraz nim o piętrze tamus murowany
Tuż przy modrzewi obeszło go wiú dom
Stare tej Czyn rozkłada Dziedziniec

A na co mi Boszka proszy
Dosć jiż tego, co go noszy

Co tak że im powiedz braci
Nie bluźni Boga vspomni twoi
Mam ja Boga vdnszy moi
Lecz chcz zeby bysto prozni
Jaz pro Boga saz na dnicce

A ta wrosła z niwiną bud ten Hospodin
I ów dub Bidzii, w cieniu jewiny
I patrzy na świat spokojnym okiem
Bo mu Pan nawet w łaskach pokarmy.

Dziedzicowi Przebendzkiemu Ze wsi Łaszki
Za bezdzietny vide Krzywym rozdawnat wsiok
Oto wsie Szlachcic Bystrzycki chaci gory
A sam jazi na dworcu siadt przy Kapitule
z wystek zdrowych
Wszystkim o przygodach zdarzeń Stopielonych
Szlachcic wsiocit. Do Domu a przedawszy Stopy
2. Wsiłsza jest Łaska Piaska niż Krzyżtopie
1 skor dobrze Marcinka Łaska
Marcinka ~~Zimpfel Hans~~ Stanisława Łaska

Spowiedzi na kwaterkę wyjdzie ją Mszana
Arcybiskupa do szlachcica i wziąć mu Jałowca
Summy mu nie dany
Myślnierza go z biskupstwa, gdyby kto, z jadny
Co Xiądz gdyby Kwestor nad nawet infuły
Godzi mu się Kanonia wziąść do Kapituły
Mistrz Karat Xiądz musi zapłacić, zabolał
Lecz wziąść musiał Kanonią choć Prałatura wolał
Kollator na Jałowcu lub Krakowskie na dworze
O mowi Kanonikom Mosci dobrodzieje
Zasługa bez nagrody ale się nie dziwcie

Kuvia ja aforismeja katsomatta
Ja vaikkapa jäät miettimään tätä
Mitä tässä mikään oikeastaan
Ihmisestä voi kertoa ...

Co Wszem wiadomie
W Dziejach Grozy
Co w Tobie - Co w Tobie

Wiadku odwieczny
Słowa bezpieczny -

Mijasz nie minisz
Zamim się spełnia przyszłość wydasz Tobie proroctwa
Schowasz przyszłość Tajemnicę
(Choć nie wiadomie jesteś) co godzina wszystkie bieg wydarzeń

Co Jesteś i Tym Jestymiesz i to pisze
w Tobie

Nie rada Ty (Miesto) tych rzeczy te siedziby

Jak serce Kochając gdy się wzrastanie Przyjaźni
ociągnie się Tak i Ty nie rada opuszczasz
nasze siedziby -

Czy tam żyrawy czy Ptaki) — tam nasz czas Domaczy

Śmieją się na Swych Szubkach) — ~~IIIII~~ nad Tobą Płaczą

Skąd Ma ciebie brać tyszy nauki

Niewiście ~~czy tam żyrawy czy tam Ptak~~

Czy Tam żyrawy czy Ptaki) tam czas nasz Domaczy? 2

~~Prawdą wypowiedz~~ ~~Życiem nie~~ Życiem a zuciu dla Ptaki

÷

1. Nie zle los widzy obdzielił Ty Pana
2 Miłość dał Polsce a nigrowi Wiarę
4 Patrz jak się cudnie obok siebie dwie ryb
5 Miłość i wiara! —
3 To mi to Pana!
6. A ty ja Kochasz, to mij i dobrij! —

÷

Niewiście skąd Ma ciebie brać tyszy nauki?
Czy tam Ptaki, czy żyrawy ten nasz czas Domaczy?
Prawdą wypowiedz życiem, a życie Ma Ptaki,
Śmieją się na Swych Szubkach a nad Tobą płaczą...

÷

Znam Cię, tyś jest Duch stworzenia

Ale w Tatrach Pieśń odemnię
Pieśń odemnię, Ale tam Pieśni

A dziś Pisano pierwsza Księgi

Do Obrazów z Tatrów

Ciemny duchu Który Przecrysz
I nadzieję śmierci dajesz
Co myśl rozdrażnia i niweczysz
I umieszczenia nie ustajesz

Tyś nie dziecky, ani męzczyzny
Ale Tyś tylko złym potężny

Ale mi Bóstwa Boże
Ale mi Bóstwa Boże

W długich nocach nad Księgami

Ach i zawsze Cię polubiłem
Kiedym tylko cienie zgubił

Domowe

Jaki byty one (a pomiarne) obyczaje ojców naszych
Ozapodziana
Do zaradzenia
O Kominku —

Jak Kartagina piękli —

Zdrowa z twardej skały
Czysta woda płynie
Zdrowo mieszkać skoły
Sprawiedz się nie mylnie
Kto prawdę chodzi
Niby po dniu chodzi
Kto dobrze pisze
Niby w ciemności brodzi

Jako żona uczciwa pociecha a pobożna domu jest

Boć to śmiesznie, i żona
W niebie przeznaczona

Pięknie wyjaśnia Daje
Jeżeli nami nabędzie inna z prowadzi
Mąż a te nauki z Zdrowia płynące
po Bożej skale: Zdrowie płynące

Boć to jego chwały i jego koronie
Kiedy mądrzy obie biorą do siebie
Bo tam nikt nie czyta: a co to za to
a co to za zgoda to co to po mału

Bierze to w pamięć sobie

Boć to nie na to damy żeby kwiecił w gnieździe
i przynosił z pola — to i żona
Bóg dał pismo, które co nikt nie
zamknął go w głowie
Dosyć mądrze jedno a dla mądrzejszych
Lecz nigdy nadto tych dzieci i wskazek

Katolicka Wojna

Nie to nauka

Porównanie państwa rozpadających się do
starego i nowego Domu — z nowego
każdy wolni jako obce w starym
jako zwierz — boć to mi jedno
na wszystkie — chociaż tam
i wbrew gdzie nadzieje jego —

na którym ani mogą nie zwiedzić, ani gościnności nie
a to — myśl zamknie i po drugim wierzy i
gdy na nie wrócić: a to: kiedy dyskusyjne

Item Exemplar de domo

O Ojcu Niebieskim Ojcu Stworzycielu Nieba i Ziemi

Bo porządku radzą, zdobią się, cieszą się, bo z jego oczu wyjdą gdy wyjdą z jego oczu
czyniąc, z jego ciemności idą, Wyjdą bija, porządku odzinali i wyjdą [illegible]

A czy wiecie Panie braci Senatorze
Stworzyciela nazwano te Krainy Lecie
Których granic [illegible] słuszny
Cesarzem Najjaśniejszy Rzeczpospolity

jasna zbroja
Na tego i Pana

Nazwie zgoda stolica
Jak widzą wielki [illegible] nazwała w Światowie
Tego nie mogą

Jak Radziwiłł trafi w purpurę białą wiejski
A jak Wielmoża [illegible] w formie przy Stanie

Aby szlacheckiemu prawu było zadosyć
Przed sobą miał Krainę swojego za stanu
Rząd świetny, rzetelny i cnotliwy dobrano

Wyjść za granicę podczas do Krainy Polano
Nie może wyjechawszy stąd na ostre granice

Gdyby mi wolno było do Ojca
do Boga Pana odejść
Gdyby [illegible] Boga mi trzeba szukać
do Zbawiciela odejść

Mikołaj Dni	5		4 ½ "
Szczepko	5		4 ½ "
Kasi	9		1 ½ 15" x
Stanisł	5		1 ½ 15" x
Hryc	6		1 ½ 15" x
Bartek	5		1 ½ 15" x.

6
6
2

14

48
5

240 | 4
1 = =

10 = 40
4 = 16

5-6

Z pantianten [illegible] Kolaczkim rozstać się na zawsze
A to tak się nie godzi

Hajże, hajże!! Hadajże!!! na gruberego zwonu
Allo znów wraning

Ażdyby to do tego koń jeszcze chciały
Do kto jeźdź pod Beskidem nikadzi nie zawadzi
Gościńcym Kiełbem na dzyj a sam wesoły płaty
Ten potym drożnym kraja i djaleta dojedzie

Do nie wyborniejszego

A moja ty Hanicko Szambelanko mita
A ożenuś się ni nigdy otem nie mowita
Radzni co ma Księdza biida nie dobadzie
A coż dopiero co ma Króla wrodzie

Historyjka prawdziwa – Zdarzyła się za Dziada

Mowa o Dość wielkiej za nas Chwili Dwóch Szlachty jechało

Oba jechali Konno a dosyć bez Sługi

Jeden powracał Starga z Kompromisu drugi

Jeden był z szlachcic tej Drugi wysokiej Cioski

Ten jechał z Konowicic a tamten z Ropienki

I spotkali się szosa przy Karczmie na Dziale

Lubo nieznajomi w krótce Skoczyli

Powitawszy się wzajem i dyskurs poczęli

Za nim Konie po cichiej gonty odetchnęły

A Wie najpierw o podróży o wydarzeniach

Potem czém się kto bawi i co Konia stawi

Dalej jak się kto pisze czem się szczyci

Pan Lox co czeka Cieszy i co go trapi

Dość Mowiąc o Chwili

Że wyjdzie Karczemka stała na Chwili

I nikt nas nie kocha nikt zranić nie
I zgoła tam dobrze tam kędy nas

Niż chcielem ojczyznę porzucić i ludzi

94
60
36
100
8
56
32
140
38
66

cica

od, o, na, nad, roz, pod, z, ze, po, przed,

(od) =

Wroczyło
Łakomisko
Turzyce
Mon

Krzyża Krzyżowi Krzyżowi Krzyżowi Krzyżu
Krzyżu Krzyżowi Krzyżowi Krzyżowi Krzyżu
Krzyżu Krzyżowi Krzyżowi Krzyżowi Krzyżu
Krzyżu Krzyżowi Krzyżowi Krzyżowi Krzyżu

III

Jak zwierciadło jasna czysta
Jak pacierz obraz zamknięty
Między rajskim ludem piękna
Jak na [illegible] Stabla Stawna
Sławna to Stabla Stawna
Lecz Iris nie sprawna
Płaty kadzi na płatce
Jaśnie [illegible] Stabla Mayo
Ale Stawa mię zdobyła
Nie stało Tatara Nie stało Krzyżej zabli
O Polski nie stało.
Mocne serce Stabla Krzyżne
Krzyża Stabla na Krzyżnego
Krzyżne Krzyżnym tez tysiąc
Mocna duża Stabla Krzyża

Jak szlachcic do karda do kajda Moskwicin

Wszakci to znasz czapkę com miał ja Litwin
Ubiór to wszystko w tylko ojczyste
nie będzie ci nowych
A podług zwyczajów narodowych
Mnie też należy do gorzałek domowych

Wszak mowią szulerzy to pytaj o karty
Myśliwych o strzelby i książki i charty
Kochanków o zdrowie — Ciotek o nowiny
A matrony matronów podobno o — chrzciny
Wreszcie do mnie bracie! wszak matki mój prosił

O Panie mój Panie myślitem ja pytał
Lecz ciebie gdy jeźdź Kozmato wygląda
Zamiłkam — bo kto jedzie, kto na pytanie
A kto ten szczęśliwy ten pono i rzadki
Ten musi mój Panie przynajmniej być ujarzmiony
Lecz jakiś mi poczciwy Rozdaki mój panie
Wzięć inne pytanie już ciężki na czwarte pytanie
A jakiś mi poczciwy Rozdaki mój panie
Ta ty jeźdź przynajmniej rozpowiedz mi szczerze
Co też to za dzieje gdy ziemki cztech bierze

42.
36
39
39.
36
36
18

246. 4

Serce bywało tak będzie zawdy
Spoczywało wtedy tylko po swojemu
A w prostem sercu cnocie i prawdy
A w pracy tylko wtedy pokoju
A jeśli i wszystko wszystko zawiedzie
Nie wyostatni nie wy na powiedzie
Boże ze mną w koło i rejtuj w Siebie
Spojrzy po ziemi spojrzy po Niebie
A wtedy i bodo serca ukojesz
I w dalszą podróż dusze urbrojesz

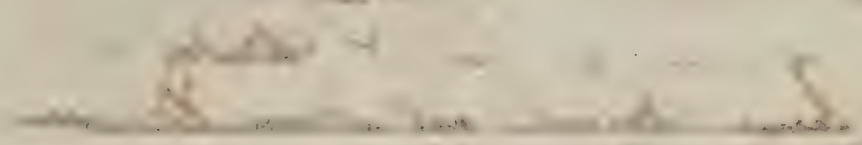

Kiedy tylko Ci wyjrzę
Kondoie oczy ku nie odpocznę
Co wewnątrz tymiącha dobrej bęsi
Na grobowcach wpośród wstanej
Kiedy wewnątrz jęczeć Kiedy dyszę
Stanęła odmienna ust stanu Wiecznego
2 Lust stanego Wojownika
4 Klęsny Wiecznej ofiar boży Ojcze wszech
5 Dla miecznowi, krwi i dzieci
3 Przyjęty ofiar Bojowi Boże stanu Wiecznego

Pijcie mnie miłości bliscy
Za Pocieszeń jak Ojciec wstanie
I wam Siostra znowu Bratem
Wiekiem Głosem: Wierzę! Wierzę!

Za dnie mojej
Łzom ~~mojej miłości~~ Bliscy
Ojcowi wstań pod miecza
A ojcowie jako rana
Za znów Wierzę! Wierzę! Wierzę!

Śpiewy Ludu i Koniata
Śpiewy światła i Ty Wiary

Ojczyzno moja przeciw tej rany Twojej
Ojcu mi Matko Wszystkie grzechy moje

Spotkaj moją Wiary
Siły Bohaterów Ojczyzny
wstań Wiary do wspólnych
Do Ojca i Matki
Z dziećmi miłościach
Razem wiara Wierzę! Wierzę!

Wierzę się Ja Zbawiciela Pana
Wierzę w P. odkupienie
Wierzę w cnoty zmartwychwstanie
Wierzę wszystkich odpuszczenie

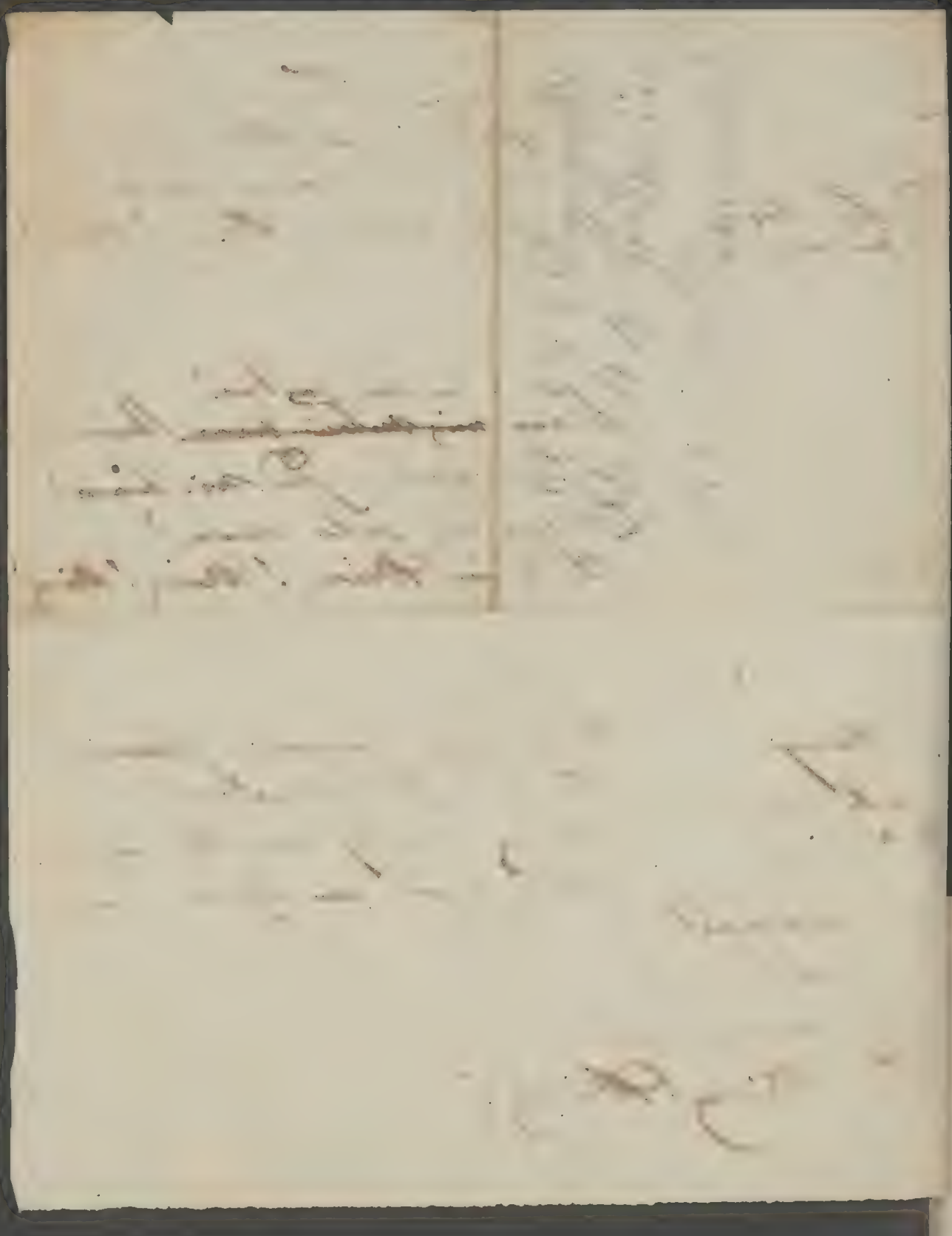

Dwa serca

Jak sam Bóg zsłał rosy na zboże
Tak stworzył tylko świat zbawić
Tak Dzieciom Swoim pobłogosławić
Narodu Ciało godzien Wieczer może

Słyszmy ostatni Grod Walki Lechi grzmi
Nie mogąc nijść do zwycięstwa
Choć nagłe wtargnęli my się nie władzi
Ale powstali najrańcej
I dzisiaj Polska jak gołębica
Żyje

Prawo Pisane

Duma czarka
Alur,
Miecz
Złota
Gwiazd

My do narodu wszystkich co zmarli

Ten tylko otrzymać zdoła swobody
Który je wywalczył.

Okręgów i czasy i losy

A niechaj zdoła Twoja mitręgi

My nie o władzę ni zaszczyty stronnem
Lecz prawa zdobycie nie Twoim
Lecz Albanią płaszczem wdzięczach szczęśliwym
Prawa naszego dowodziem

Kto w czasie Bożej jizdy stoi
Mowy do ołtarza przystoi

Kto jako Polak przy Mszy świętej
Jest dla ojczyzny pracowity
Dzwon i Panuel łaski otrzyma
I da postrzyc się do Nieba

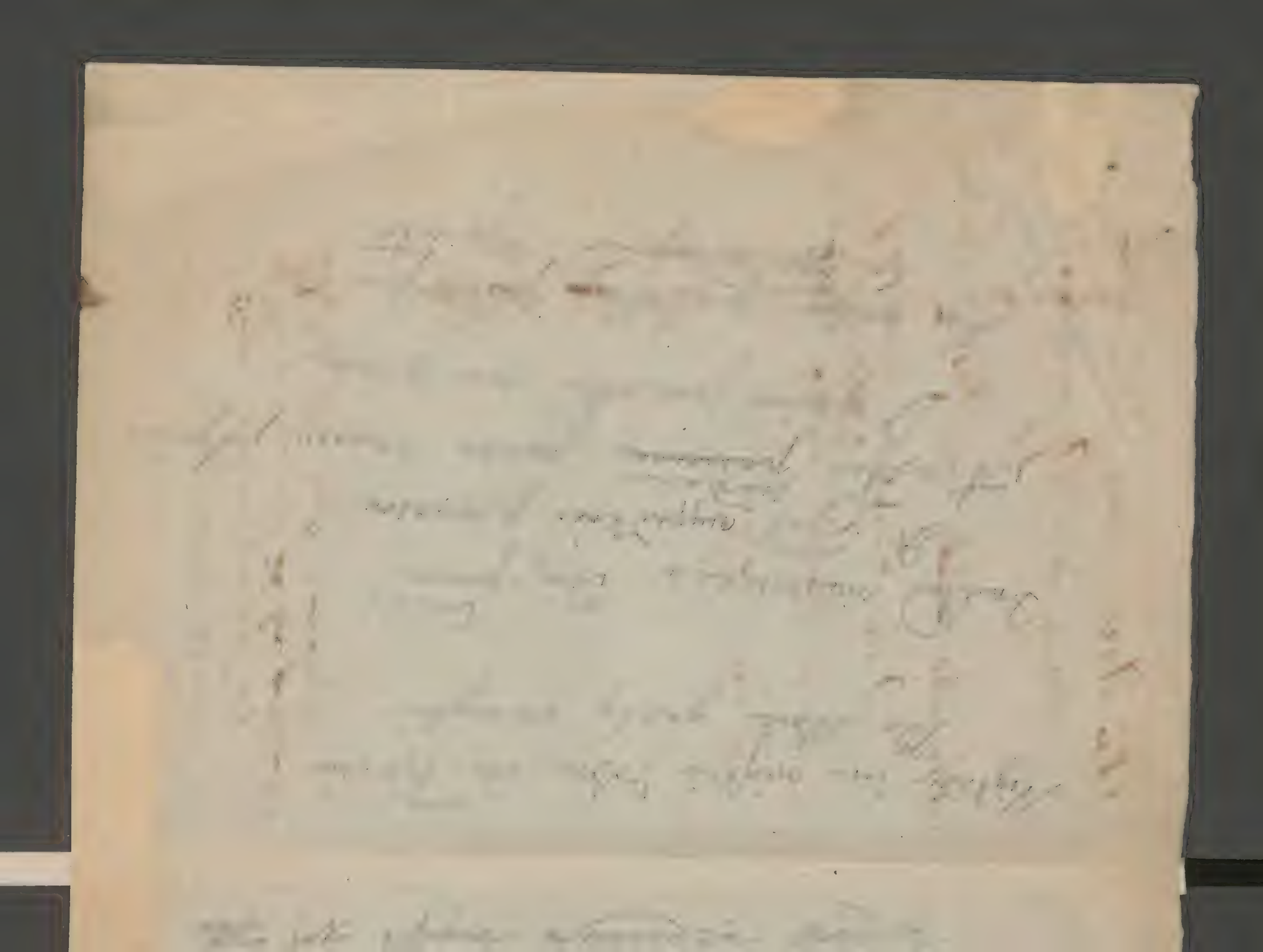

Mysł Tadeusza
Bielińskiego

Ani w radzie, ani w ogromadzie
Księdzy
[illegible]

[illegible]

Dla tego [illegible]!

I na nim polegaj jak na Zawiszy.

[illegible]
wizja
[illegible]

Literatura klasyczna w Polsce za czasów
Stanisława Augusta — szkoła La Harpa
Wpływ tej szkoły na wszystkie Literatury
na wszystkie literatury w Europie —
— dramat Francuski, Kornel i Racin
— Jak się ma ten nowy klasycyzm do
starożytnych klasyków Grecji i Rzy-
mu? —

Romantyczność — z kąd się bierze
jak powstaje — Religia jest zawsze
najwierniejszą treścią całego
ka i narodu — w niej ma wszelka
sztuka swe ognisko — ~~regardless~~ mito-
logia ~~stworzyła~~ klasycyzm — Chrześci-
aństwo — Romantyczność — Starożytność
zostawiła wielkie wzory — z tąd potrzeba
naśladowania w sztuce klasycznej

Na 6 ide święto, wnieźnicke zgoła
Krakowiaczek zaciągnął czwałem
Andrzej Kozaczek nas do kąsiała
Gdzie ja ten zajem jichałem

Tam Książe Mszanecki Kapitan Dostojny
Gdy po naszej zwycięstwie już cało
Wjechał na eniadzkim rodzimek swój okrągły
Wszystko za sobą w żyto

A zakim jego tu po raz ostatny
Ujrzał znowu widok na gony
~~Był znowu widok na swoje góry~~
I zkąd widziałem już nieco piękny
Świat moich marzeń i kochania.

I wówczas serce goreżało we mnie
Pałałym z czarami ogień spotem
Na nas znajdzie wzięcie mi raz tajemnie
Ku tym otworzymom Miłościwym

I na raz wiązek Krakowskie wzięcie znaczeń
Ci mnie i moje Ciuchnatki.
I po Kasinie coś tam gadali
Gdzie ze stoła Kakietki.

Wreszcie Kuzyn Krakowskie bywało mowie
Gadzac nam wyka po swojemu:
Lobrze Panowie, ale to kawa
Czasem ciekawie coś zdarzy.

I po Kasinie coś tam gadali

171

Wróble wyrwie

I ptak co rosi wnie kwiat

Gdzie dzisiaj wiosnom pada
Od zamków pnie się rosa
Kędy się kryje źrebię wyrwie
I ptak co rosi wnie kwiat

A kasinie ze Grzela
Nie to dziś niedziela
A dalej za wkładkę
Za cztyle nieziołko
Za kinica do kanica
I nie odpuszczę do kinica!

Rajda, Rajda, rajda!
Kinica na chmyzkach gajda
Bas czasami z kasina
A kobza papranina
Skłamy genialnych
Krzyżaki jak snopki
Drzeba Krakowskie stawne
A kasinie kacze.

Nie raz siedziałem do północy
Latem zczarowanej wśród uciech
A Zimą mi [illegible] wszystkie
Muzykalnem krzyżyk wtabliczkowem

Narodzeni Dzięj nie staje
Człek bez Boga, Bóg bez domu
Ach i czas mi iż Kraje
Że już śpiewać nie ma komu.

Po gdzie dzieło nienawiści
Nigdzie myśli ludziom nieba
Sam obietnic Pan nie ścisi
I śpiewaków nie potrzeba

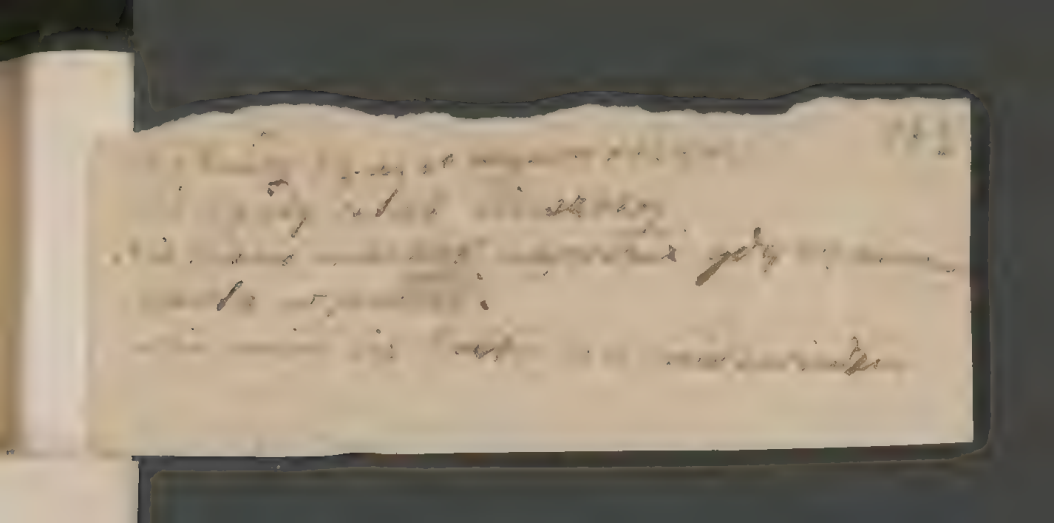

III

Transmutation i verwandlung

Ziemia polska żyzna
Lecz stylist Tacitus

O gospodarskim Sadzie

Dwór stoi na widoku
Lamusek przy boku
Patrzy w ogrodzie
Stoi bada przy wchodzie
O podał [illegible] na wrogi
Stoi spiesznie i wrogi
Wrzesz polska poczyna
Ziemi jedyna
Boreimi giną

Etuguj ją prawa
A szelmowie zdradza

Ogoda Ci nieboże
Pan Bóg dopomoże
Że N.a wiosenky stanie
Nie pytaj Mospanie
O mury O cnoty o cady
Ledno o semsiady

Chlubi się Chlubi się

Czego do Kraju potrzeba

Konia nierzyżnika
W kiesie złoto
Koń w stajence
Tygrys w jaszczyku
Kłoda w gnieździe
Szabla turecząca
Strzelba prosta
Strój świąteczny mój a
Czy w zimie czy to w lecie
I Liszinka lub barka
I na brzegu mój bicz
A na folwarku
Bogu się skorzyć
Bronić cudze krole
A do kraju złożyć
Ostatnią kroszę
Kto mi bij w to mi graj
Do nas Polski dołączaj!—

...rz a sąsiadmoj
...wsiek zacny i świątły - umie
expedyte po łacinie i na całą
szafę ksiąg łacińskich - które
od czasu do czasu wykłada
jako na uroczystościach pijarskich
na język nasz. Co pomina, przy

Za jeden naraz wielki i niepoz...

Do to Djabli warta
Karezma bez jedzenia
Człowiek bez sumienia
Bez kozeny kapela
A prześlica bez króla
Bez [illegible] kosula

Co słońce idzie
Dzwon w kościele dzwoni
Wino stare stoi
Gwar stary mocno stoi
[illegible] - stara [illegible]

Słowem bo sama z Wilk z Baranem
Z gdy zgodzeństwo czuci orzeźbi
Gdy miłość uczłowieczi

I Kochaj Zdrowiaj i życzi i czarta
Z wytrwaj w wierze i przy dobrej sprawie
A na to trzeba tylko wmiłości
I wnidź Kochaj i ciągnij wiele
Łamaj się z sobą Zbawiona cicha
I z rzec się z drogością i krzyż cnotliwie.

Oh ono! Ty! Ktoś Stwórz
Niebo i ziemię i wszystkie
Nie tak Tobie żyć
Ty nabożeństwo Panem
A Bóg portu
Bo Tobie
Rozkazuje Bóg i na zimę
Nie tobie
Jakich nie ma
I jak matka Bożego miłosierdzia
Ty bez Boga Ktoś
Jezus Jezus
Bóg
I Boże

Pan nowin nic nie robiąc, a dobrze się mają.
A chłopkowie znów robiąc na ompeh, a łdychają
Pan nowe ty dawno spadychali, bych im w biedzy nie dawali
Pańska choroba, w biegaiego zdrowie,
Pańska prośba, jak błyskawica
Pańska wesz, co pańskiej nie zbiera
Pańska niewiasteczki, dobre dla rozkoszy
Przyorbe zięcia z córką konie
Zdrzyć a nie zajść, mała obrada
Pańskie pojrzyj na moje nogi, gdy rozerwane ogon drogi
Biała ziemia, nie wielka chwała
Piątek gości oczekania
Piątkowe śpiewanie, niedzielne śpiewanie, rzadko na dobre wyjdzie
Pielgrzymowanie wiele nauczy
Pieniądze dla nie mają
Wędzą się ryby, ino się robaki nie rozpleją
Mieszek pana
Złoty orzeł wszędy dobrze
Pierwsze głupi w przód kładzie, na przeszłej na jego radzie
Pierwszy śnieg nie przed
Nie za wiarę do twarzy ich słów
Oniemiał od rzeźbiarka
Sen połga prawdzie
Uradzieć się kucharzem, nie [illegible] na nim
Kto ma zięcia, ma wszystko
Raźno się kładzie jeden we drzwi, drugi w okienko
Dziś godzi piwo głodny.
Kostrzewa przy żołądku smakuje a nie dochodzi zaś kaduje
Nie śmiał się nazwać, jak piersia w kubeł
Rozmowa miesza przy stole, lecz potrawy obiera
Kusta dam, a nowy z nowym się zrównam
Tam przyszedłszy się miana, nie na nie
Pracowała Rumi miasta, nie przepracuje do [illegible]

Pieśń na Cześć Tomasza Zana

1.

Wzgórz młodzi, wzgórz ciota!
Wzgórz serca, wzgórz duchy
Oto brami nam pieśń otuchy
Cześć naszego Apostoła! —
Kiedy Polaka cisto wcześnie
Wydał naród Walki śmierci
Żywotem Rejtana.
A gdy naród i śmierć zdławił
Skąd młodzieńcy się pojawił
Duch Chrześciciela Zana!

÷

Wielkie serca wielkie duchy
Rzadkim gościem na tej ziemi
Lecz skąd ziemskiej zawierzuchy
Świecą cnotą Promieniemi.
I gdy ziemia jak grób głucha
Myśl ich jasna grób odstania
Odrodzenie z tości ducha
To nauka zmartwychwstania!

*

Złożmy Wrogu się wyłuczyć
Krzyżmy naszej Krwi i Chleba
Aż śmierć Rejtan zerwie
A Zan jako zgi pozwoli!
Cześć śmierci Rejtana!
Cześć ojczyzny Zana!

3

4.

Co czuł wśród tem uniżeniu
Co skut wszystkiem przekonaniu.

Myrrenskiem był uniżeniu
Świętym nardem na wygnaniu

A gdy porzucił Aleksandrii exprem
Daniod jakiej ziemi sprem
I legł z przekonaniem

Że sam jeden spod drzewiny
Pokazał niewiernikiem winy
I zgładził wygnaniem

÷ Tylko bez gtosy
Przez z motłochem! Przez z nowiną
Który nie ma ani zdrowy
Co się nie ma tam pochwalić
Ani jeden drzewny gtosy
Przez z motłochem tym bez gtosy
Co się nie ma tam pochwalić
Ani jeden ani zdrowy
Ani jeden drzewny gtosy
Za kraj pawoże bez gotowy
Ani serca coby zkato
Za kraj cały się pozalić
Ani serca coby zchwatać
Jak kadzidło Bożo spalić

3.

Wreszcie tego chcielibyśmy zbiór zdania pewnych ludzi, którzy znamienitszych rzeczy z tryumfalnego stanu miejsca dokonaczyć: uważają przyszłości za ciężki owoc należeń prostactwa a przyjaciół onych zapatrują ciężę pokrycia zmyślonego bogactwa powszechnie przyjętą a oklaskę monetą....

38
38
32
42
150

Wzory Pieśni O Za nic ziata,
Sobótka młodzi, zalana łzami.
W górze serca, w górze duchy!
Oto mamy pieśni otuchy
Cześć twojego Apostoła.

Kiedy Polski ziato w wieńcu
Wyjdzie naród walkę z śmiercią
Z wyrokiem Rejtana
A gdy naród z śmierci zdawi
Nad młodzieńcy się pojawi
Duch Chrześcijańskiego Jana

Głos z nad Wisły się ozwie
Krzyżacy Krain i chleba
Jak mnichowi Rejtan mówi
A Jan jak żyć trzeba

Cześć śmiertnej Rejtana
Cześć a cześć wieczna Jana!

Chor Wielkie serca wielkie duchy
Ludzkim godnie nosiły ciemi
Lecz ziemi ciemności ziemiańskiej
Serca czyny spomnienie
Gdy ziemia jako proch z głowy
Strząsł ich jasny grób oddania:
Odrodzenia z tretii duchu
Co nowego zmartwychwstania

Amen jednej z tych zdrowy

Aby jednej dziatki głowy
Za kraj nawet nie z głowy
Ani serca co by znało
Za kraj cały się przydało
Kto się nie ma czim pochwalić –
Ani serca co by z Rozkazu
Jak Kadzidło Bogu spaliło
Nie kiedy myśl wyjęła
Jak duch dworzan dworzanina
Karta duchem pozwrócenia
Zagra wiecha mag z Fraja
Czem godzina nie dalekia
Kiedy lecha duch z ręki ja
I grobowe proroctwa duchu
Nagrzmi ziemi: Dalekoja.

Kiedy ziemia jak proch z głowy
Odrodzenia z tretii ducha
Co nowego zmartwychwstania
Ani jednej z tych zdrowy

Aby jednej dziatki głowy
Za kraj nawet nie z głowy
Ani serca co by znało
Za kraj cały się przydało
Kto się nie ma czim pochwalić –
Ani serca co by z Rozkazu
Jak Kadzidło Bogu spaliło
Nie kiedy myśl wyjęła
Jak duch dworzan dworzanina
Karta duchem pozwrócenia
Zagra wiecha mag z Fraja
Czem godzina nie dalekia
Kiedy lecha duch z ręki ja
I grobowe proroctwa duchu
Nagrzmi ziemi: Dalekoja.

Dwa razy stalić
Co nowego pozwrócenia!

Dwa razy stalić
Co nowego pozwrócenia!

Kopernik

Kopernik

Dziś ziemia jako proch z głowy strząsł dwa tysiące wielkie serca i duchy
Gdy to ziemia – a nie dzieje
Nie przejdą, a jeden tylko
Dzień pozostanie wielki dzień

Zaiji jego Przyjacielem
Wtedy pocieszą i weselem
Idzie ciemne gaje
Jego zydzą zwiastunem zbawie
Zwiesze drugim ziemi zbawie
Na swobody drogi.

Patrzcie! oto pełnym uczuć
Starozakonnych tłumie
Z pod Tatrowych gór
Z pod Sobótkowej mgły
Na Tatrowe zasiadł góry

A wtedy słowa jego dwojta
Lecem i ozrymia
W nie spisanej księdze czyta
I rozsnie się obłazyma
A po mgle jego wiedzie
Wtedy się Lecem cmu
W niespisanej czyta
I rozsnie się obłazyma

Księdze

D. Zwrotka Zrosło ramie do ramienia!

1 Posta i czysta jako Córa Syota
3 Jak aniol bitew gotycka i duroma
4. Wymiota cicha jak nocy Królowa
2 A rzewna jako ta Piosnka domowa
Porzuconem dziatkom grajo jej drzewnie
Nikt Dwie gwiazdy — a kto je wniesie" z bota
Ten Grajo matki lub Kochanki Oko
Porzucona wspomnie wiosennego aniola

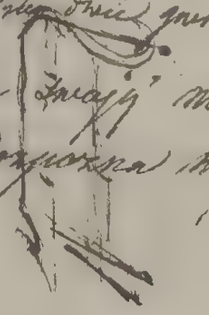

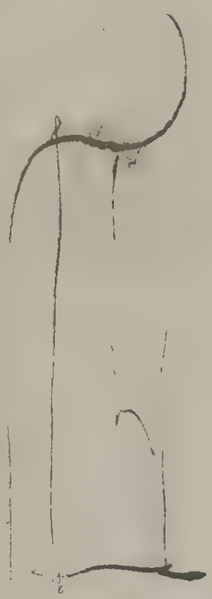

wieczorny aniol
Dzisiaj

wieczorny aniol
dzisiaj przytem
wzruszenia

3

nia jéj wzaiemnie dwie prowadzą drogi.

Opicin
Towarzysze Rodzinny

Jedna zacząwszy od pierwszych zawiązków historyi,
prowadzi przez upłynione lat tysiące, wskazuje
rozwijanie się myśli w różnych jéj okresach wede
Nikt ni kto ni praiczy
Niektórym trochę zapał
Żeby od Dziadowy Ojczyzny
Gwiazd nie wtapiawała; i tworzy dziejopisarz filozofiją stawszy się
różnych pokoleń, którym się kolejno puścizną do=
naszem dziedzictwem narzecie. — Druga

To karczma na dworze
Jedni się spierają serdecznie
Choć
Chóż
Sita chowaj z kozła mało pożytku mówią
Bo Cię i winiat znaca i rzeźwi stawowicz
jasny
Mam ja Klejnot złoty:
Gwiazda a pod Krzyżem
Klejnot ni to jakowy
Choć nie po rodzicu
Dzieje, sprawiedliwy, uniwersalny
Jemy rozum szkolny
A dana cwiczony
i Przysłowia Pana Wedyusza!

Djabli — Z stanowiska tego a jakiego takiej się na gorzy=
Gwiazda na wyobcowanie, zapatrujemy, wyjętym kanicznasi ich
od tatarki zabłysła
Na brodzie piołkowe
Piołkowe i przysłowia wyciągnęła. Jak altowicem,
Druku tekstu
nie, tkwi prawdy jedynie po wcześniejszy bystrzi
Nie na pergaminowych
Przyszłej pisany
Nie na złotym
Natenatom dany
Kumy ni sobola
złożył.
Data z pod Bycrypt
Wszak pokazał tabu
Tam był plac wielki
Kto przed kim ma cobie
Dziś podepszyć boki

Nie jest to ślich to sławny.

Bracia, djable, szlachcicu!
Nie jest to Dziadto moi karmazyn co stoi na rynku
Nie jest urodzony co o nim Wajrocki —
A tak dziwnie gładko swój umysł ordobit

Część I.

Rys Logiki.

Zatpić nie można, iż wiadomości wszelkie, będąc obrazem władz moralnych człowieka, słusznie są nazwane owocem towarzystwa, które je wydało. Tym niższej zatem należą uczucia nad cudzienne potrzeby życia, wiernem tłem tego czasu bydź winne. Cały atoli powołaniem filozofii jest, aby stanowszy na szczycie prac umysłowych wszelki myśli cały zbiór wiadomości ludzkich ogarnęła, łatwo pojąć można, dla czego ta umiejętność (rozumu) Ogca najpiękniejszym kwiatem (rachuba) zachęca uczonych do zwracania na nią swej uwagi. —

*)

Ptak na wzbitej wodzie
Ślad ma czasem bystrzy
Lecz kto o narodzie
Taki, ujrzeć zyczy
Na naszym z narodem
Płynie pod rycerzem
Od Boga janczarka
Idzie się teraz zdarzyć

Jak ptak błękitnawy owy
Co pachnie chowa
Za tu wozy przychodzi

Wszystek z siebie zbiorze

Gdy w nas wzrok [illegible]
Gdy [illegible]
Za [illegible]
Dalsze [illegible]
Przykład [illegible]
[illegible]

Po Wyjściu

Na Grobie w Czerwonogrodzie

Pokój strapionym i ludziom niedoli!
I tym, co żyją po swoich w żalobie;
Pokój niech będzie ludziom dobrej woli!
I pokój zmarłym, co już legli w grobie...
Kto od nas lepiej pojmuje, co boli?
Śmierci i życia oddech w jednej dobie?
Znaczenie grobu zna „naród niewoli"
Co żyw i zmarły jątrzące sam po sobie.

Więc pokój zmarłym, których groby kryją,
I pokój żywym, co na grobie żyją,
I przychodniowi pokój w wspominek!—

Może szczęśliwszy ktoś tu po nas będzie,
Co już w pokoju ziemię tę posiędzie,
I zmówi za nas „Wieczny odpoczynek!"

Sonet na grobie

Pokój Strapionym i Trwożnie wzdychi!
O tym, co żyją po zawiłej wzdłuż dolinie;
Pokój wielki Ojcu Autorowi dobrej nocy!
I pokój Umarłym, co już legli w grobie...
Kto liczy od nas pojmuje co bali?
I Umieli i kto ich odzwie pójdzie dalej?

Z nazwiska grobu znaj, nazad wzywali..
co żyw i Umarły
Co przeszedł Trudnie Pełen cudu grobie.

Wije pokój Umarłym, którzy grody kryją
O pokój żywym, co wzdychali żyją
O przyjaźni pokój wspominali!
Moje szczęście, ktoś tu po nas idzie
Co już w pokoju za ziemię tę pójdzie
I wzmoni za nas Wieczny Odpoczynek!

Kazdy chce dobra ale po swojemu

Czy ale miłością trzeba Wyglaszać
I tylko Niemiec jak Chrystus miłować

1 Czy ale ci drugim tylko do odkupić?
2 I tylko dobrém a życia wyglądać?
4 Chcieć tylko dobra ale nie miłować
3 Czy lepiej może jako zwierz ogłupić
5 ~~I [illegible] przez~~ (3) aby ziemi trzeba nawet mieć złupić?
6 I ~~Abrosiu~~ chcieć i ~~[illegible]~~ miłości tej tylko złym ale tępić?—

Po bracie Niemcu ~~ale~~ just wiele pytanie
Z za kraty twojej odpowiedz mi na nie

Wszystkim i łaską niedoli

Pokój ~~ciemiężonym i tym co~~ dźwigają

Tym co ~~żyją~~ ginął po śmierci nagrodzenie

Żonie mistrz ojczyźnie łaską dobrej woli

Pokój zmarłym co już leżą w ziemi!

Pokój

Wszystkim łaski dobrej woli

Pomny żeć nie gwiżdż Żranie mamo lata
Abo miłostkiem se hodnie bez śłada a śmiata
Oźi chcinie pozadej ktj ś tamy jidzom a dziadzinie
Co to z paczcinego jidno patrz gety nie

132.

Post ex morte Lex.

30

Króla Jm Krakowskim
Kollegium Gymnazyum Jachowne.
Jana Krakowskiego, Senatorskie
Katarzyna ——— Jagiellońskie
Kochającym dzię!—

Lecz czynem nie mianem
Woli Panow Stanow Koronnych lub zdania Senatu
Woli zdania Rządzących lub Jana Katarzyna
Woli Króla a Jana Kolasa obywatela

Prawią tylko świadectwa i Jeszkaiesz może

Woli zdania Króla Polskiego i całej

Post ex morte lex spełnić woli Pisma Jana
nie dni

Woli zdania tych Pisarzy Polskich

Przegrana na Wołoszyźnie (pod Batem po Matki Boskiej Siewnej)

Data przegrany oznaczyć kościołnym sposobem mowiono.
Ranek jasny – mgła – [illegible] – nad stogiem straży –
i cisza wszędzie, pod błotem – a gorze ni odzywa tancuch zwarawi
Śpiących na ciplicy – tak a sep grzmi – one wroga, ale ty ni wro-
cisz wtody lacha i Hetmanie siwobrody / i o Hamiszi Eggenieta starego w
Warodzie.

"Ej Boży czas, wiara!" grzmi Hetman siwy
"I pomknął koniem po wołoskiej ziemi
"Gdzie był Hetmanie, niech Bóg cię stawi!"
"Odparła wiara głosy opatrznemi
Cynik. idaźmiczych zgasło rankiem słońce
Pod dułem Wojska w Wołoszyźnej ziemi

Choć cyganeczy wzucą
Zarazie Wojenną rzadkiej ziemi wzoca
Pusto i cicho
Dokoła stepy tylko ziemia płacha
I Wi, ni cyrta ni szypy dacha

I noc nadeszła i snem wszystko spało
Tron straży nocky Hetman gwiazd i Hetmana
A snem [illegible] jako ocipiało
Gdy jej [illegible]
I jako jego snem nie ocipiało
A jej jużtrzeska Podeszła rannano
Wstał nad ranem – a ptyjm na dz cpito
Że [illegible] Stany daj, Kiedy na ostrzu
I młoda Kniejs [illegible] rozrąga, przy dębie

Ha dąb – to Hetman! – las młody – to wiara!
A piorun rzadko – gniew Boży i kara!
Zrąb – to śmierć pewna – Ogień to wrzący wkoło
Zgotuj ręką zelazną, ewe cnoto

Dwa [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [

Ach ty Panstwo szczęście bawi!

Żarna mowi tam ty browi.
Na ostrom z wiosna gwi
Ale widzę biá ty pieni
Ja to ziarny zaj zresze ni
Oświe nil dyhan ty bigaw
~~A Pszy z wiatrem~~
A nie wroniom jedy głod
Ai wom Kiay nie obroni
Zem wom ~~tam~~ wiam Pszcoo z chrzani
Ale to gwet! Nie Boże!
A ja nat wzyć na dworze
Nawet wdowias zy zostany
Moim ostradnim to ostany

Kto na tatry tam wiadzie
Chciało sie tam gore wleźć
Pomiędzy te skały tatry
Że ażby ptasie trzeba
Orłowi podobnemu, by nie zabić
Głowy stamtąd nie wrócić.

Mój ty Braciu mój Kochanie
Kto Pana woli dobrej wierze
Całe Pismo święte Ci mówi
Czyś nie tam skarżeń do
Co Pan Bóg ciężko
Uleczyć po sobie?
Zresztą tak z nami
Pana Boga
Ci nagana! Ci mile
Czasu jak Pan
Co nowego
Co tu Pan Bóg?
Ciężko Pan
Ciężko
Ciężko

1 to mosza djabli Pana Stwarzowskiego
Pana Stwarzowskiego Stolarzowica Kabskiego
Co djabłom zapisał za niecnoste, lata
Drogą cerogatem za rozkosze świata
Na przemiankach bywał Wszystkich djabłów
Karte ciuna Kupuje siedzi na nie opił
A kazda zumiana to jego kochana
1 Nie dobrze Brzydata Swarzowski do
3 Tuz godziwski dziwaczek do najzacniejszy
2 Dwoine zapisteuaci do gariazdy zarazny

Wszyscy mówią jedna djabeł Swoja żarica
Z mi rozsądi djabli Pacholskiego stolarzowica
Za furta niebieska do pustki i za pieklem stoi
I po dziś dzień pozdrze swoje Pana Swoi

Stąd już sendezwnie dziatków swoich zbierają
że każdy z nich co rok z to par butów zdzierają
me

Ostatnie rzewny raty
Końce nie dostaty
Zawrzy rzedł na pare
A on od wasane

I Paski mi chyrki
I stawy semidki
Wyjadziecie bowie

Dowo morgenie
Ostatnie raty
Za tył za Wasz mozie
Ostatnie i mitacy
Ale znać nie bydło
W tym już bozej woli
Czemu [illegible] mi mieto?
Zaklado [illegible] Cos ze mu kobrze
Zaś rana [illegible]

Wschodzi ja bowy
Wszyta ki ja ranki
Stacz i dziewczany
Do Panny Zawczanki

Widz chcesz bandzieni
Tad już widzi czemu
Panem choć nie wyrosnie
Dowo [illegible]

Wiesz prosna mozota
Panne nie kochata
Ot i owo zgoła
Ostatnie raz mi zgoprotu
Wypatrzyła sobie Krzepiś
Z Panem [illegible]
Do N. Panny
Chodzi tam do wrotki

Na nie porty nuzy
I modły i wowtuzy
Ty i nie pokoje
Ach i tuy i chodzy
Kladem czego dzwonią
I już jakby Pany
Dziś jeden Pan [illegible]

Ach rzewnie i gorzko
O my Panny zostata
Dla czego Tzewo
Zyć się panicze zdat

A mnisiatem kochać
Panem nie czyst nie jadat
Przed nim nie [illegible]
Choć a gwiazdami gadat

Gdzie - [illegible]
a wszystkim odzienie

A gdyśmy poszli to mnie się

Że mnie już damy nie

a duszy dzie mnie nadało

do strasznie to mnie

ów to tu biją serca te szczerzy
że tutaj niebo już bliżej

Czyli tam może bicie prawdziwej
I chociaż i krzyże leżą zwężonej

I za co ty mnie kochasz tak prawie?
A jacy jacy ladaco!

I jeżeli tak jeszcze pytać będziecie
Pewno nic powiem je za co

Kiedy się kochato
Piątek skargi miewało
Skromnie mi bywało
Między Lowery mawało

Nie ma bystrej wody
Jak rozum owieczy
Bo gdy się kochają
To się sobie grają

Gdy pani Paszkana
Co małowiek szczęśliwy
A gdy nie Paszkana
Cała Pawiak zdrowa i wyjdy.

A na niej dwor stary
Pod Strzechą słomianą

Kraków [illegible]
Pisma i [illegible]

W tiebie mieć Kogo

Litwa Ojczyzna Moja!

1. I biała oziminy miedzy pszenicy łabędzie
2. A miedzy ~~żyto~~ pszenicy żyto zorze
~~Z orłem płaszcz a~~ a ogniu wstążki
~~A gdzie słowiańskie~~
Dwie ~~gór~~ skarby ziemi Wojewody
~~Ale tam to~~ Kwiaty o lat zal ty Boże
Ponuro z dziedzicem zapadała jedna
Ty matulenko ta cudna ja cudna
Zapatrzała ~~krzyża~~ nad wieczorem
Zapraszamy tam nad dalekim dworem
Ty matuleńko! czym ja ci podziała
Kiedyś mi z łaski złożysz ~~Kadata~~
Ty sieć niebieska Kłasi leży na stepie
~~Ty~~ ~~śmierć~~ ~~Ty~~ ~~Ty~~ ~~Ty

góry Hetmańskie

A Pocztu nie z Konicm jeden naprawy
Polskim

1 Hetmanie: Ich Niemiec siada mich Niemiec przy
A ze koń' to mi odjeżdża

2 Ste Hetman Litwy z Tatarskiego Cesarza
4 Święte Justycja — zakazała prawdziwa
3 Za rannie nasze zbity czas zabity
cudzem
5 A gdzie nie miłosierna tatka gotowy dotrze
one
Dla dobra nasze Szczęśliwości
Aby mój panie opieka nad Wdową

I Koniu szabla zachowaj pod zbroją
w ręku
I w boju walcie puścił chrobrą

Walczenie Walczenie Ale pióra
Litwa obrazła Hetmańskie Cesarzowy
Święta Patronka Rzeczy pospolitej
Cesarzowi i cesarzo. polskiej Cesarzowy
Tatarzy góry i Tabor rozbity
I Cesarz pojechał po nad Polską granicą
od gór i pojechał nasz Krakowem i Cesarz
nad Tęczyńskim Klasztorem —

Aby ti ojcu chyb[illegible]
Ktorzy chyżo ze światła
Chcieli zostać zwierciadłem chrześcijan
Będąc do wiecznym swym oytem

A skoczan gadka jest wszitcka
Że oziął żyje ostami
Jako oziął [illegible] na [illegible]
Zaklakł [illegible]
[illegible]
Oziął nam nowe [illegible]

(Gdy Jan [illegible] oboru
Stoy [illegible]

A że Lucia był z dawnego rodu

(Przy każdym grobie Pana Jezu:
O z tego grobu rodzi się życie!
O z tych grobów przyjaciół zmartwychwstałe!

Jak zmartwychwstałe grobu Pytaj! –

O Jezu Miłości! – Przyjacielu!

Ktokolwiek miłuje Grobu Pana Jezusa
Ten wie jak Pan Jezus Przyjaciół zmartwychwstałe

Kto miłuje Grobu Pana Jezusa
Ten wie jak Pan Jezus Przyjaciół zmartwychwstałe

O z tego grobu rodzi się życie!

Kto miłuje Grobu Pana Jezusa
Ten wie jak Pan Jezus Przyjaciół zmartwychwstałe

Zakimowski

Powieść rozpoczyta.

Część I Aleksa pod Cesarą

Część II Aresztowanie

Część III Przybycie do Krzyżan.

Dzisiaj
Dzisiaj tam by te- a poś jéj ołtarzami
Czarny rozrzanić a Zmorskiego kraju
Rozbany a wierszem jako zmyja w raju
Wytrzyć ołtarzu i zwrócić szczerni
Najświętsza (Panno!) (Dać to z Jasełki, które
Upadła na twarz! Dzisiaj to Pan Bóg z tobą!
Aby rozgrzy wolni. Pasterzy! i rzędzie

1. Z nim wziął od morza - wiosnę zagle wciąli
A tam gwiazd bachmat - bachmatów złotym rzędzie
Idą ninę bujnie nim w dzwonach z księżyca
Omijają głowę i stępują się zali
A tam bujnie

Trzej wielcy od morza - wiosna zagle w dali
A tu - bujnie
Rozdzwonione - idą bujnie się zali
Wielkiego Pana do domu gościnnie bez trzeba
Lba nieszczęsnej nie mieć na leżajce
2. Do pańskiej nie wierzyć ani odzyć ołtarzu
Albo Hunyski nie rozpłacze w raju
Nie Ciebie skalić - Zawrzało i jeszcze

Jakiegoś oficera Koronnej Konnicy
W starym Pałacu Krakowie: Gdy Zygmunda Stary!
A znać sam Hetman a nie oficerz Koźmicy
A znać go sercu nie chodzą jego mary
Że Król [illegible] rozumem nieradzieniat sternem
I na świadectwo wielkiej Łaski memu
Nie prosztat z groźnym grabiami Białogrodzianem
Zawodzi Matka na wyższym z gzymsem
Król mowy rzekł: oświeciło wiecznie

1 W Żółkiewskim zamku drogo tydzień tucho
4 A na Świecie polscy Hetmańskie sokole.....
2 Wyżebrowska Zagroda nie rodzi nic
3 Z Zalesz w pszenicy Bogumiłki chodzi pole
Z gnuśnieją sowy chart zalaty pole
5 Jedno miasto chyba drzewcem przebitemy
Lat na gołębnik jastrzębiu nadeszły.....

Szarańcze rzeź
Jak kiść na osiu
Na kłos gwiazdy
Wierna pietna gady
I dłuty Turków rzeź
Gwałt mi ich
Trawa nie porzuci
Kto orli - nie
Pije wilk gdzie ich koń przebrnie

Do [illegible] Matki przez Niemcy

Jakiegoś Króla ciężkimi wołami
Ozdrowiony Rusi odzwonił za lat
.....Godzin
Rodzicy prawie złoty wieczorek
Z Polski wracie [illegible]
i [illegible] na Tatry [illegible]

Fakty aty tj. Ziemia.

1. Kwatera na pola Cesarskie – magiczny orzeł nad Mieszczaństwo –
2. Wojska nasze za Wołoszczyzną – po- pod wojnie –
3. Wyliczenie kupców –
4. Sbór na Cesarza –
5. Cesarz wyślana za granicą – Wizyta o nie- przyjaciele –
6. Sypanie okopów na Cesarza – od ucz
7. Strzelanie strzelcami Krajów po wojnie wojsk na boj – Zwycięstwo ztowarzyszbe.
8. Straż Cesarska nastąpiła pod stopy –

Do Kota Karol St. Kochman ucz wojsk

Co to tj. Ziemia.
Nie znaczy Statek o parkom
Cesarza – Zamki – Cesarz
i Krzyże St. Hospitalnych

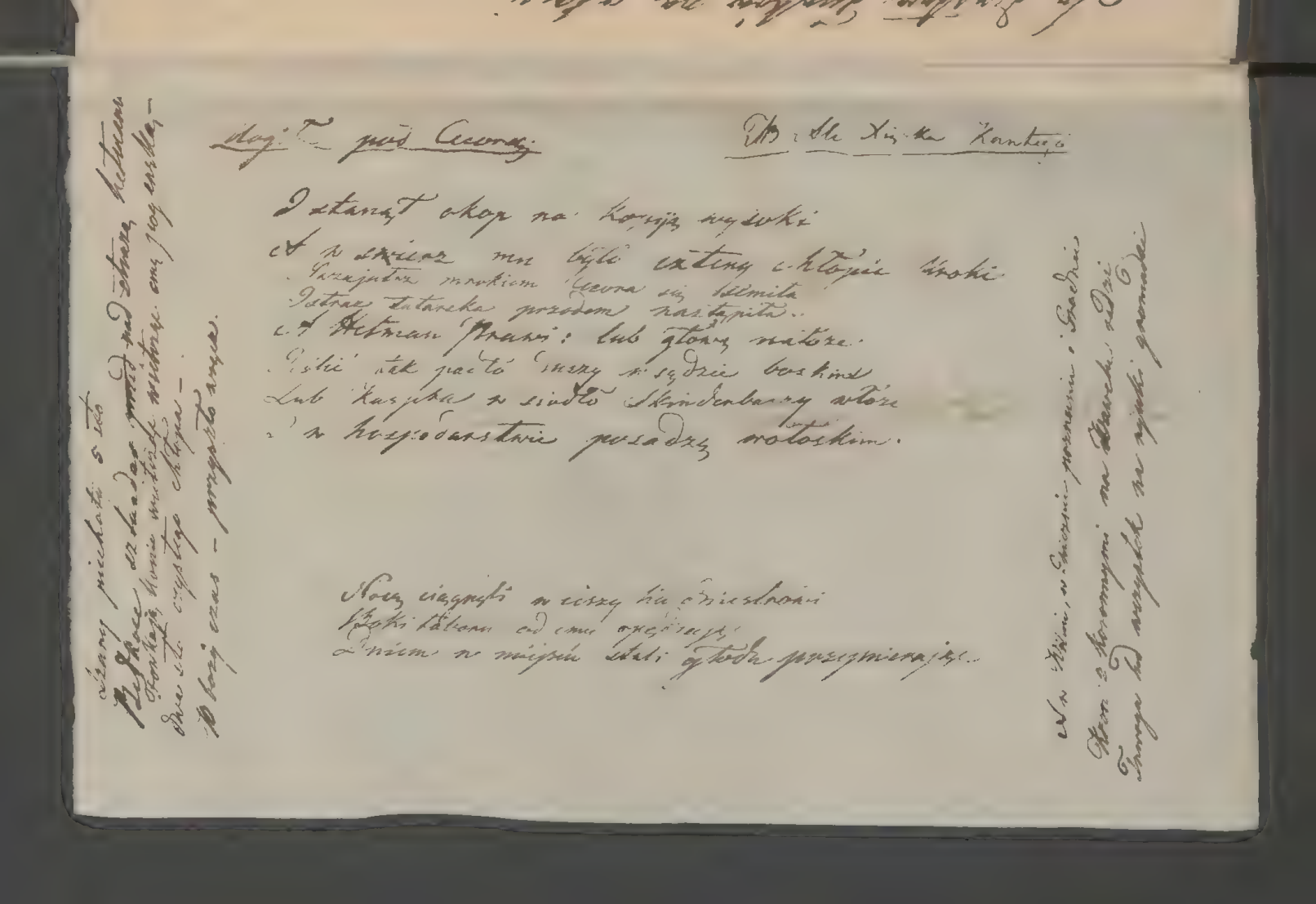

Scena II.

Dnia Drugiego spotkaja jutrzenki N. P. ale
z rana na pułtadnie okryta — bo jak
oko dasięgł nic nie widać — zaraz
Apostrofa do Lotkiewskiego — jego cnoty
i pół Cesorskich —
potem idzie analizowanie Polski
za ostrzeżeniem —

Scena II

Tamte widok, stalkoë, widziwoë Domowa
Ja zaś obé brzem woły wzrost tku nie
Bieniem pory nie na mowrki nie
Tylko pory tadziwe
Wreszcie nie ją Klara jak
Tylko pory tadziwe

Scena III.

2 O zacnéj sobie zgotował mieszce
3 Tamto wstyd, gładkość, uprzejmość domowa
4. A mnóstwo skadzi ze po wszystkim cicie
5 Ej słodki jesmyślu co chciałaś chowa

5 A Dawnie wzgardzając nawet w świętym Rzymie
6 Słachata Kiara jak wszystkie Dziewice
7 Bytali w misiu: a jako jéj imię?
8 Czy to tam w Galicy takie cudzice?

Scena trzecia

Scena III.

2 O zacnéj sobie zgotował mieszce
3 Tamto wstyd, gładkość, uprzejmość domowa
4. A mnóstwo skadzi ze po wszystkim cicie
5 Ej słodki jesmyślu co chciałaś chowa

5 A Dawnie wzgardzając nawet w świętym Rzymie
6 Słachata Kiara jak wszystkie Dziewice
7 Bytali w misiu: a jako jéj imię?
8 Czy to tam w Galicy takie cudzice?

Scena III.

~ Karb bez t ztoty za dtopa wyrobi
A pięty wszystkie. które bawra Jeb Katarzynie
ofiarowała za zbawienie Matki boski. Częstochowski
Z Kindzym to tego nie znała u matki
i ni dla zwroty bez ~~matki~~ ojców . wiano
2 Przystoły takie, ninty . dziatki

idy to

do Matki
Piach jedno wracam serdecznie
W jedny Rozaniec ~~matkinu~~ przez Labie . za wy

× Katarzyna Kare je pozwięcyli
Składa klejnoty a stoji Katarzyny przed ołtarzem ×
Arcie szmuras Jlaret Tygosii pozorowa
I Kabon

Appostrofa do Zygmunta Stanisława Kłyska Czarnieckiego:
(walczącego pod ..... i Lubar rozbitego)

"Żyjesz Oklepy Krakowskiej kosnicy
Nota No *) W Pańskim Krakowie: Cy Zygmuncie stary?
A znać zen twardy w nie świetlej łożnicy
A znać na ziemi nie bojają mary
Żeś twoym ramieniem niezabicia dziemu
I na świadectwo Wiekowi starzemu
Nota No *) Z grobu nie powstał groźnym Piotrowinem.

Nad nocy porze oświeciło wioski
Zawodzi matka za najstarszym synem
Nota No *) Zygmunt Święty! - iż cerkwi wołoskiej
Czerwony Ruści odzwonił niedole
A górskim Pitarem wtórzy mu Podole
Nota No *) Że stoi jego zacmiły catuny -
Nota No *) I przez Boży zrządy nawet stały zniemiec
Polskiej Korony: Podolski Kamieniec
Zadrżał i trwożnie poglądą na Tury.....

Siły morowe powietrze aż szerzy
Po wszystkim kraju jedno słowo bieży:
Hetman nie żyjący, inszą przegrana!
A w Dzwony biją po grodach od rana
Brat z przeciwnikiem (w Krakowie) po rowach się pali
(a w Poznaniu, Gnieźnie) Gradzie
[illegible]
[illegible]
```

Appostrofa do Zygmunta Stanisława Kłyska Czarnieckiego:
(walczącego pod ..... i Lubar rozbitego)

"Żyjesz Oklepy Krakowskiej kosnicy
Nota No *) W Pańskim Krakowie: Cy Zygmuncie stary?
A znać zen twardy w nie świetlej łożnicy
A znać na ziemi nie bojają mary
Żeś twoym ramieniem niezabicia dziemu
I na świadectwo Wiekowi starzemu
Nota No *) Z grobu nie powstał groźnym Piotrowinem.

Nad nocy porze oświeciło wioski
Zawodzi matka za najstarszym synem
Nota No *) Zygmunt Święty! - iż cerkwi wołoskiej
Czerwony Ruści odzwonił niedole
A górskim Pitarem wtórzy mu Podole
Nota No *) Że stoi jego zacmiły catuny -
Nota No *) I przez Boży zrządy nawet stały zniemiec
Polskiej Korony: Podolski Kamieniec
Zadrżał i trwożnie poglądą na Tury.....

Siły morowe powietrze aż szerzy
Po wszystkim kraju jedno słowo bieży:
Hetman nie żyjący, inszą przegrana!
A w Dzwony biją po grodach od rana
Brat z przeciwnikiem (w Krakowie) po rowach się pali
(a w Poznaniu, Gnieźnie) Gradzie
[illegible]
[illegible]
```

Po nabożeństwie z ambon obwołano
Zarazę potem, posty, nakazano.
Lud szukający złocenia gromnic
Pieszczot płaczy-przynosiąt natłoczonych
Nad dołą swoją srodze wzdychany
A płaczom jego wtórują organy:
+ O Panie zdrowie od ludu Polaków twarunki
I zbaw tą karą od wszystkiego złego."
A księża tuszem śpiewają korowki
Do Przemienienia Pańskiego.

Roi też kraj cały nieprzeliczona trzoda
Na dziatwę ziemską piasta zgasła szyka Boża.
Za grzechy ciężkie, wzgą Boży kary:
Hetman nie żywy a w kopcach tatary!

Ojadł list z brozy, na dębie powiesty
Szarańcze roje wyrzucity aż w zbora
Po kozaczej wodzie pietrzą z zgadem mosty
Co dniami krwawsza podnosi się zorza
Co nocy grozi gwiazda bitwej wrozby!
A kiedy tabor posunie z Tatarem
Nuż kotłowodem tocą za nim chmury brzeby
Ruś wyleja skoszona Tatarem!

Bitwa

Pustynia staja, obozowy i wioski
W polach się Wsiery zbierają, gromady
Gdzie Dzieci przemkną tam wsy, stany i wioski
A droga jej mrzi Gladiatorem jedzy.....

[illegible]

Sprzeciwia stawa to Siedma Katarzyna
Z kraj zamorski od Wołoszy dalszy
Lecz mi podsłuchu cnotk Wieczerzej przestroga
Gdy w tajemnik Bożych cnotk zapisano!
Wzie wojsko zawsze przez obraz od Boga
Z ochwerem swem chociaj piesze rano
Z standay bitkoc nad straza hetmańska
Z konia Wiktoria ustępuch cnoz pogańska

Stworzył Pan Bóg Adamowi Oblubienicę
Izaiasz. Za bitwy nie chwalił się pogański
Tobiasz. to chrześcijanie w rzece niepodobny
Za bez mogiły i bez ekwii Salomonidzki

w Królewskim grodzie
Takim się wszystek tud [illegible] ogladać będzie
Panny głazinami dzieci
Kto tak, szeroko na stanie zasięgnie
Kto tak wysoko mocnie umocnie

Xxxx

1 Panna, sukienki nazgotuj Pannie
2 Rydzyk. za ciałem pójdą [illegible] gonice wdowy
4 Egipcjanie skuś złota nie żałuj tej z towary
W Damach Hamburku wysełuj twoje skronie
3 Kwiatowy na [illegible] wyrządzą na Damie tam skronie

[illegible]

1.

Kowalowa Edwardowa Maryja Jackiś — dr. dziewek krzyżowa
Piotra Jana z Zalesia — Bogusławowa
(dziewy Ignacki Elżbiety:) (Jadwigi ze Zdzie:)
Wszystki mi się chcący i ile duszy, Lewino!
(dzieci Elżbiety:)
Między niewiastami i ... Jan chrzciciel
Błogosławiony ... czy biało! dr. tego nie ma!
Ale chcący! Jaśki! gdzie mas Pani wypuścił
(dzieci się pogubiły ...)
Ale chcący! Rozmy! Jadwigi! Kasiuni! Zabiny!
(Chcący wyjdą i zlazą ostro:)
A cóż by tu na to powiedział ostatek
abcy?
Jaki to duszycie? Chcący! Który ma Jadwigi?
Kasiny — Ta ja Pani Tomasza? . . . . . .
Księdzunio . . . . . A czy dziś już jadły?
Panno! nie raz! Chcący! ja chciały sama!
Przynieś mi ten Zbawiciela — (Chcący biegnie) Ale
idzi! a gdzie Kasiuni?

Razing Jaki?—

Kredens. . . . . Jaki? gawronie! Ty co do nyt Jatem.

Razing Jam przy Jlota Jasie . . . . . .

Kredencerz . . . . . A widzę! . . . . . .

Razing . . . . . a to ty jo chcioł wa-

Kredencerz Chciałeś! Chciałeś! Kłuczu, mówię, kłuczu na bój!

Za pasem!

Raz ostatni Jlawiczem! na swoją Jamerzasko.

(: chłopak odkłada :)

Kiszonki mi Jrzewali — Tuz je was zabawię

(: Jatruje na szyc :)

Przed granim Dziś na drugą Cesytarz postawię.

I pobudzę z piątnocka czy ście żywa stare

A ktiem mi zwas chibi wcześnie wyjrzeć.

Kary

Za byś za was robił?—

Razing (: wchodzi z Drabiną :) A gdzie jo Jlastawić?

Kredens. (: Jmy gołej ścianie) Śmiejąc: A tuaz chłopcze! leż mi po drabinę

Razing. A po cóż jo Jalezę? Jlaczę :)

Kredens . . . . . Ha byście się bawić

Kiedy Dusze nie umieją —

(: Chłopcy się śmieją Razin się dziwuje :)

Leć! bo po czuprynie! —

(: Razin leci, Chłopcy się śmieją — Razin chce na karzeł drzeblu i płacze nie chce leść nyżej :)

Wyżej i jeszcze wyżej! na drzewie! ostatni!
A czy widzisz już Kraków? dobrze ci tam coś?
Łokci to za taką Skarby zgadniemy się płatni
Wszystko... Śmiejcie się Chłopcy! ale mnie
Że nas to samo czeka! — Widzisz Kraków?

Razin ..... Widzę!

Kozdron Co i czujesz tak jak ja?

Razin ..... A boję się wstydzę

Kozdron. Żeby Chłopcy się nie wstydzili
Za tchórza, a tak wstydzę się za dziś słabość

Kilkoszczyk Mój Pan! — mamiał Starzec śmiejcie
się

Szczery gdy ma na drzewie koniec na gruszce

Wszyć? ha? coś gadzisz a całyń mamono słonia
(cii
Żeś Wojsze na Drabinie i przy godzinach siedział.
Amicie ci Pachi-śmijcie! — A co? czy wszyć tak?
No czego brak na stole? czy będzie jeść siedzieć?
Mów czego?

Razin . . . . . Nic nie mam! (z płaczem)

Kredon . . . . . To idź na Drabinie! —

Razin . . . . Ach!...

Kredon A Proszę! ach, ach, — i żół ci Przeszedł?
Gdzie, ten taki dobry, tkliwy Człowiek!
No idź Wojsze i odnieś Drabinkę tym czasem
A czy mnie nie wyłonie w Kłacze za pasem.

(Razin odnosi Drabinkę i wraca płaczliwie)
bierze talerzyki i stawia na stole —
Jak mnie nie stanie tutaj, Pani Hetka będzie miała
Do mi gościom, mi panie Hauptmanie jak komu. —
— Pachciwiec ze mnie — Służba rzecz nie Pańska
Nawet czasem cierpieć nie może ze pogardą.
No co to znaczy Kredens, Speiaty, Krzesany?
Kredy? jak? co? i komu przy stole ci gorzi
Jak Pachciwiec Kielichy porozdaje podług
Od kogo kielich albo szklanka Gdańska —

Ten pan Jerzy gościach rodzaj Jeden Animuszu
Ki podaj mam Karzełka. "a ty tu jak wrogu
Z pachołek jak kołek! – to oddaj ty Bogu!
Pan Jezus a Marzeńek, czasem przyjdzie wam
Wstyd przy Dworskich; Panach i starcach
(i: mówi małżonato:)
Jednakże może z ja chciałem .... Winny czy nie
Winny!
No jak ty ta zastawa nazywa u Pan!
[illegible]
[illegible]
[illegible]
Głosy Tajatkami –
Głosy: . . . . . Głosy? – Niemiasz chiste maje?
Wie Szachajzie Głazinkie! Przecież jak pisana
Każda. miała Tajatkami widzę to [illegible]
To dama Florentyna. z Zajączka sprowadzona
Gdzieś [illegible] a za Wrocławia alla fiszere
Pod nią stał ty wyjątkowy ustawia na
Salis

I Dyja za Krzyżaty Pawone z Chrześcianami
Jest to ~~Pleciak~~ Myszkowskich czasami dawnemi

Niebożczykom tam Panom wiadomy. Dawany.
Dzwon on na ówczas tylko Zdobywany
Gdy Książe Pomnas, Biskup, lub Prałat zegnáni
Całkiem to goreiami wozwas tylko Prawi
Skąd wiga Dany Zbiłek Legendzi
Smiałko na tak pierzgu, na bedzel Zastawi.
Dzwon stąty na cztery Cały i bogaty
Swiętego Stanisław Ricerk na Pieniny.
Za niedzisz Zijatkowy!" a wiesz co to znaczy
„Zijatkowy!" a Biskup nosi Fiolety
Wzięc ~~Fijatek~~ Fijatek, Fiolet! — Jan Krzyża
Krzyża Kościół Biskupa Krakowskiego Pawi....
Nie Nieotłucz ~~poprawia~~ Tymczasem Kościoła
na Skale i wpuszcza Jeden na Pieniny!)
A co tam? o Nieotłucz! Mówcie! —

3. Pisztelnik. Nic nie ~~Nic~~ ~~Nic~~ ~~Nic~~ ~~Nic~~ nic?
Kredens. Nic nie ~~Nic~~ zbiło?! - Gorzałki wypowiadać po trzecie
Z piątego Pisztelnik gdzieś w kącie odzywa; Kredens Panie
Co tak gładko mnieciu, że aż przyjemnie mówić.
(: Rozgląda się za nim:)
Pisztelnik. Co mi chcesz ~~Co mi chcesz~~ upadło.....
Kredens - - - - - Mi chcesz bić
„Koniom do żłobu, kozie do wiadra a ze dektutu
(gawiedzi."
Tak mawiał Pan miłosierny -
(: Obraca się do Głazego :) „Obiecałem mi
Że nazwisz się stanąłem. 2 - Ale Kredens
(Pokazuje na szafy) (Panicki.
Nie tutaj te trzy szafy, wrócą mój syn
Żeby to Dzwonki klejnoty to Kredens Hetmański
(Pokazuje na Pisztelnika) Kelnera
Żeby to Pisztelnik, który nigdy by Polskim
Hetmanem
Dzierżo srebrny a złotkiem bogato ozdobiony
Pantofami, ostami, wkoło oszlobiony
Bez tego to ty ma ~~ma~~ ~~ma~~ ~~ma~~ jak nasz Pan
Kredens ~~Kredens~~ ~~Kredens~~ ~~Kredens~~

A z woli jej ostatniej samego Hetmana
Mar[illegible] iść razem do miasta . . . . . .

Glazing . . . . . Koidy . [illegible] syna nie ma.

Kredon. Na Panna Jadwiga u naszego Pana
Boga jak Wszystko i Fredens wspaga stary
a moie żyć mi Bydź - bez Pamiętaj sobie
Po to Stary obaczy Ku Pańskiej Posłabie
Do Asperatu wystawie Srebra Madziarowe
Pak [illegible] Poczyszczone na Arsele one
& [illegible] Klockami Po Jadzieiu Złoty
Po to Złoty ty sygna - a Woga mi chicky.
Oj mnie to to srebra, nie trzeba ji tyrai
Na Złoto mówią mamona A Biedny prawdy
Lecz to Złoto Poczcime; [illegible]
Dados to dyt na Polsky Kuter wrocił a to
Bi Ras Wyeiął po Madzy i srebky Po.
Chrit jak mawią Jakeko a Pan Bóg Panie
Nie Pan Hetman [illegible] Klejnoty i srebra [illegible]
Leiżeyt Wojsko i w pole i mie po Ostatnie
Syn; Cyna Mospanie ot i Koj wyjechał -

Kredens — nie sam Ci sprawdzi kur z Hetma-
(pan sprawę
Statyo Hetman stawny
A Kredens Zastawny.

Nestlwicz. A jaki Dziwy Kichich przed Panem
(Postawić?—

Kredens. Paki? jaki Jarmonic? — a gdzie ci Pan
stawi?—

Nestlwicz Na Polowaniu — . . . . . .

Kredens — . . . . — Stoi, kiedy Pan wyjdzie
(stawi

Na Polowanie, woi czes „Zelonka" ci
(stawi.

Loca cóż Pakie Jarmonic o zielonku

Ne otworzyć mi drzwi Kichichy wystawić
i Cztyry organa to:
Ozdrowić. Konicm chciało aże całkiem
(Jarmonic!

Za rzędem mi ji stawić zagrzywiani gwali—
Tych czeń mil zawsze stoi na (Polowanie Kinjy
(: Kichiji Kichichy :)
Po idz jako stoją, wkalei zagrzywiani"—
Pierwszy na czesi za zdrowie Króla Cyganicje
A drugi tam w te tropy Królowej Cyganicji

Dzieci Księcia Pryncypata Wszystkie mianowane
A przy Stańcu pominięciu
za zdrowie
Cesarskie
Ozwanty na cześć Gubernatora Koronnego
Za Pana Krakowskiego Zdrowie lub Senatu
Pierwszy Zdrowie Polskie lub rycerskie
Ko Kapitany dz: Ostatni w Koło z nieco
Exposition
Nulla res!

Pana Świętej Pamięci nie chcesz Pana
Co znaczy: Idź, nie przypij fantazji do rana!

Kustusz A to Pono Jelonek? (: Pokazuje Kubek:)

Fredm ..... Pamiątkę po Ojcu?
Jest to nigdy Takoż (: Pokazuje Kubek)
Mianowicie przy mnie
Cesarza z Ostatkiem
Jak na
Po wielkim Polowaniu Stanisław dz: Ojcem
Przed Pierwszym z gości Jelonek przy Panu

Kustusz A Dzieci? Jelonek

Fredm ..... Jak na Dzieci Boże Dzieci Jelonka!

4.

Leon gdzie ci Dziś tak biegną po ulicach

Starka?

Parny Wyjaśnijcie, że na czarnej Skrzydle trafiło

Że pono trafiła Jana — . . . . . .

Tredon . . . . . Czy dawno?

Parny . . . . . Że chwili —

Tredon. To gdzie ci Kto Statnie chcieli nieszczęście?

O jak mi to nie dziwi to wszystko ci tamci

Lepiej Proszę Pty Jana by was Sąd Ziemi

Za jeden rozumem biegnie z Leonego Ratusza

Bo mój [to grzech mi Ojcze] ci Wiatr mimo

Nie ma u was Rady Duszy, niema Animusza

Ale tredecerza. — Zabierz. z pokoju do stołu,

Wstyd, chłopcze! z gdzie Gawiadam — Leon Jak to!

(: Zabierz tacy cicho :)

Zabierz. Zapomnij...

Tredon . . . . . Nie to jeden!

Zabierz . . . . . Dokończyma drugi...

Tredon Idź, nie idź — nie dziś — Ojcze! z Zapraszał Jana z Jana!

(: biegą na półwiedz :)

Jhotem Proroczyni. Gotowa, Rozdarty, Chuje,
A Lamma osmnaście — mis Świętości cztery
A więc sześć nam zostaje. Lecz nie bez trudu
To dla Panów Zagorskich — może dziś gdzie zdarzy
~~Za Fabianem mi do mnie~~ ~~wcześ dostanie~~
Nie zabrać mi sześć złotych, Jhotami żony
No Sześć złotych Kawiarni Drwala
Drwala — a Kiecie ~~Kiecie~~ Chcesz Chcesz ?—
Pazyty dziś gdzie ~~pusty~~ zdarzy ~~Drwala~~ niespodzianie
Weź siostry sobie wódka bez trzeźwy dziś jeść.
A gdy chudy Blachotek, to nad tydzień temu,
Że to mi Tatuaż Pszczelnowi wyrzędzi,
Że nie na szczęście Kobiet ~~Kobiet~~ ~~Kobiet~~ ~~Kobiet~~

(Spostrzega Pstat z wstu Razego:)

A to widzę pstat nowy? — — — — — —

Razny — — — — — — — — — — Tak... nie bardzo nowy —

Kred. Chłopcze — chłopcze! Kawiarnia biegaj sobie do
Srebro mi czyna. ~~Srebro~~ Srebro jednym ~~Srebro~~ głowy
Bo jak dziś mienia Pstaty siedzą stanie na tem
Srebrze — Zawsze Pstat jeden, a pstat stary zgasić
Nie tramwaj i zdaje ~~zdaje~~ ~~zdaje~~ do Szymonek

To i marnie nie pojdą Panienki Konstancyi
I morze Zygmosci racey nawet z Flachwalii –
Kurtacz A czy zamknąc jich morze potrz z Kubikami?
Kruda. Ale! Pan Widzy bawi – Pewnie dobre pole
Pewnie wesół powróci z dobremi wyslami
I Pieśniarze na pobory dobrze
A Poeta Króla Pana tutaj na tym stole
Nie dongadzasz ci exemt – bo to lab dobity
Ktoś Pan wesół wraca z Dworu, czy zgodziny
To zaraz kot mówi o sprawach Rzeczypospolity
A z tąd Sadkan o wojnie, trzeba do Drezdyny
Pod Ukrainie konikow
Bratysl
Ryceretey – a Corvic Mackrosie. Ja mnie do Biesmana
Do Patrasby Widrzicki, jak Królem wojewod
Jak Lida Pisk Pisk niby towarzysz z Pisarni Kanclerz
Nasz ci Polski do Króla: Panny Króla Pana,
O Vivat Rex Casimir! Czy gdzi Pacholątko
Dabrina Wyerina Kubiaki i miski Tyszki
A Pachołek jak Pachołek!
Czy Papier Kluczy Pisk Pisk Pisk
Po Polsce ci pisk
A wiec, zeby ci minąc z orszakiem i z Kaleszem

Zato Wszystko miały we Nim
Trzeba mieć [illegible] [illegible]
czasem:

Herbowny Kubiak stoży na Dworskie Festyny
Na imieniny Pana Pieśni albo Pani
Kapustek do Przypojda wdowiej Drożynie
Pan Dworek Pan Kawalek gdy [illegible] Pienanie Kolonie

1 Pokój Szlachcie gdy Przed czynem Pan czyścidło
3 Kochajmy się Affekta miłosne Damskiej
2 Gdy dam zdrowie Jej Trzewik z Porcelany gdańskiej
[illegible]
4. Kapustek zaykt się Dawać do Wieczerzy Pańskiej
Kalekaja baranek Stoży na Weltanne
Pokutam Pamiątek do miski i na nos

A Pan III w Każdą Stronę
Gdy Animusz Wdowi gore
(: Bezar bije Tomasz spotrzega się :)
Na [illegible] biegając mi Kłopoty bo widzą czas blisko
(Do jednego)
Ty ruszaj do tańcowi po wodę z gąsiorem

(Do drugiego:)

A ty, czekaj mi w kuchni z dzieckiem!

A ty: (do trzeciego) Do Pana i miej oczu na Pana

(do czwartego:)

A ty czekaj przy drzwiach a jak Pan wyjdzie

Na ulicę z gwiazdką – zawołaj, zadzwoń mi przez okno

Kuchnia niech daje znać – ty uważaj do sali –

(: Ostatnego odchodzą:)

Rozumiecie mi? Wszyscy – bez żadnej zmiany

Planu! – (: Służący zajmują miejsca i mówią

Ze sobą cicho – Pokój ciemny – Po chwili

Wpada mocno światło przez okno na

Stojącą od ogrodu ścianę i obraz Matki

Boskiej (zdziany) na ścianie :)

Poza

Nădejdea

Redakții

B. Hajnal

Jan Petrycy mówił o Arystokracji

Żeby Polska była jakim zamorskim krajem jakim za morskim narodem jako są na onej stronie Anglicy - a owszem mi mówią .....

Mowią - mówić mi dalej - to komu chce niech jednemu czy dwiema czy goli drugiemu brzytwa niekiedy

prowadzić, bo tutaj tacy o gwałt bez i nie zdarzyło mi się nigdy żeby mi się wilk wdarł lub jaki kupa do obory - ale gwałtu bywa, i wyjątkowo je [illegible] za obory, zima bywa twarda, wilki przeczuli gwałtu, i wypadli do z lasu - i dali się do obory

Dlaczego Polacy i Ukraińcy dają na Wojsko darowali pieniężny? a potrzeba w Polsce ? Bo ojciec gwałtu radzi za pługiem i radzi o sobie a nie o Kraju - a mieli szanowników, na tych [illegible]

Rewolucja Ogólnonarodowa - Niby Polska żyje miłości niby coś ludowego rozbrzmiewa serce Polskie -

O Literaturze

Mam zdania to ci czasem nawet opisałbym to to
kobiecina z serca
pisze wiersze – na piękności to piękności nie
moje, ostatni brandlo ją chwala; przepisuje a moja
ma co mówić – ale mozanie to nie po polsku
co ona pisze
to jam przecie Polak a ja jakoś tak
nie gadam, jako umieli Polacy w tych
wierszach

Dlaczego ci w Pismach czernią? Naród to drzewo – Opuszka palce to nawalnica pożrą ogień zawarty: ktory Mozanu co go kazdym ogniu pozostaje to i po zapale go ogniu duchownym – popiół i węgle – co bystre żywiołnym wiatrom to grzało to świeciło i spłonęło nad dojrzałą ogień nie dojrzałe – węgle one mogą jak tylko zacmić – popiół trudzić a iskry prawdziwie ogniste które ci jeszcze gdzie w popiele ciche zagrzebane albo po głazach i Polacki na pniu w pierwiastku swoim żywiole –

Ale szlachty kasowali Deus nowitat!

Brosury – Mozyanie chłopczyska razze pogłupieli
w Paryżu – Polska to kraw, podszewka a duby
smalone będzą i się zdaje, że to oni niby fran-
uziki jacy – rzną a rzną szlachty nie szlach-
ty

Sztyfet na sznureczku a taz przy nim Matka
Boska częstochowska

Chwali partyzantky – bo kto wie
czyn odgadni co Polski zbawi i koniczy przeklenstwa
a biedna mocarka bij gdzie Pan Bóg zdobry –

Zalin – Paulin młodzian – rozmowa jaka miał z nim
Pan Wodzyn –

Sejm ustanowi

Co znaczy Polski rozum? Gdzie Dzwon za
Tatar – i z tym godzone wszyscy i zawsze stoky
wez go we dwojgu a dziś to we troje – kiedy
głodny to za jadłem [illegible] za krzi za jadłem
Kiedy ci co lat wyżej do apteczki – kiedy
wilk wypadnie na obory to go wszyscy a pi
ich więcej będzie to gęściej zamkniądą –
otoż to jest polski rozum a tego
rozumu nie miał ani rząd ani sejm
Polski – że rząd nie miał: to rzecz
rozumna, to mnie nie dziwi ale że to
że od wieku tak było to w Polsce

Jan Jan się radzi z sąsiadem
Czyn Polska stoi? – Nie radzem!

Ale że sejm Polski nie miał tego rozumu
co mój Kasztanowik to to mi dziwno: bo
Powiem Wszystkie – przeszłej zimy wypadł
wypadł wilki na moją oborę – a jeszcze
przyznać się muszę, com sam prawie to bił

Piernik śl.

Przekładka, klawska, jarzenia

Wg. prowadzenia z mięsy z klasztora

Pamięć, przyjaźń

z przodem w wzgórze

Śniadanie

Bi Brown
1826.

[illegible] Balsamum [illegible] ale wszy, a zwłaszcza świeże na [illegible]
[illegible] a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

Poésies Lacroix

Alfred Assollant

REVUE DES ENFANS.

MŒURS ET COUTUMES DE FRANCE. — XIVe siècle.

III. Paris.

Nos jeunes lecteurs auront peut-être oublié, depuis si long-temps qu'ils n'en ont entendu parler, un pauvre enfant qui avait droit à tout leur intérêt, à toute leur pitié ; car il était bien malheureux. D'abord c'était un orphelin qui n'avait pas même la consolation commune à tant d'autres, de retrouver au moins dans ses souvenirs le sourire de son père ou les caresses de sa mère ; il n'avait jamais eu à prononcer l'un de ces deux mots si tendres ; il ignorait jusqu'au nom de ceux auxquels il devait le jour. Elevé dans l'humble couvent des bénédictins de Vesay, il avait fini par prendre en dégoût la vie paisible et monotone du cloître. Pour satisfaire l'inquiète curiosité, l'invincible besoin d'air et d'espace qui le tourmentait, il avait quitté sans regrets la retraite où s'était écoulée sa studieuse enfance, et le seul ami, le seul protecteur qui veillât sur lui en ce monde, le vieux frère Eustache. Seul et sans appui, sans famille, sans nom, il était parti, plein de confiance et d'ardeur, pour demander à la société tout ce qui lui manquait. Sa confiance, il est vrai, s'était ébranlée, à la vue de cette terrible société féodale, chaîne non interrompue où tous se tiennent depuis le serf jusqu'au seigneur, comme autant d'anneaux qu'il est impossible de briser. Il s'était pris de découragement en présence de cette menaçante organisation qui ne s'ouvrait pas pour lui et qui semblait le repousser. En outre, le despotisme du fort sur le faible exercé de la même manière à tous les degrés de la hiérarchie féodale révoltait profondément sa jeune fierté et son instinctif amour de l'indépendance. Peut-être commença-t-il dès lors à regretter la sainte égalité du cloître où Dieu seul est maître et seigneur ; peut-être s'il eût écouté la voix intérieure de sa raison, fût-il aussitôt retourné dans l'asile d'où il n'aurait jamais dû s'éloigner. Mais son amour propre le dissuadait d'une telle démarche. Renoncer si vite à une lutte à peine engagée, ce pouvait être sagesse, mais cela ressemblait bien à lâcheté ; aussi Raoul, humilié par les pages du sire de Montserrand, Raoul qui malgré son savoir, malgré son courage, ne trouvait qu'obstacles sur son chemin, résolut de tout braver et de marcher en avant.

Il songea d'ailleurs que la nation de France ne se composait plus seulement de clercs et de nobles ; mais que depuis l'affranchissement d'une grande partie des serfs, il s'était formé sous le nom de *bourgeoisie* un troisième état, destiné peut-être à exercer dans l'avenir une influence égale à celle des deux autres, puisque tous les jours sa force à lui s'accroissait : et bien que le droit de la bourgeoisie, des *communes* ayant mairies, confréries et bannières ne fût pas écrit dans les anciens champs de Mars ou de Mai, et dans les anciens parlemens ou états-généraux, il n'en était pas moins fondé, pas moins ancien, puisqu'il était écrit dans la loi du Christ. C'était donc dans la commune, c'était parmi les bourgeois libres de la veille que Raoul pouvait espérer de trouver des soutiens et des appuis naturels ; c'était parmi eux que devait être établie l'égalité telle qu'il la rêvait ; parmi eux place au talent, parmi eux place au courage, parmi eux enfin le bonheur ! et il allait l'y chercher.

Comme il avait remarqué que, dans les domaines des seigneurs, les bourgeois ne jouissaient qu'à moitié de leurs franchises, entourés qu'ils étaient de tous côtés par la servitude et contenus sans cesse par le voisinage du château de leur ancien maître, il supposa que dans les domaines royaux, dans les villes surtout, et dans les grandes villes, les bourgeois devaient être des hommes fiers toujours prêts à faire respecter leurs droits. Les événemens qui s'étaient passés à Paris depuis

quelques années ne pouvaient que le confirmer dans son opinion.

Aussi, lorsque messire Enguerrand de Pressigny emmena sa jeune femme à Paris pour assister avec elle aux fêtes du couronnement de la reine Isabeau, ce fut une bien grande joie pour Raoul, que d'obtenir la permission de l'y suivre.

Les incidens du voyage n'eurent pas le pouvoir de le distraire et de le charmer. Raoul ne voulait voir que Paris, n'aspirait qu'après la grande ville et ne s'informait curieusement dans les villages que de la distance qui les séparait de la capitale.

Lorsqu'il sut qu'il n'en était plus éloigné, sa curiosité jusque-là endormie s'éveilla vivement. Toutes les fois qu'un haut clocher apparaissait à l'horizon, il se tournait vers ses compagnons pour leur demander : est-ce Paris ?

Bientôt en effet, s'il ne vit pas la capitale, il put deviner qu'il en approchait à la splendeur et à la richesse des abbayes qu'on apercevait de la route. Une multitude de châteaux, de maisons fortes, de jardins, tous environnés de tourelles, de créneaux et de fossés couvraient au loin la campagne. Ici le roi, avait coutume de faire deux fois l'an des pélérinages, là il avait droit de procuration, c'est-à-dire, de déjeuner, dîner, souper, loger, ailleurs c'était à quelque redevance royale qu'on était assujéti; partout le roi, partout Paris; ces deux noms se confondaient et se répétaient incessamment et retentissaient aux oreilles de Raoul tandis qu'un certain air de tumulte, de vie et de mouvement répandu partout trahissait le voisinage de l'invisible capitale.

Enfin son cœur bondit d'allégresse, ses yeux rayonnèrent d'admiration ; cette fois il ne se trompait pas, Paris était vraiment devant lui, ces milliers de toits rouges, c'étaient bien ceux des maisons de Paris, ces dômes et ces tours qui s'élançaient çà et là dans la délicieuse vallée de la Seine, c'était Notre-Dame, c'était le Palais, c'était le Temple, tout cela était facile à reconnaître : il n'y a qu'un Paris au monde.

Le sire de Pressigny entra avec sa suite par la porte Saint-Antoine et alla loger à l'hôtel qui lui était préparé, auprès des Célestins, dans le beau quartier de la ville. Raoul ne pouvait assez regarder toutes ces magnifiques maisons entourées de jardins, ces grandes rues, ces places, ces fontaines; mais lorsqu'il eut à sa gauche l'hôtel des Tournelles, à sa droite l'hôtel Saint-Paul et en face le château tout neuf de la Bastille, flanqué de ses huit tours, il s'arrêta comme en extase et il fallut que toute la cavalcade de madame Valentine d'Orléans menaçât de lui passer sur le corps pour le déranger de sa contemplation.

Raoul ne dormit guère cette nuit-là ; et le lendemain, il parcourut les divers quartiers avec une avide rapidité. S'il s'était émerveillé, la veille, de voir dans le voisinage de la cour, l'affluence des jeunes seigneurs richement vêtus, les uns à cheval, les autres à pied, tous s'avançant avec un grand tumulte de pages, de varlets, suivis de grands levriers blasonnés à leurs armes, et ne cédant le haut du pavé qu'aux dames en litière, il fut encore plus émerveillé, encore plus ébloui, encore plus assourdi du bruit, du mouvement et du luxe du quartier marchand. Il ne pouvait s'accoutumer à l'éternel bourdonnement de toutes les cloches en branle, à l'horrible confusion de cris qui retentissaient dans toutes les rues, ni surtout à l'immense fluctuation de deux cent mille habitans se croisant et se mêlant en tous sens ; ici les crieurs d'étuves chaudes, de légumes, de pâtisseries, là les marchands de vieux meubles et de vieux habits et tous les artisans faisant à l'envi leurs offres de service : qui veut faire raccommoder son pourpoint, son manteau, ses chausses ? qui veut faire moudre son blé ? qui veut faire bluter sa farine? qui veut faire cuire son pain ? sac de charbon pour un sou, etc., les marchands de vin ambulans annonçaient les diverses qualités et les prix divers de leur vin, un linge blanc sur le bras, un broc d'une main, une tasse de l'autre.

Par ici le maitre myre ou médecin s'avançait criant par intervalles : ventouses à ventouses ! il portait dans un coffret ses remèdes, ses instrumens, sa charpie et amenait derrière lui les *saineresses* et les *matrones* chargées des accouchemens et des saignées : tandis que par là le crieur des morts répétait en agitant sa clochette : priez dieu pour l'âme de maître, ou de messire.... qui vient d'aller de vie à trépas ; plus loin, le tambour battait, la trompette sonnait; le héraut disait : de par le roi ! et la foule accourait autour de lui pour entendre la proclamation du ban du service militaire ou l'avertissement des officiers des taxes et des aides.

Raoul visita les rues portant chacune les noms des métiers qu'on y exerçait et bordées de boutiques du même métier, dont les produits allaient ensuite se porter aux grandes halles.

Aux halles, ce ne furent à chaque instant pour lui que nouveaux sujets d'admiration à la vue des monceaux de marchandises qui y étaient étalées ; il était environné de piles de robes, de manteaux, de housses, de chausses, de cottes, d'aumusses, de bonnets, de chape-

rons, de bottines. Il marchait à travers de longues enfilades de tables chargées de toutes sortes de draperies, de toiles, de cuirs, de toutes sortes d'ouvrages de fer, de cuivre, d'étain, de bois ou de verre, d'escarcelles brodées, de ceintures argentées ou dorées, de hénins hauts et magnifiques. Et des chandeliers, et des lampes, et des tasses et des hanaps, des miroirs, des reliquaires, des chapelets, des bénitiers, des cloches, des casques, des épées, des lances, des arcs, des arbalètes, des armures, des étoffes, et des parfums d'Orient, enfin des tributs de toutes les trois parties du monde, il y avait là de tout, de tout ce qui est nécessaire, de tout ce qui est utile, de tout ce qui est élégant, de tout ce qui est splendide. Raoul se crut un instant le maître de tout cela.

Il n'admira pas moins les halles aux denrées dans chacune desquelles il ne se vendait qu'une denrée d'une seule espèce, et les boucheries dont chacune n'était approvisionnée que d'une seule espèce de viande, puisqu'on ne vendait du bœuf qu'au Châtelet, du veau qu'à Saint-Germain, du mouton qu'à Saint-Marceau, du porc qu'à Sainte-Geneviève.

Lorsqu'il passa l'eau et qu'il arriva dans le quartier Sainte-Geneviève sa surprise se renouvela; il crut entrer dans une seconde ville. Sur la rive droite de la Seine, il avait vu tous les marchands et les gens de cour, vêtus d'habits de couleur et coiffés de bonnets ou de chaperons, sur la rive gauche il vit les gens d'église et les écoliers, vêtus de noir et coiffés de capuchons et de capotes. Dans le quartier des écoles, Raoul se sentit plus à l'aise que partout ailleurs, son admiration était plus intelligente et moins éblouie; mais non pas moins vive; à chaque pas, il s'arrêtait pour voir aux portes des églises les livres qu'on y étalait avant le sermon, ou pour lire aux fenêtres des libraires les grands rouleaux de parchemin sur lesquels étaient annoncés les ouvrages mis en vente.

A la fin d'une journée qu'avait remplie tant de merveilleux ravissemens, lorsque la cloche du couvre-feu eut fait fermer toutes les boutiques et forcé Raoul à rentrer à l'hôtel de Pressigny, il resta quelque temps encore à la petite fenêtre de sa chambre pour écouter les derniers bourdonnemens de cette grande rumeur parisienne qui l'avait tant intimidé d'abord; à mesure que les ombres épaississaient, la rue devenait plus calme et plus déserte, le silence n'était plus troublé que par les cris lointains des veilleurs de nuit. De temps en temps quelque seigneur sortait des hôtels voisins, précédé de valets porteurs de torches et l'épée à la main, ou bien quelque bourgeois attardé précipitait sa marche, en sifflant quelque noël pour dissimuler sa frayeur. Les fenêtres que la lumière des appartemens colorait de rouge, de bleu, de jaune, de violet, selon la nuance des rideaux qu'elle traversait, s'éteignirent une à une et pendant quelque temps rien ne vint distraire Raoul de la contemplation du ciel magnifiquement étoilé qui resplendissait sur sa tête.

Vers onze heures, il entendit à l'extrémité de la rue un bruit sourd d'armes et de pas, il entrevit des cuirasses qui étincelaient. C'étaient messieurs les bourgeois du guet faisant leur ronde nocturne.

Raoul tout en admirant l'institution salutaire de cette milice qui veillait à la sûreté et au repos des citoyens ferma sa fenêtre pour se coucher : ce qui l'empêcha de voir que peu d'instans après le passage de la patrouille, un jeune homme fut assailli, renversé dans le ruisseau, et frappé à mort par deux assassins qui le dépouillèrent à leur aise, sachant bien que le guet ne viendrait pas les déranger dans leur besogne.

(*La suite au prochain numéro.*)

MYTHOLOGIE EXPLIQUÉE. — Les quatre âges.

Il n'est aucun de nos jeunes lecteurs assurément qui ne connaisse cette division poétique que les anciens avaient faite des premiers temps de la société humaine. Après la création, l'homme heureux et tranquille, sans soucis, sans désirs, laissait couler ses jours au sein de l'innocence et de la paix. Vivant dans les forêts, cueillant les fruits que la terre faisait naître sous ses pas, il passa ainsi ce premier âge que l'on nomma *l'âge d'or*.

Cette pureté primitive s'altéra bientôt. Avec les premiers arts parurent les premiers travaux, les premiers chagrins. L'homme connut la fatigue et le besoin. Ce fut *l'âge d'argent*.

Une fois sur cette pente rapide, la décadence fut prompte. La guerre naquit, les vices et la corruption se précipitèrent à sa suite, et *l'âge d'airain*, déjà souillé de crimes, fut suivi de *l'âge de fer*, plus coupable encore que lui. — L'âge de fer dure encore aujourd'hui.

Quand on réfléchit bien à ces différentes peintures que les poètes nous ont laissées, on voit aisément qu'elles roulent sur un mensonge grossier; que l'époque où les hommes

vivaient dans les bois, sans lois, sans culture, sans société, dut être une époque d'affreuse barbarie. Les sauvages qu'on a trouvés errans dans les déserts du nouveau monde, étaient déjà bien supérieurs à cet état grossier de nature primitive; et cependant encore quelle différence avec l'homme civilisé! Les poètes même ne nous cachent pas qu'à cette époque les hommes vivaient de gland et de racines; plus on interroge les anciens auteurs, plus on trouve la preuve qu'ils savaient que cet âge d'or prétendu, avait été un temps de brutalité et de misère. Et cependant, comment lui ont-ils donné le nom du métal le plus brillant et le plus précieux? Ce nom devait nécessairement induire en erreur leurs descendans, qui supposèrent, sans y réfléchir davantage, qu'un si bel emblème ne pouvait couvrir qu'une belle chose. Comment expliquer ensuite cette décadence successive de l'argent à l'airain, de l'airain au fer, à mesure que l'homme se rapprochait au contraire de la civilisation, des lumières et du bonheur qui en est la suite?

Cette erreur repose sur un véritable contre-sens de traduction; sur un mot mal compris qui ne désignait qu'un fait historique important, et qu'on a pris pour un emblème. Nous allons en donner ici la véritable explication, simple et claire, à laquelle, au reste, nous ne croyons pas qu'on ait encore songé.

Dans l'état de barbarie qui a précédé partout la formation des sociétés, l'homme vivant seul, ignorait les arts et les sciences, fruits de la civilisation. Les métaux, qui sont pour la plupart ensevelis dans le sein de la terre, où ils revêtent des formes bien différentes de celles que l'art de l'homme sait leur donner, et empêchent qu'un œil peu exercé devine même l'usage auquel ils peuvent servir; qui demandent en outre, pour les en arracher, des travaux inouis, et le concours d'un grand nombre de bras, ces métaux lui étaient, par conséquent, entièrement inconnus. Il en est un cependant qui se trouve fréquemment tout formé à la surface de la terre, dans le sable des fleuves, dans le creux des rochers. Ce métal, c'est l'or. L'homme sauvage n'eut donc pour ainsi dire, qu'à se baisser pour le ramasser. Lorsque l'Amérique fut découverte, ses habitans, entre tous les métaux, ne connaissaient et ne savaient employer que l'or. Il en avait été de même en Asie, en Europe. Ce premier âge de barbarie fut donc appelé *l'âge d'or*, c'est-à-dire celui où l'or est le seul métal dont l'homme sache se servir.

Après l'âge d'or, vint *l'âge d'argent*, parce que bien que ce métal se présente encore quelquefois tout formé et natif, il demande cependant généralement quelques préparations pour le dégager de l'alliage qui le défigure. L'emploi de l'argent exige donc une civilisation plus avancée. Ce fut le second âge; il précéda *l'âge d'airain* ou de cuivre.

Ce dernier métal fût très long-temps employé par les anciens peuples, à une foule d'usages auxquels le fer sert aujourd'ui. On avait trouvé alors le secret de le *tremper*, c'est-à-dire de lui donner une dureté qui permettait de l'aiguiser et de le rendre tranchant. Les armes des peuples primitifs de l'Europe, les épées même, la pointe des lances étaient de cuivre. De là, ces expressions si fréquentes de *Kalkos* dans les anciens poètes grecs, *d'æs*, *æris*, dans les Latins en parlant des armes, qui signifient littéralement *cuivre*, mais qu'on est obligé de traduire par *fer* pour être compris. L'époque où l'homme se sert du cuivre ou de l'airain, doit donc être regardée comme le passage nécessaire de la barbarie à la civilisation.

Enfin, de tous les métaux, le fer, qui est le plus utile, est sans contredit le plus difficile à manipuler. Sa préparation est à peine encore arrivée aujourd'hui à sa perfection. Aussi doit-il être l'emblème des sociétés civilisées. — Il a donné son nom au dernier âge.

Il est maintenant facile de comprendre comment l'indication d'un fait historique important a servi de dénomination aux différentes périodes de la société. Nous avons vu ensuite comment un abus de mots avait trompé l'imagination des poètes, et causé l'erreur où ils restèrent si long-temps sur les premiers âges du monde. Pour nous, qui vivons dans l'âge de fer, nous ne devons pas en gémir comme Hésiode; mais mieux éclairés que lui sur le véritable sens de ce nom, nous devons nous en féliciter.

F. D'O.

VOYAGES. — Les Indiens de l'Isthme de Panama.

Vers la fin du dix-septième siècle, il y avait encore dans l'Isthme de Panama, plusieurs peuplades d'Indiens que les Européens n'était point encore parvenus à soumettre. L'étude des mœurs et des coutumes de ces sauvages maintenant si rares dans les deux continents américains, pourra offrir quelque intérêt à nos jeunes lecteurs.

Les Espagnols, à l'époque dont nous parlons, tout puissans en Amérique, n'avaient pu réduire ces barbares, malgré de nombreuses expéditions et quelques tentatives faites pour lier avec eux des relations commerciales; les aventuriers français et anglais seuls, ennemis acharnés des Espagnols, étaient bien reçus parmi eux. L'origine de cette alliance venait de ce qu'un aventurier français naviguant dans ces parages, se hasarda d'aller à terre et d'offrir quelques présens à ces Indiens qui les reçurent et lui offrirent en échange des fruits et les curiosités de leur pays.

Quand l'aventurier fut prêt à partir, il enleva deux de ces Indiens qu'il savait être admirablement adroits à harponner les gros poissons, dont il avait besoin pour la nourriture de son nombreux équipage. Il traita bien ces Indiens qui apprirent la langue française, et les ayant gardés un an ou deux, il les reconduisit dans leur pays, où ils dirent à leurs concitoyens tant de bien des aventuriers qu'ils conçurent pour eux une amitié qui s'augmenta encore lorsqu'ils apprirent que les Français faisaient une guerre acharnée aux Espagnols.

Les aventuriers français présentèrent ensuite les Anglais à ces Indiens qui s'accommodèrent avec eux et ne firent bientôt plus de difficultés pour les recevoir comme des frères, et les accompagner même dans leurs expéditions contre les colonies espagnoles.

En temps de paix, ces sauvages ne reconnaissaient point de chef et les crimes étaient fort rares parmi eux; en temps de guerre ils choisissaient pour les commander celui qui avait fait le plus d'expéditions sur les vaisseaux des aventuriers, et lorsque la paix était rétablie, ce commandant perdait tout son pouvoir.

Avant que la religion catholique leur eût été enseignée, ils pratiquaient un culte barbare dont nous dirons quelques mots. Ils n'adoraient aucune idole, mais tous les ans ils donnaient à leurs prêtres un esclave destiné à être sacrifié à la fin de l'année. Cet esclave était revêtu des habits les plus somptueux et nourri des meilleurs fruits; on lui donnait le nom de la divinité qu'il représentait et douze hommes l'accompagnaient sans cesse, autant pour l'honorer que pour lui ôter tout pouvoir de s'enfuir. S'il arrivait qu'il échappât à la mort en trompant la surveillance de ses gardiens, le chef de ceux-ci le remplaçait aussitôt et était sacrifié à sa place.

La plus riche maison du plus grand village de chaque peuplade était celle de cet esclave et tous les hommes les plus recommandables, soit par leur âge, soit par leurs exploits guerriers, venaient chaque jour lui faire visite, lui tenir compagnie et le servir à genoux. Lorsqu'il sortait, ils ne manquaient pas de l'accompagner, et de temps en temps il soufflait dans une petite flûte qu'il tenait à la main pour prévenir de son passage; aussitôt les femmes sortaient des maisons avec leurs enfans et elles se prosternaient à ses pieds. Ce malheureux était, si une telle comparaison nous est permise, comme notre *bœuf gras*, qu'on promène pendant trois jours en triomphe, orné de rubans et de fleurs, et qu'on immole ensuite; au bout de l'année il était sacrifié et remplacé par un autre auquel les mêmes honneurs étaient prodigués jusqu'à l'expiration du terme fatal.

Lorsqu'un de ces Indiens recherchait une fille en mariage, il en faisait la demande au père; celui-ci lui demandait s'il savait bien tuer le poisson, faire les harpons pour le prendre et s'il était bon chasseur. Si les réponses étaient satisfaisantes, le père prenait une grande calebasse pleine d'une liqueur faite de miel et de jus d'ananas et la vidait d'un trait; puis il la passait à son gendre qui prenait le soleil à témoin qu'il ne tuerait point son épouse et le mariage était conclu.

Il était rare que ces Indiens allassent individuellement visiter ceux d'une autre peuplade; les visites étaient presque toujours générales et ils les pratiquaient d'une façon fort bizarre. Lorsqu'une peuplade était en visite, tous les habitans se couvraient de leurs plus belles armes et se noircissaient le visage et le corps. Arrivés à peu de distance du village où ils se rendaient, un homme se détachait de la troupe et marchait en avant; aussitôt qu'il rencontrait un habitant du village, il se jetait tout de son long la face contre terre. L'autre le voyant en cette posture courait annoncer la visite de leurs alliés; aussitôt trois ou quatre hommes se noircissaient en toute hâte, prenaient leurs armes et venaient relever celui qui était étendu la face contre terre; puis ils marchaient ensuite aux autres qui en les apercevant se jetaient par terre comme avait fait le premier; il les relevaient et les conduisaient au village où un bon repas les attendait.

Lorsqu'un Indien était près de mourir, tous ses amis se rendaient auprès de lui et lui demandaient en pleurant s'il était fâché contre eux, pour vouloir les abandonner ainsi. Aussitôt qu'il était mort, sa femme creusait elle-même sa fosse sur laquelle elle portait pendant un an à boire et à manger deux fois par jour. Dès que ce terme était écoulé, elle ouvrait la fosse, prenait tous les os de son mari, les lavait avec soin, les liait fortement et les portait sur son dos autant de temps qu'ils

avaient été dans la terre ; ensuite elle les attachait au haut de son habitation.

Lorsqu'un guerrier célèbre mourait, on enterrait avec lui ses armes, ses esclaves et toutes ses richesses ; un voyageur qui nous a fourni ces renseignements, raconte ainsi l'expédient adroit qu'employa un esclave destiné à être tué après la mort de son maître, pour éviter le sort qui le menaçait..... « Un Portugais étant esclave parmi « ces barbares, avait perdu un œil d'un coup « de flèche qu'il avait reçu dans un combat. « Comme un jour ils le voulaient tuer pour « accompagner un grand seigneur qui venait de mourir, il leur remontra que les « habitans de l'autre monde ne pouvaient souffrir ceux qui avaient le moindre défaut et « qu'ainsi, ils feraient peu d'état du défunt, « si on voyait à suite un homme qui n'eût « qu'un œil, ce qu'il serait bien plus honorable pour le même défunt d'en avoir un « qui eût deux yeux. Les Indiens approuvèrent ces raisons et par cette adresse, le Portugais sut éviter la mort. »

MATH. GUESDE.

MŒURS ET COUTUMES. — La Chasse.

De tout temps, la chasse fut un plaisir de prince et de roi. Il y long-temps qu'Horace a dit :

Manet sub Jove frigido
Venator, teneræ conjugis immemor.

Mais déjà, bien avant lui, la chasse avait trouvé des historiens ; Hérodote, Xénophon avaient orné de tous les charmes de leurs couleurs ces tableaux animés où éclate le mouvement, la joie, le péril souvent. Les revenus de quatre villes des états de Cyrus étaient employés seulement à nourrir ses meutes nombreuses, et elles se composaient non pas de chiens timides, mais féroces et monstrueux, qui dédaignaient tout autre adversaire que les éléphants et les lions. Cependant on connaissait des amusemens moins dangereux, et les daims et les lièvres exerçaient aussi l'adresse des chiens et des chasseurs ; les rets et les piéges aidaient l'habileté. Les Thraces connaissaient même une chasse à l'oiseau.

Mais c'est en France surtout que l'on trouve des preuves de la haute estime où l'on tenait le noble art de la chasse, si noble dans la pensée de nos pères, que son exercice était réservé à la seule noblesse. La guerre et la chasse étaient regardées comme les seules occupations convenables à un homme libre.

Et, pour les forts chasseurs des forêts de la Germanie et de la Gaule, ce n'était pas un délassement sans mérite, mais une continuation du rude exercice des armes, et plus la chasse était périlleuse, plus elle était honorable. On chassa d'abord des bœufs sauvages d'une rapidité, d'une férocité extrêmes, d'un aspect redoutable, qui peuplaient les vieilles forêts de la Gaule et qu'on ne rencontre plus. Un petit nombre existe peut-être encore seu-

lement dans quelques grands parcs de l'Angleterre. Au retour de ces chasses formidables, les jeunes guerriers montraient avec orgueil les cornes qu'ils rapportaient comme témoignage de leurs victoires. Il semble naturel de trouver le goût de la chasse poussé à un haut degré chez les peuplades franques qui envahirent les Gaules et s'y établirent après les Romains. Aimoïn rapporte que Clovis allant combattre Alaric, roi des Visigoths, une biche, poursuivie par le chef franc, découvrit un gué dont il profita, et c'est à cette circonstance qu'il dut le gain de la bataille. La chasse était pour les chefs belliqueux de cette époque un besoin si impérieux et un plaisir dont ils étaient si jaloux qu'elle donna lieu souvent à des actes de cruauté. L'espèce de ces taureaux sauvages dont nous avons déjà parlé, était devenue rare et les rois s'en étaient réservé la chasse dans leur domaine. Un jour, le roi Gontran trouva dans une de ses forêts un taureau tué. Le gardien du bois, auquel il reprochait cette désobéissance, en accusa un des principaux officiers du roi. Celui-ci ayant désavoué le fait, Gontran ordonna le duel entre l'accusateur et l'accusé. L'officier était vieux ; il fit combattre son neveu à sa place ; mais les deux champions se tuèrent mutuellement, et le vieillard fut mis à mort par ordre du roi. C'est le premier exemple que l'on trouve des combats judiciaires.

Les chroniques et les légendes rapportent une foule de traits qui prouvent combien l'art de la chasse était cultivé avec ardeur. L'une d'elles raconte qu'un jour un ours était poursuivi et sur le point d'être forcé, quand il grimpa sur un arbre où un ermite avait jeté ses habits. L'ours se cacha sous ces habits ; les chasseurs passèrent en le saluant, et l'ermite à l'épaisse fourrure trouva son salut sous le froc.

Charlemagne surtout fut grand et magnifique chasseur ; ses équipages de chasse étaient fort nombreux, et les forêts des Ardennes, des Vosges, de Guise retentissaient souvent des éclats de son grand cor. Dès ce temps, le cerf étoit considéré comme gibier royal, et sa peau servait même à ensevelir les corps des rois : on le chassait en août, et le sanglier le plus souvent en automne. Un historien, dont nous n'apprécierons pas la véracité, raconte qu'une aventure de chasse fut l'occasion de la construction d'Aix-la-Chapelle.

> ... Li rois Charles ansement
> Chaçoit volontiers et sagent.

Un jour donc qu'il chassait, tous ses gens perdirent la voie du cerf et lui seul le suivait à cheval. Arrivé au bord d'un ruisseau, son coursier, qui avait mis le pied dans l'eau, l'en retira aussitôt en le secouant. Charles descend, tâte le pied de son cheval et le trouve chaud : chaude aussi était l'eau du ruisseau. L'empereur de remonter aussitôt à la source de ce ruisseau merveilleux ; il la découvre, et auprès d'elle, les vestiges d'un ancien palais de Néron. C'est en ce lieu qu'il fonda Aix-la-Chapelle. Ses successeurs ne furent pas moins avides de ce plaisir. Carloman II fut un jour grièvement blessé à la chasse, et Louis d'Outremer mourut à Reims en 954 d'une chute de cheval qu'il fit en poursuivant un loup sur la route de Laon. Philippe-Auguste fit clore de murailles, en 1183, le bois de Vincennes, et Henri, roi d'Angleterre, jaloux de lui plaire, lui envoya sur un grand bateau qui remonta la Seine, une quantité extraordinaire de cerfs, daims et chevreuils, tirés d'Aquitaine et de Normandie. Louis IX, au milieu des pensées de religion qui l'entraînaient en Orient, songeait encore au plaisir le plus cher aux nobles hommes de son temps. Il rapporta de son expédition, en même temps que les renoncules, une espèce de chiens *gris* de Tartarie, excellens, dit-on, pour la chasse du cerf et qui ne pouvaient être pris de la rage. L'Orient offrit aux croisés une chasse qui avait pour eux d'autant plus d'attrait qu'elle était plus périlleuse ; c'était celle du lion, et elle avait lieu à peu près comme se font encore aujourd'hui en Espagne les combats de taureau. Voici ce que nous en rapporte Joinville : « Ils cou-« roient sus aux lions à cheval, et quant ils en « avoient trouvé aucun, ils lui tiroient du « trait d'arc ou d'arbaleste, et quant ils en « avoient atteint quelqu'un, celui lion qui « avait été atteint couroit sus aux premiers « qu'il véoit, et ils s'enfuyoient picquant des « esperons et laissoient cheoir à terre aucune « couverte ou une pièce de quelque vieil « drap, et le lion la prenoit et dessiroit, cui-« dant tenir l'ome qui l'avoit frappé. Et ainsi « que le lion se arrestoit à dessirer cette vieille « pièce de drap, les autres hommes lui tiroient « d'autres traits, et puis le lion laissoit son « drap et couroit sus à son ome, lequel s'en-« fouyoit et laissoit cheoir une autre vieille « pièce de drap, et le lion se y arrestoit, et « ainsi souventes fois ils tuoient les lions de « leur trait. » — La chasse du tigre se faisait au miroir.

C'est au temps de Saint-Louis qu'on écrivit le plus ancien ouvrage didactique qui nous reste sur la vénerie. Il était intitulé : *Le dit de la chasse du cerf*, et fus remis en lumière au commencement du quinzième siècle, sous le titre de : *Livre du roy Modus et de la royne Ratio*. « J'ai prins recours, dit l'édi-

« teur Trapperel, à un livre nommé *Modus* « *et Ratio*, pièça composé, traictant des dé- « duicts, plaisirs, manieres et façons dudit « exercice de vénerie et faulconnerie, lequel « ay faict revisiter, corriger et remettre d'an- « cien style en langage moderne, cet icely « faict imprimer en petit volume, pour plus « plaisamment porter aux champs. » La reine Ratio compare les gens du tiers-état aux biches et aux lièvres à cause de leur simplicité et parce qu'ils ne font point usage de sortiléges comme les grands.

(*La fin au prochain numéro.*)

BIOGRAPHIE. — Le dernier des Bénédictins de Saint-Maur.

La conservation des monumens historiques de l'histoire de France, des chartes et diplômes de nos anciens rois, des chroniques manuscrites du moyen âge, est due en partie à la célèbre congrégation des Bénédictins de Saint-Maur. Ces religieux ont laissé une collection précieuse de pièces authentiques et de renseignemens, rassemblés avec un zèle infatigable, et où peuvent puiser tous ceux qui désirent connaître à fond notre histoire nationale. Ce recueil, commencé par Dom Bouquet, est encore continué de nos jours, bien que la congrégation des Bénédictins soit détruite depuis quarante ans.

Le dernier de cet ordre vénérable mourut le 2 février 1803. Il s'appelait Germain Poirier, et était né à Paris, le 8 janvier 1724. On lui doit divers mémoires historiques, et le onzième volume du recueil des historiens de France, contenant le règne de Henri I^er^.

Poirier est le type du véritable savant; sa vie fut laborieuse et tranquille au milieu des orages de la révolution française. Le tumulte des discordes civiles ne l'arracha pas à ses paisibles travaux. « Il joignait, dit M. Dacier qui prononça son éloge à l'Institut, à un savoir devenu très rare, une modestie qui ne l'était pas moins; il travaillait pour le plaisir de travailler, et pour satisfaire le besoin qu'il avait de s'instruire, sans désirer d'en recueillir d'autre fruit: de là venait sa facilité à communiquer ses recherches aux gens de lettres qui avaient recours à lui, à les leur abandonner même entièrement, sans espoir d'aucun retour. Quelqu'un lui témoignait un jour sa surprise de ce qu'il n'était pas même nommé dans un ouvrage auquel il avait eu beaucoup de part (*l'Art de vérifier les dates*): Je m'y suis opposé, répondit-il; j'ai appris beaucoup de choses que je ne savais pas; j'ai employé mon temps utilement pour les lettres et pour un homme que j'estime; il est mon obligé; je serais le sien s'il avait parlé de moi. »

« Sa simplicité extérieure annonçait celle de son âme. Depuis la destruction des ordres religieux, un habit de l'étoffe la plus grossière était son seul vêtement pour toutes les saisons, et il le portait jusqu'à ce qu'il fût absolument hors d'état de servir. Sa sobriété et sa tempérance n'étaient pas moins remarquables; les légumes les plus communs, cuits sans assaisonnement et même sans sel, du pain et de l'eau étaient sa nourriture. Ceux qui savaient qu'il jouissait depuis longtemps d'un traitement assez considérable pour qu'il vécût d'une tout autre manière, ne lui connaissant d'ailleurs aucun goût dispendieux, l'auraient facilement soupçonné d'en avoir un tout contraire. Sa mort seule a révélé le secret des vertus qu'il cachait avec autant de soin qu'il en aurait pu mettre à cacher des défauts. Les témoignages de gratitude et les bénédictions des pauvres avec lesquels il partageait sa fortune, et dont plusieurs étaient des religieux de son ordre, témoignages écrits et trouvés avec quelques pièces de monnaie dans son secrétaire, étaient tout son trésor; il était mal vêtu pour empêcher qu'ils ne fussent nus; il vivait de privation pour pouvoir les nourrir; ses dépenses ne s'élevaient jamais au-dessus de quatre ou cinq cents francs par an; le reste de son revenu appartenait à l'indigence et à l'amitié. »

Ce noble caractère et des connaissances étendues dans l'histoire et la diplomatie assuraient à Germain Poirier l'estime de tous. A peine âgé de dix-sept ans, il professait la théologie et la philosophie dans les maisons des Bénédictins. Garde des archives de l'abbaye de Saint-Denis, il les mit en ordre. Il avait rassemblé des matériaux importans, quand en 1780, il fut nommé garde des archives de l'abbaye de Saint-Germain-des-Prés, et membre du comité établi par le gouvernement pour préparer une collection des diplômes et chartes du royaume. La bibliothèque de Saint-Germain-des-Prés ayant été incendiée le 20 août 1794, Poirier s'élança à plusieurs reprises à travers les flammes pour sauver une partie du dépôt qui lui était confié, et il en recueillit et conserva les débris.

E. G. L.

Le directeur, HENRIOT.

IMPRIMERIE DE J.-A. BOUDON, RUE MONTMARTRE, N. 131.

MŒURS DU XV^e^ SIÈCLE. — Dégradation d'un Chevalier.

La France commençait à sortir de l'état de stupeur où l'avaient jetée les victoires presque continuelles de l'Angleterre. Réveillé par la voix d'une femme miraculeuse, Charles VII avait cessé de *perdre gaiement son royaume*, et était venu se mettre à la tête de sa noblesse dévouée, de ses valeureux chevaliers. La Hire, Dunois et d'autres guerriers illustres vengeaient la patrie de ses défaites en refoulant l'Anglais aux extrémités du royaume de France. C'est un beau moment dans les annales de notre pays, que celui où nous le voyons ainsi reprendre courage, s'armer pour l'indépendance, et la conquérir. La chevalerie jette alors son éclat le plus brillant : elle forme comme un corps formidable, recouvert d'une puissante armure, et dont la main armée d'une épée redoutable terrasse le téméraire qui ose l'attaquer. L'ennemi la craint, il fuit devant elle, le Français l'honore et est fier de la suivre au combat. Mais ce lustre, il faut pour le conserver, qu'il ne soit terni par aucune action coupable, lâche ou déloyale. Malheur au chevalier qui manque à ses sermens! un châtiment terrible l'attend.

Dans l'armée du roi de France, il y avait un vieux gentilhomme, pauvre, mais renommé par sa probité et son courage. On l'honorait, et lorsque le sire de Nangis avait parlé, on respectait son expérience; son épée, un manoir tombant presqu'en ruines, mais que les Anglais n'avaient pas souillé de leur approche, c'était là toute sa fortune. Cependant son dévouement avait su multiplier ses moyens. Il était venu offrir au roi vingt hommes d'armes, qu'il commandait avec son fils. Arthur était d'un caractère ambitieux. La nature ne l'avait pas doté d'un cœur modeste comme celui de son père. Il rêvait la puissance; peu lui importait qui la lui donnerait, et le jour où il avait été armé chevalier, il ne s'éleva dans son âme qu'un sentiment d'orgueil, et la soif de le satisfaire. Il obtint bientôt par l'influence de son père un poste important. On lui confia une petite ville, dont la situation sur la frontière des provinces occupées par les Anglais, faisait une position précieuse à garder.

— Mon fils, lui dit le sire de Nangis en lui annonçant sa nouvelle dignité, songe à Dieu, à ton roi, à ton vieux père, meurs s'il le faut, mais ne te rends jamais. Arthur monta à cheval en souriant, et relevant sa blonde moustache, il partit à la tête des quatre cents hommes dont il venait d'être nommé commandant.

Il était arrivé environ depuis huit jours dans la ville, lorsque les Anglais vinrent l'assiéger. On somma Arthur de se rendre : il répondit par une flèche qui tua l'audacieux messager. Pendant plusieurs jours le jeune chevalier résista vaillamment. Cependant ses vivres s'épuisaient, les secours qu'il attendait n'arrivaient pas; mais il ne s'était élevé dans son cœur aucune pensée lâche, et le vieux Nangis eût été fier, s'il avait pu voir le courage de son fils.

Un jour qu'Arthur se promenait sur les remparts, un parlementaire anglais s'avança presque sous les murs, et demanda à être conduit dans la ville pour entretenir le commandant. On obtempéra à sa demande, et lorsqu'il fut seul avec Arthur :

— Sire chevalier, lui dit-il, vous refusez donc toute capitulation?...

— Est-ce pour cela que vous êtes venu?...

— Qui peut encore vous défendre?...

— Dieu et mon épée.....

— Quel chagrin n'aura pas le roi d'Angleterre, en pensant qu'un si valeureux chevalier est mort victime d'une opiniâtreté inutile..... si jeune, sacrifier un avenir brillant..... Pourquoi continuer à servir un roi qui ne sait pas défendre sa couronne, qui méconnaîtra vos services? tandis qu'une couronne de comte ne serait pas la seule récompense.....

Arthur rougit, il se livrait dans son cœur un combat affreux entre le devoir et l'ambition. Le rusé Anglais s'en aperçut, il abrégea l'entretien.—Demain que la ville nous soit rendue, et vous êtes comte, pair d'Angleterre..... y consentez-vous?

Arthur ne répondit pas, mais ses dents se heurtaient avec violence. —Vous réfléchirez, sire chevalier, nous vous donnons jusqu'à demain, et l'Anglais sortit.

Arthur resta immobile à la même place. Il semblait que les paroles du messager l'avaient pétrifié. Comte et pair d'Angleterre, s'écria-t-il, non, c'est un rêve.... moi comte... — Oui toi, lui dit l'Anglais en rentrant; Arthur se leva et recula comme épouvanté. — Ton titre, le voilà.... et l'Anglais lui remit un papier scellé au scel du roi d'Angleterre. Arthur chancela en le recevant. Un moment il fut sur le point de le rendre. Mais l'ambition l'emporta. Le lendemain sur les remparts de la ville flottait la bannière anglaise.

Lorsque cette nouvelle arriva au camp français, il n'y eut qu'un cri d'indignation contre le chevalier félon. Le vieux Nangis restait seul impassible. Sa douleur muette et méditative inspirait un sentiment de crainte,

et il était facile de voir que ce cœur loyal était déchiré de pensées terribles.

Les Anglais occupaient depuis huit jours environ la ville que leur avait livrée l'ambition fatale du jeune Arthur. Tout reposait dans le camp, et le qui vive de quelques gardes interrompait seul le silence de la nuit. Dans la tente du général, Arthur, au milieu des principaux de l'armée, recevait les félicitations de ses nouveaux compagnons pour sa fortune rapide et brillante. Tout à coup un tumulte extraordinaire s'éleva, et avant qu'on en connût la cause, un chevalier français à la tête de quelques hommes d'armes s'était précipité dans la tente. Les chefs anglais surpris, désarmés pour la plupart, prirent la fuite. Arthur seul mit l'épée à la main. Au nom du roi votre épée, lui cria le chef des assaillans. Arthur resta anéanti, son épée lui échappa. Il avait reconnu son père.

La troupe du vieux Nangis entoura Arthur, et l'entraîna loin du camp. Pendant deux jours que dura le trajet jusqu'au lieu où était l'armée française, le vieux Nangis n'adressa pas la parole à son fils. En arrivant il lui dit froidement : Préparez votre défense, demain vous serez jugé.

Le jour commençait à peine à poindre, lorsque trente chevaliers s'assemblèrent dans la principale tente du camp français. Ils s'assirent en silence. Nangis les présidait comme le plus ancien d'entre eux. On avait voulu le détourner d'accomplir ces terribles fonctions. Pourquoi? avait-il répondu... Mon fils je n'en ai pas... je n'ai qu'un félon à juger, un traître à punir. Arthur fut amené devant eux. Un héraut d'armes raconta la trahison et demanda qu'on punît le félon pour *sa foi mentie et traîtrise*. Nangis muet et impassible pendant tout le discours recueillit les voix et déclara Arthur félon, traître à son roi et à sa patrie, et ordonna qu'avant d'être exécuté à mort, il fût dégradé de la chevalerie.

Le malheureux jeune homme en entendant cet arrêt terrible sentit son courage l'abandonner, il tomba à genoux en s'écriant: mon père, mon père, grâce.... Mais le vieux chevalier passa près de lui sans laisser tomber une parole de pitié. Arthur fut arraché de ces lieux, et tout se prépara pour la cérémonie.

(*La fin au prochain numéro.*)

LE CARAVANSERAIL.

Dans l'Orient, on appelle *caravanserails*, de grands édifices, où les caravanes s'arrêtent pour se reposer. Un derviche, ou religieux musulman qui voyageait, étant arrivé auprès d'un palais, le prit pour un caravanserail; il y entra, et regardant de tous côtés pour choisir l'endroit le plus commode, il alla se placer sous une belle galerie : il mit à terre son petit sac et étendant un tapis, il s'assit dessus.

Ce palais était la demeure du roi de Tartarie. Des gardes demandèrent au derviche ce qu'il prétendait faire là : « M'y reposer, répondit-il, et y passer la nuit. »

— « Eloignez-vous, lui dirent les gardes, vous n'êtes point où vous pensez ; ce n'est pas ici un caravanserail, c'est le palais du roi, où l'on ne doit point prendre tant de liberté. »

Il allait leur répliquer, lorsque le roi vint à passer, et ayant écouté le sujet de la discussion, il rit de l'erreur de ce bon homme et lui demanda comment il avait assez peu de discernement pour ne pas distinguer un palais d'un caravanserail.

Le derviche ne s'étonna point de cette demande, et au lieu d'y répondre directement, il pria le roi de trouver bon qu'il lui fît une question. Après que le prince eut témoigné qu'il lui accordait cette liberté : «Sire, continua-t-il, quels ont été les premiers habitans de cet édifice?

— « Ce sont mes ayeux, dit le roi.

— « Et après eux, poursuivit le derviche, « par qui a-t-il été habité?

— « Par mon père, repartit le roi.

— « Et après lui, répliqua le derviche, « qui y a logé?

— « C'est moi, répondit le roi.

— « Et de grâce, continua l'étranger, qui « en sera le maître après vous?

— « J'espère, repartit le monarque, que « ce sera mon fils.

— « Alors sire, ajouta le derviche, vous « devez comprendre qu'un édifice qui change « si souvent d'habitans est plutôt une hôtel- « lerie qu'un palais. »

Le roi admira l'esprit du bon religieux, et ordonna qu'il fût logé dans son palais.

Le directeur, HENRIOT.

IMPRIMERIE DE J.-A. BOUDON, RUE MONTMARTRE, N. 131.